

1994.-4

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1994

4

(513)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,
prof. dr Andrzej Siczekowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Ewa Choińska

TREŚĆ NUMERU

<i>Anna Pasor</i> : Profesor Salomea Szlifarsztejnowa (1912-1994)	1
<i>Alicja Nagórko</i> : Z problemów etnolingwistyki — jak porównywać języki i kultury?	4
<i>Katarzyna Mosiołek-Kłosińska</i> : Dzieje koncepcji języka jako formy ujmowania świata.	15
<i>Wanda Decyk</i> : Wyrazy rosyjskie we wspomnieniach <i>zakłuczonych</i> (na podstawie książki <i>Polacy w Rosji mówią o sobie</i>)	23
<i>Björn Wiemer</i> : Interferencja czy po prostu zakłócenie spójności?	33

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Kazimierz Ożóg</i> : Polonistyka na Zachodzie — Sekcja Polska Uniwersytetu Lille III	49
---	----

RECENZJE

<i>Izabela Winiarska</i> : <i>Marta Wojtak, Dialogi w komedii polskiej na przykładzie wybranych utworów z XVII i XVIII wieku</i> , Lublin 1993	56
<i>Igor Borkowski</i> : <i>Klemens Stępnik (przy współpracy Zbigniewa Podgórcza). Słownik tajemnych gwar przestępczych</i> , Londyn 1993	59
<i>Halina Wiśniewska</i> : <i>Jerzy Podracki, Świat ludzi, rzeczy, słów</i> , Warszawa 1994	63

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Antonina Grybosiova</i> : <i>Dlaczego mówimy dokładnie tak?</i>	65
--	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk: A.C.G.M. SA. LODART, 93-213 Łódź, ul. Wólczańska 223, zam. 128/94

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Anna Pasorń



PROFESOR SALOMEA SZLIFERSZTEJNOWA (1912-1994)

26 kwietnia 1994 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarła w Sztokholmie Salomea Szlifersztejnowa, emerytowana profesor Uniwersytetu Warszawskiego, przez ponad pół wieku ściśle związana z warszawskim środowiskiem polonistycznym.

Urodziła się 6 stycznia 1912 r. w Warszawie. Tu w 1929 r. ukończyła gimnazjum, a w 1934 r. polonistykę na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Następnie przez rok studiowała na Studium Pedagogicznym tejże uczelni. W latach 1936-1948 pracowała w szkolnictwie podstawowym i średnim (w okresie okupacji w szkolnictwie tajnym) jako nauczyciel, kierownik, dyrektor szkoły. W latach 1946-1950 zajmowała się programami nauczania dla szkół średnich. Pracę w szkolnictwie wyższym rozpoczęła w roku ak. 1950/51 wykładami w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie. Rok później została zatrudniona na polonistyce Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie pracowała przez 31 lat kolejno jako starszy asystent, adiunkt, docent, a od 1974 r. aż do przejścia na emeryturę w 1982 r. jako profesor nadzwyczajny.

Zainteresowania naukowe Profesor Salomei Szlifersztejnowej były bardzo różnorodne. Dotyczyły historii i teorii języka, historii językoznawstwa, leksykografii, problemów kontaktów językowych i języka polskich środowisk emigracyjnych. Odzwierciedliły się w kilku monografiach, wielu artykułach oraz pracach redakcyjnych. Podobnie jak pracę magisterską, rozprawę doktorską i habilitacyjną pisała pod naukową opieką prof. W. Doroszewskiego. Stopień doktora uzyskała w 1958 r. po przedstawieniu rozprawy *Przymiotniki dzierżawcze w języku polskim* (Wrocław 1960) uważanej za jedną z klasycznych prac reprezentujących warszawską szkołę słowotwórczą. W 1967 r. habilitowała się na podstawie pracy *Bierne czasowniki zaimkowe (reflexiva) w języku polskim* (Wrocław 1968), dotyczącej kształtowania się funkcji form strony biernej w historii języka polskiego.

Problematyce historycznojęzykowej poświęciła także liczne artykuły. Można tu wymienić m.in. *O polskim causativum analitycznym* („Prace Filologiczne” 1970), *Z historii adaptacji niektórych wyrazów kresowych* („Prace Filologiczne” 1976), *Nad językiem Juliusza Słowackiego* („Prace Filologiczne” 1982).

Wynikiem Jej zainteresowań historycznojęzykoznawczych jest monografia *Kategoria strony. Z historii myśli lingwistycznej* (Wrocław 1969), kilka artykułów m.in. *Profesor Halina Koneczna jako historyk języka* („Poradnik Językowy” 1983) oraz wieloletnia praca w Komitecie Redakcyjnym Dziel Wybranych Jana Baudouina de Courtenay.

Prace leksykograficzne Profesor Salomei Szlifersztejnowej wiązały się z działalnością Pracowni Historii Języka Polskiego PAN, której była współorganizatorką. W latach 1954-1969 była zastępcą redaktora naczelnego przygotowanego przez tę Pracownię *Słownika języka Jana Chryzostoma Paska* (t. I Wrocław 1965, t. II 1973). Uczestniczyła w opracowaniu *Indeksu a tergo do „Słownika języka Jana Chryzostoma Paska”* (Wrocław 1976). Problemom leksykograficznym poświęciła także niektóre artykuły, m.in. *Określenie „należący do” w definicjach słownikowych* („Poradnik Językowy” 1954) oraz *Z prac nad polskim Słownikiem Narodowym w wieku Oświecenia* („Prace Filologiczne” 1965).

Badania nad kontaktami językowymi oraz językiem środowisk polonijnych zaowocowały m.in. artykułem *Problemy kontaktów językowych na sześciu Zjazdach Słowistów* umieszczonym w redagowanym przez nią tomie *Tematyka językoznawcza w programie międzynarodowych Zjazdów Słowistów 1929-1968* (Wrocław 1973). Redagowała także i poprowadziła wstępem teoretycznym tom *Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych* (Wrocław 1981).

Do Jej dorobku naukowego należą również publikacje dotyczące poprawności językowej oraz prace dydaktyczne, w tym trzy podręczniki szkolne, których była współautorką.

Działalność Profesor Salomei Szlifersztejnowej obejmuje także pracę pedagogiczną. Była wybitnym nauczycielem i wychowawcą. Wykształciła kilka pokoleń polonistów. Prowadziła wykłady, ćwiczenia, konwersatoria, proseminaria z różnych przedmiotów językoznawczych, najczęściej z historii języka polskiego i gramatyki historycznej. Pod Jej kierunkiem powstały liczne prace magisterskie oraz kilka prac doktorskich.

W czasie swojej wieloletniej pracy naukowej i pedagogicznej Profesor Salomea Szlifersztejnowa sprawowała szereg funkcji, m.in. od 1946 r. przez kilkanaście lat była członkiem ministerialnej Komisji Programowej dla szkół ogólnokształcących, w latach 1954-1969 zastępcą kierownika Pracowni Historii Języka Polskiego Zakładu Językoznawstwa PAN, w latach 1969-1982 kierownikiem Zakładu Historii Języka w Instytucie Języka Polskiego UW, od roku 1970 przez kilka lat przewodniczyła Komisji Stypendialnej Wydziału Polonistyki, w roku 1981 została kierownikiem utworzonego z Jej inicjatywy Zespołu Badań Języka Środowisk Polonijnych na Wydziale Polonistyki. Po przejściu na emeryturę kierowała pracami tego Zespołu do roku 1985.

Za swoją działalność naukową i pedagogiczną była wielokrotnie odznaczana i wyróżniana nagrodami. Otrzymała m.in. Złoty Krzyż Zasługi (1973), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1978), odznakę Zasłużony Nauczyciel PRL (1982), nagrodę Wydziału I Nauk Społecznych PAN (1969), dwukrotnie (zespołową i indywidualną) nagrodę resortową ministra (1974 i 1982), nagrodę Rektora UW (1981).

• • •

Z nazwiskiem Pani Profesor zetknęłam się po raz pierwszy w szkole średniej. Gramatyki języka polskiego uczyłam się z podręcznika, którego była współautorką. Osobiście poznałam Ją jako studentka na egzaminie z gramatyki historycznej. Wszyscy baliśmy się tego egzaminu. Szybko jednak przekonaliśmy się, że bać się powinni tylko ci, którzy byli zupełnie nieprzygotowani. Znającym choć trochę temat Pani Profesor okazywała wiele cierpliwości i wyrozumiałości.

W następnym roku uczestniczyłam w prowadzonym przez Nią konwersatorium z historii języka polskiego. Zajęcia te wyróżniały się doskonałym przygotowaniem merytorycznym. Była nauczycielem niezwykle sumiennym, życzliwym dla słuchaczy. Wielką wagę przywiązywała do nauczania studentów samodzielnej interpretacji faktów historycznojęzykowych, wprowadzenia w metodę pracy naukowej. Uważała, że można to osiągnąć poprzez obowiązkowe prace roczne z historii języka, których była inicjatorką. Przydzielała tematy do opracowania indywidualnego lub zbiorowego, dawała wskazówki dotyczące zbierania materiałów, korzystania z literatury przedmiotu. W czasie wielogodzinnych konsultacji w domu Pani Profesor szczegółowo analizowaliśmy wybrane przez nas materiały, formułowaliśmy wnioski. Było to doskonale przygotowanie warsztatowe do podjęcia pracy magisterskiej.

Z równym zaangażowaniem Pani Profesor opiekowała się swoimi magistrantami i doktorantami. Dyskutując o przeczytanych fragmentach pracy, nie starała się narzucić swojego zdania. Wszelkie uwagi, nawet najbardziej krytyczne, przedstawiała z życzliwością, obiektywizmem, szacunkiem dla cudzej pracy.

Dla młodszych kolegów była wzorem odpowiedzialności, rzetelności, systematyczności, punktualności. Wszyscy podziwialiśmy Jej energię i pasję do pracy. Wiedzieliśmy, że zawsze możemy zwrócić się do Pani Profesor o radę i pomoc. Chętnie udostępniała nam swoje konspekty, notatki, bibliografię. Jej dobroć i wrażliwość na życiowe kłopoty innych uwidoczniła się szczególnie podczas pracy w wydziałowej Komisji Stypendialnej.

Kiedy w 1985 r. ze względów rodzinnych i zdrowotnych wyjeżdżała do Sztokholmu, miała nadzieję, że będzie często wracać do Warszawy. Niestety, pogarszający się stan zdrowia zmuszał Ją do wielokrotnej rezygnacji z tych planów.

Pozostanie w naszej pamięci jako wybitny językoznawca i pedagog, dobry i prawy człowiek.

Z PROBLEMÓW ETNOLINGWISTYKI — JAK PORÓWNYWAĆ JĘZYKI I KULTURY?

W formie wstępu chciałabym przytoczyć opinię H. Kotthoff (1989: 448) na temat różnic w pragmatyce językowej charakteryzujących niemieckie i amerykańskie środowiska uniwersyteckie. Rzecz dotyczy odczytu (lub wykładu). Amerykanom zależy na bezpośrednim kontakcie z audytorium, dają więc pierwszeństwo tekstom mówionym, podczas gdy Niemcy — przytaczam za H. Kotthoff — odczytują swoje wystąpienia z kartki, nawet te dziesięciominutowe. Naukowy język angielski zbliżony jest do potocznego; niezależnie od tematu mówca wplata wstawki rozweselające w celu — jak to Wańkowicz nazywał po polsku — „odśmiania” słuchaczy. Wesołość dzielona przez mówcę ze słuchającymi czyni z nich wspólnotę. Amerykański wykładowca boi się najbardziej niezrozumienia i nudy, co się ze sobą wiąże.

Tymczasem wśród niemieckiej publiczności akademickiej największym uznaniem cieszą się wykłady niezrozumiałe. Przydają one mówiącemu blasku geniusza, który zajmuje się materią tak złożoną. Ciężar dowiedzenia racji spoczywa tu na słuchaczach, podczas gdy po drugiej stronie Atlantyku jest to obowiązkiem mówiącego. Jeśli Niemcy nie rozumieją wykładu, biorą winę na siebie. Amerykanie czynią z tego zarzut pod adresem wykładowcy.

Przytoczony przykład wprowadza nas w krąg zainteresowań etnolingwistyki, którą chciałabym rozumieć kontrastywnie albo może szerzej: konfrontatywnie (na temat różnic, patrz Weinsberg 1985: 430). Problematyka etnolingwistyczna ujawnia się najpełniej w ramach komunikacji międzykulturowej, międzyetnicznej, czego najlepszym przykładem są prace Anny Wierzbickiej począwszy od lat 80., w których ujawnia ona „podwójne życie człowieka dwujęzycznego”, wydzielając w języku „etnosemantykę”, „etnoskładnię”, a nawet — choć tego już tak nie nazywa — „etnopragmatykę” („cross-cultural pragmatics” — por. A. Wierzbicka 1991).

Należałoby jednak zacząć od porządkujących uwag historycznych i definicji.

Swymi korzeniami sięga etnolingwistyka żywego w filozofii języka nurtu, który można nazwać **relatywizmem językowym**, a który nawiązuje do takich autorów, jak Leibniz, W. Humboldt, Whorf, Sapir: język nie tyle opisuje, ile interpretuje świat; w skrajnej postaci relatywizmu językowego

przyjmuje się, że różnicom między językami odpowiadają różne systemy konceptualne, z czego wynika ograniczona przekładalność z języka na język.

Taka wersja językowego relatywizmu wiąże się zwłaszcza z nazwiskami dwu Amerykanów: Sapira i Whorfa, których niesłusznie wrzuca się do jednego worka (por. Bogusławski 1991: 198). W poglądach obu tych lingwistów widać istotne różnice: Whorf jest skrajnym relatywistą, Sapir — umiarkowanym. Pod tezą Sapira mogłaby się podpisać Anna Wierzbicka. Jego główną ideą jest myśl o kulturowej relewancji wielu różnic językowych.

Problem przekładalności znajduje u Wierzbickiej rozwiązanie w postaci *lingua mentalis*, języka semantycznego składającego się z listy indefinibliów. Otóż wprawdzie języki po swojemu zestawiają złożone kompleksy znaczeniowe wyrażane przez słowa, jednak te proste elementy semantyczne, dalej nieredukowalne, mają charakter uniwersalny. Poza prostymi „atomami myśli” uniwersalne są np. określenia *matki* i *ojca*, określenia podstawowych kolorów: *białego* i *czarnego* (lub *jasnego* i *ciemnego*) na tej empirycznej podstawie, że odpowiednie słowa występują w zbadanych dotąd językach.

Wróćmy do definicji, tym bardziej że samo określenie ETNOLINGWISTYKA nie jest bynajmniej powszechnie przyjmowane dla interesującego nas tu stanowiska, podobnie też wielu językoznawców współczesnych, których nazwiska można by przy tej okazji przytoczyć, niechętnie uznałoby się za etnolingwistów (mam tu na myśli poza Wierzbicką takich autorów polskich, jak J. Bartmiński, H. Popowska-Taborska, Z. Topolińska, R. Grzegorzycowa, M. Künstler, A. Weinsberg, F. Grucza, I. Bajerowa, A. Bogusławski — wymieniam przykładowo).

Na przykład zarówno w fundamentalnym *Językoznawstwie ogólnym* (1984) Adama Weinsberga, jak i w innych jego pracach programowo głoszących **konfrontatywność** jako istotną metodę językoznawczą (Weinsberg 1985), nie znajdziemy hasła etnolingwistyka (choć są: neuro-, psycho- i socjolingwistyka).

Odnotowuje je SJPSzymcz. (1978), z następującą definicją: *etnolingwistyka* — 'dział lingwistyki zajmujący się badaniem związków między językiem i kulturą'.

Właśnie: **język** a **kultura**; człon *etno-* odczytywać tu trzeba jako skrót od *etnologia*, odpowiednika amerykańskiej **antropologii**, w której nurt lingwistyczny zapoczątkowany pracami F. Boasa utożsamiać można z narodzinami etnolingwistyki (wcześniej — antropologii lingwistycznej).

Trochę niepokoi to, że przytoczona wyżej definicja etnolingwistyki gubi **etnos**. Opis relacji: grupa etniczna, naród a język traktowany jest wprawdzie jako przedmiot socjolingwistyki, podobnie jak za kategorie socjologiczne uważa się opozycję: swój — obcy, problemy identyfikacji grupowej, której wyznacznikiem jest m.in. język, kwestie prestiżu języka itp., mimo wszystko nie wydaje się to jednak takie oczywiste. Świadomość etniczna, zjawiska etnogenezy, są czymś szczególnym; etnos często decyduje o tożsamości języka, co nie jest przywilejem żadnej innej grupy społecznej.

Próbując uporządkować zakres etno- i socjolingwistyki N. Tołstoj¹ sytuuje etnolingwistykę w obrębie dyscyplin historycznych (dociekania nad genezą języków i kultur etnicznych, w tym badania nad folklorem), socjolingwistyce pozostawiając zainteresowanie współczesnością. Sam nie jest jednak konsekwentny, kiedy postuluje zajęcie się przez etnolingwistykę językowymi przejawami tzw. kultury średniej albo trzeciej jako ogniwa między kulturą wysoką a kulturą ludową. Tołstoj szkicuje paralelne triady (pomijam tu człon czwarty: żargony, argot i kultura tradycyjno-profesjonalna jako w opinii samego autora niepełny, zredukowany):

język literacki	—	j. potoczny	—	j. ludowy
/		/		/
kultura wysoka		k. średnia		k. ludowa

Ta trzecia kultura, pośrednia między elitarną a ludową, żywa jego zdaniem w Polsce i Chorwacji, miałaby największe znaczenie dla badań porównawczych, prowadzących do opisu narodowych rodzin i lig kulturalnych (np. liga bałkańska, śródziemnomorska... itp.).

Odniesienie kultury trzeciej do języka potocznego przywołuje ponadjęzykową **kategorię potoczności**, żywo dziś dyskutowaną, tyleż interesującą, co niejasną (por. Anusiewicz 1992).

Sądzę, że niezbędne jest w tym miejscu zastanowienie się nad definicją KULTURY i jej odniesieniem do języka. Rodzi się przede wszystkim pytanie, czy da się sensownie oddzielić jedno od drugiego, skoro **język** traktowany jest przez antropologów jako część (dziedzina) kultury; jako jej **wytwór**, a zarazem **środek jej utrwalania i przekazywania**.

W ujęciu antropologicznym kultura to całość historycznie ukształtowanych, jawnych i ukrytych modeli życia, racjonalnych, irracjonalnych i nie-racjonalnych, których istnienie ujawnia się w sposobach zachowań jednostek. (Trawestuję znaną definicję Kluckhohna i Kelly'ego: „all those historically created designs for living explicit and implicit, rational, irrational and non-rational, which exist at any time as potential guides for behavior of men” — por. Lado 1956).

Ta podmiotowa definicja mniej interesuje się wytworami kultury, stąd nieistotne jest w niej rozgraniczenie *kultury duchowej i materialnej*, do czego odwołują się eksplikacje słownikowe (por. Grzegorzczkova 1991); z kolei kultura rozumiana jako przewodnik po świecie, obejmujący normy, wzory, wartości i sądy, ma charakter absolutny: po prostu przysługuje rzeczywistości ludzkiej, stąd jej zawężanie do określonego poziomu wyrobienia jednostki, co słowniki odnotowują wraz z synonimami *ogłada, obycie, smak i takt*, a więc jej użycie względne, ma charakter czysto językowy (albo, powiedzielibyśmy, potoczny).

¹ Por. wykład N.I. Tołstoja wygłoszony z okazji nadania uczonemu doktoratu honorowego UMCS, który ukazał się drukiem w tomie piątym serii „Etnolingwistyka”, pod. red. J. Bartmińskiego, Lublin 1992.

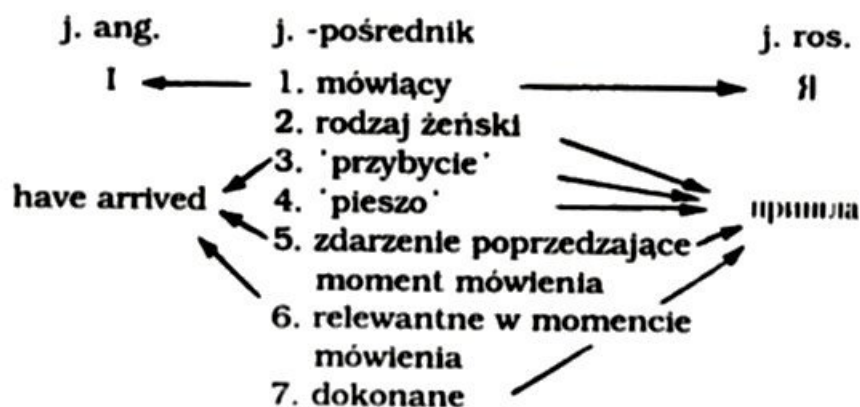
Rzecz jasna, powoływanie się na antropologię jako taką, bez uwzględnienia jej historycznej zmienności — od ewolucjonizmu Taylora po podmiotową rekonstrukcję kultury u kognitywistów (Goodenough), por. Burszta 1986 — jest podejściem człowieka spoza gildii. Jest to zarazem, jak sądzę, normalny szlak popularyzacji danej dyscypliny, pozwalający uznać pewne jej sądy za ponadczasowe *bonum commune*. Językoznawca z satysfakcją odnotuje przy tym te stwierdzenia, które wskazują na podobieństwo metod stosowanych w lingwistyce i etnologii.

Taką prawdą wspólną jest traktowanie kultury jako „kodu”, a więc pewnej ustrukturyzowanej, znaczącej całości, **systemu komunikacji** (zasługa C. Levi-Straussa).

Dalej — tym, co łączy kod kulturowy z kodem językowym jest **nie-uświadamiany charakter** z jednej strony **wzorów kultury**, z drugiej — **kategorii językowych**, na co zwrócił uwagę już na początku stulecia F. Boas (1911). Jednostka podporządkowuje się określonym schematom w sposób nie do końca zracjonalizowany, świadomy, choć możliwa jest wtórna refleksja nad działaniem językowym i pozajęzykowym.

Posługując się środkami gramatycznymi i leksykalnymi, które mówiący danym językiem uważa za kanoniczne, przekazuje on w sposób automatyczny, bezrefleksyjny, tę informację, która jest zakodowana w strukturach językowych. Posłużę się w tym miejscu przykładem I. Mielczuka (1963). Oto dwa zdania: ros. *Я пришла* i jego angielski przekład: *I have arrived*. W analizie Mielczuka chodziło o rozwiązanie pewnego problemu z zakresu teorii przekładu — o stworzenie języka-pośrednika, łączącego kategorie języka przekładu i oryginału. Taki superjęzyk jest abstrakcją; dla nas może być znakomitą ilustracją tego, w jak różny sposób języki gramatyzują informację, tzn. jakie jej elementy uznają za obligatoryjne, a więc obecne w każdym wypowiedzeniu o danej strukturze.

Schemat I



Cechy zebrane w języku-pośredniku nazywam dość swobodnie kategoriami. Jedne z nich to jednostki semantyczne, jak 'przybycie' i jego sposób: 'pieszo', werbalizowany w języku rosyjskim i polskim, ale nie w angielskim. Pozostałe to właściwe kategorie gramatyczne, spośród których

tylko dwie: 'osoba' i znaczenie 'praeteritum' mają odpowiedniki w obu językach, przy czym ta pierwsza wyrażana jest właściwie leksykalnie — za pomocą zaimka (sposób czysto morfologiczny właściwy jest dopiero polszczyźnie). Takie znaczenia, jak 'pleć (nadawcy)' i ujęcie przez niego zdarzenia jako spełnionej, zamkniętej całości (aspekt), przysługują tylko zdaniu rosyjskiemu. Z kolei opozycja relewantne/nirelewantne w momencie mówienia właściwa jest tylko językowi angielskiemu. Mówiacy tymi językami są przez własną gramatykę obligowani do komunikowania tych właśnie faktów.

Podobne ograniczenia (lub, jak kto woli, możliwości) istnieją w kodzie kulturowym. Kategorie, w których sklasyfikowane jest nasze doświadczenie, odnajdujemy nie tylko w języku. Metodologia badań lingwistycznych dostarcza narzędzi opisu aktu komunikatywnego w szerokim kontekście, który Els Oksaar (1988) nazywa KULTUREMEM. W ujęciu tej autorki **kulturemem to całość socjokulturowych wzorów i reguł zachowań**. Realizację takiego abstrakcyjnego kulturememu nazywa Oksaar BEHAVIOREM. Mogą być one werbalne, parajęzykowe, niewerbalne i pozawerbalne:

Schemat II



Model Oksaar jest interesujący jako próba scalenia wyników badań antropologów, socjologów języka i lingwistów — tych ostatnich, obawiam się, w stopniu bodaj najmniejszym. Jej kulturemem to rama dla czegoś, co w językoznawstwie określa się za Searlem jako **akt mowy**: „Powitanie”, „Podziękowanie”, „Aprobata”, „Niezgoda”, „Komplementowanie”, „Milczenie” (sic! — **milczenie** w jego wielorakich funkcjach jest również obiektem zainteresowania badaczy mowy, w ujęciu Oksaar — raczej badaczy kultury, podobnie jak **tabu językowe** i tzw. tematy bezpieczne, *safe topics*). Nie bez przyczyny jednak autorka posługuje się bardziej pojemnym terminem **akt komunikacji**. Akt mowy jest jego integralnym składnikiem, ale nie jedynym.

Zakreślona przez Oksaar mapa badań domaga się opartego na jednolitych podstawach metodologicznych kompleksowego programu. Cytowane przez samą autorkę przykłady mają charakter nieledwie anegdotyczny albo pochodzą z drugiej ręki — z prac antropologów amerykańskich lat 60. i 70.

(por. rec. L. Keim 1990). Pozwolę sobie jednak przytoczyć jeden z nich — przykład ukazujący niewerbalny składnik kulturowy:

W Korei grzeczność nakazuje wręczanie czegoś drugiej osobie obie rękami — naruszenie tej zasady prowadzi do obrazy. Podczas rozmów północnokoreańsko-amerykańskich w strefie zdemilitaryzowanej przedstawiciele Korei Pn. wręczali Amerykanom dokumenty i inne przedmioty tylko jedną ręką — był to akt obrazy (przykład wzięty z badań K.H. Kim).

Model Oksaar możliwy jest przy założeniu, że zachowanie się komunikatywne można opisywać, izolując i systematyzując poszczególne jego elementy. Przyjęta przez nią terminologia wskazuje na aparat lingwistyki strukturalnej (*kulturowe, behawiore...*).

Współcześnie jednak to nie szkoła językoznawcza przoduje w zakresie humanistyki. Sama lingwistyka, podobnie jak i etno- (antropo)logia, czerpie dziś z metod psychologii poznania (kognitywizmu), co wiąże się z przesunięciem punktu ciężkości na poznawanie, a nie poznanie.

Kognitywiści akcentują podmiotowy, subiektywny punkt widzenia: to jednostka, gromadząc i porządkując doświadczenie, dochodzi do własnej, subiektywnej wiedzy o świecie. U źródeł poczucia tożsamości grupowej i kultury publicznej leżą osobowe standardy przypisywane przez mnie innym członkom grupy na tej podstawie, że moje częste kontakty z innymi ludźmi prowadzą do wytworzenia się określonych oczekiwań względem nich — streszczam tu rozumowanie W. Goodenougha (por. Burszta 1986: 103).

Kognitywizm zainteresowany jest w oczywisty sposób związkiem **języka z myśleniem**. Tylko poprzez język można dojść do tego, jak *k o n c e p t u a l i z u j e m y* świat — toteż na plan pierwszy wysuwa się semantyka rozumiana nie wąsko leksykalnie, lecz także semantyka morfemów gramatycznych i słowotwórczych oraz supersegmentalnych elementów języka (to w składni). Ważne jest przecież, jakim kategoriom znaczeniowym język nadaje rangę obligatoryjności przez włączenie ich do gramatyki (por. Wierzbicka 1988).

Wydaje się, że dość skutecznym sposobem na uniknięcie naiwnego werbalizmu, tj. utożsamiania pojęć ze słowami, pól leksykalnych z siatką pojęciową, jest **analiza kontrastowna**. Chroni ona przed pokusami etnocentryzmu, czym grzeszą szczególnie może autorzy anglosascy — wszakże pod warunkiem wystrzegania się łatwych uogólnień. Aparat językoznawczy nie upoważnia do żadnych wniosków typu mentalistycznego, może natomiast dopuszczać interpretacje kulturowe.

Wydają się one oczywiste w odniesieniu do nazw artefaktów jako wytworów kultury materialnej. Ale nie tylko. Również taksonomie przyrodnicze, nazwy tzw. gatunków naturalnych, są uwikłane kulturowo.

Przykładem opisu włączającego szeroki kontekst kultury jest analiza ang. rzeczownika *cup*, którym zajmowało się wielu badaczy (Labov 1973, Wierzbicka 1985, W. Kempton 1993). Portretowanie słowa *cup*, zwłaszcza jeśli programowo jest to analiza w terminach cech dyferencjalnych, jak u Labova, zmusza do zajęcia się kategoryzacją w obrębie klasy NACZYNIA, w

tym: **naczynia do picia**. Stąd obok *cup* pojawia się np. *mug* — jako 'coffee mug' i 'beer mug'.

Te pierwsze zalicza Labov do klasy 'filizanek'; o tym, że istnieją *beer mugs*, które trudno uznać za rodzaj *cups*, Labov nie wspomina, co spotkało się z krytyką Wierzbickiej (1985: 25). Dotykamy tu problemu polisemii, trudnej do pokonania rąfą w analizie semantycznej, zwłaszcza kontrastywnej. Jest to problem nie tylko warsztatowy, ale o tym za chwilę.

Na razie chciałabym podkreślić, że analizy słowa *cup* nie można przenieść automatycznie na polski, rodzimy materiał językowy. Przede wszystkim dlatego, że *cup* nie będzie w polskiej kulturze picia — zaspokajania pragnienia — przykładem równie typowego naczynia, a tym samym pojęciem centralnym, jak dla Anglików *cup* (które jest nawet kuchenną jednostką miary: cukier, mąkę, wodę itp. mierzy się w filizankach). Wprawdzie Polska należy do kultury „herbacianej”, jednakże herbatę (a nawet kawę!) pija się u nas w *szklankach*. Z kolei polski rzeczownik *szklanka* nie może być odpowiednikiem ang. *glass* — nie tylko dlatego, że wyraz angielski odznacza się rozbudowaną polisemią, lecz także z tego powodu, że *glass* to raczej odpowiednik pol. *szklaneczki* — naczynia do zimnych napojów.

Co z polisemią? Mimo mniej lub bardziej jawnego założenia, że wyraz wieloznaczny jest *j e d n ą* jednostką słownikową, a więc jednym leksemem, w szczegółowych analizach semantycznych traktuje się polisemię tak jak homonimię, tzn. opisuje się leksem L w znaczeniu X. Podobną procedurę przyjmuje się w badaniach kontrastywnych, w przeciwnym bowiem razie, stosując metodę przekładową, nie uniknęlibyśmy regresu nieskończonego.

Metoda przekładowa okazuje się dość powierzchowna. Prowadzi do szkolnych raczej konstatacji w rodzaju: dywergentna polisemia albo dywergentna hiponimia (gdą patrzymy na słownik z pozycji pola leksykalnego) — por. James 1981.

Bardziej obiecujące i zarazem trudne do zastosowania w analizie kontrastywnej jest stanowisko kognitywistów, którzy przyjmują, że poszczególne sensory danego leksemu, ujawniane, aktualizowane przez kontekst, stanowią razem coś w rodzaju *n a t u r a l n e j* (a więc przysługującej poznaniu potocznemu) *k a t e g o r i i*, zorganizowanej wokół swojego prototypowego znaczenia centralnego, od którego rozchodzą się — najczęściej radialnie — znaczenia derywowane (por. G. Lakoff 1987).

W ten sposób musimy przyjąć, że — na zasadzie metafory — do kategorii symbolizowanej przez angielski rzeczownik *cup* wchodzi też *the cups of a bra* ('miseczki' damskiego biustonosza): przykład szokujący dla nieanglofona, tym jaskrawiej jednak ukazujący różnice etnojęzykowe o podłożu kulturowym.

Subiektywistyczne i całościowe („holistyczne”) widzenie kultury zaciera ostrość opozycji natura — kultura. Także opis tych stref słownika, które zawierają nazwy przyrodnicze, powinien uwzględniać kulturową tradycję poszczególnych społeczności językowych, której swoistość wynika w tym wypadku także z różnic klimatycznych ze wszystkimi ich skutkami. Tak np.

Göhring (1980) odnotowuje, że z niem. słowem *Wald* kojarzone są raczej pozytywne emocje: las to miejsce odpoczynku, dostarcza przyjemności obcowania z naturą itp. Tymczasem na obszarach tropikalnych i subtropikalnych, np. w Ameryce Łacińskiej, las, będący tam dżunglą, postrzegany jest jako miejsce niebezpieczne i przejmujące grozą (to samo można powiedzieć o dżungli w Wietnamie, choć w czasie wojny wietnamsko-amerykańskiej była ona dla ludności tubylczej akurat sojusznikiem).

Inny przykład to leksem *niedźwiedź*, który — jak stwierdza Ulla Fix 1991 — w niemieckiej tradycji kulturowej, co ukazują np. bajki, ma pozytywne konotacje: silny, ale raczej dobroduszny, gotów do niesienia pomocy słabszym. W przekazach arabskich niedźwiedź jest również przykładem silnego zwierza, który jest przy tym zły i niebezpieczny.

Ujawniające się w języku swoiste cechy kulturowe składają się na **językowy obraz świata**, którego portretowanie jest zadaniem etnosemantyki (w Polsce bezsprzecznie pierwszeństwo należy się tu szkole lubelskiej z J. Bartmińskim i R. Tokarskim). Zorientowane konfrontatywnie badania w tym względzie, a więc prowadzone na materiale różnych języków, dają obiecującą perspektywę wydzielenia planu kontrastywnego (= różnic językowych) i konkordancyjnego (= podobieństw) — odwołuję się w tym miejscu do propozycji terminologicznych A. Weinsberga (1985). Te drugie, czyli podobieństwa, są nie mniej intrygujące: do jakiego stopnia różnojęzykowe obrazy świata pokrywają się.

Na przykład na podstawie dostępnych danych językowych można stwierdzić, że to Słońce — wbrew Kopernikowi i wiedzy astronomicznej — dokonuje obrotu wokół Ziemi: po polsku *Słońce wschodzi/zachodzi*, po niem. *Die Sonne geht auf/unter*, po litewsku *saule patekejo/nusileido*, po fran. *soleil se couche/se leve*, po ang. *sun rise/set...* itp. Jest to być może uniwersalny element różnych językowych obrazów świata, motywowany powszechnym, potocznym doświadczeniem rzeczywistości.

Analiza kontrastywna koncentruje się jednak na różnicach, jako tej sferze, w której sankcją jest groźba nieporozumienia.

W glottodydaktyce od dawna panuje przekonanie, że sama kompetencja językowa bez należytego wtajemniczenia interkulturowego, bez wyrobienia podwójnej kompetencji kulturowej, nie zapewnia swobodnej, wolnej od zakłóceń komunikacji. Braki w tym zakresie prowadzić mogą do gwałtownych reakcji w rodzaju szoku kulturowego, najczęściej jednak objawiają się w łagodniejszej postaci błędnych interpretacji, fałszywych wniosków, „błędów” pragmatycznych i socjolingwistycznych, które Konrad Ehlich (1986) nazwał trafnie **kсенizmami**.

Odwołam się tu do przykładu z klasycznej dziś książki Roberta Lado *Linguistics across Cultures* (1957), uważanej za jedną z pionierskich prac wytyczających kierunki i metody badań lingwistyki kontrastywniej.

Chodzi o hiszpańską korridę i jej interpretację (czy nadinterpretację) przez postronnego obserwatora, którą współcześnie zapewne Lado zgodziłby się nazwać ksenizmem.

Walka byków w kulturze hiszpańskiej ma swoją bogatą formę, do której poza bykiem, matadorem i pikadorami należy wiele innych, ściśle określonych elementów sprawiających, że ta złożona forma jest rodzajem sportu, widowiskiem, będącym pokazem męstwa, triumfu sztuki nad ślepią siłą. Tymczasem w oczach cudzoziemca spoza kręgu kultury hispanojęzycznej jest to zabijanie „bezbronnego” zwierzęcia przez uzbrojonego człowieka, akt nieuczciwy, okrutny i niesportowy.

Zdaniem Lado wtórne znaczenie 'okrucieństwa', nieobce kulturze hiszpańskiej, tu nie jest przekazywane. Przyczyną tej dezinformacji są różnice kulturowe.

W kulturze hiszpańskiej dystans między człowiekiem i zwierzęciem jest daleko większy niż w kulturze północnoamerykańskiej, co znajduje swoje odbicie także w języku. Anatomicznemu rzeczownikowi angielskiemu *legs* 'nogi' odpowiadają hiszpańskie: *patas* (u zwierząt) i *piernas* (u ludzi). Analogicznie: ang. *backs* 'plecy, grzbiety' i hiszp. *lomo* oraz *espalda*; ang. *necks* 'szyje, karki' i hiszp. *pescuezo* i *cuello*.

W Ameryce Pn. zwierzęta *get nervous*, mają swoje *hospitals* i *cemeteries* (szpitale i cmentarze) — rzecz równie obca kulturze hiszpańskiej, jak sympatyczny Byczek Fernando Walta Disneya.

Hipoteza, w myśl której część złożonej formy, jaką stanowi byk w korridzie, otrzymuje inną kategoryzację, inne znaczenie, przez umieszczenie jej w obcym kontekście kulturowym, jest przez Roberta Lado uwiarygodniona obserwacją przykładu kontrolnego. Otóż rodzajem sportu jest dla Amerykanów łowienie gatunku ryby zwanej po ang. *tarpon* (pol. *nitkoplew*). Amerykanie nie dostrzegają w tym akcie okrucieństwa. Wniosek: ryba w obu kulturach zbyt jaskrawo różni się od „istoty ludzkiej”.

Można się przy tej okazji zastanawiać, jaki dystans między ogólnie biorąc światem ludzkim a zwierzęcym wyznacza polszczyzna: czy bliższa jest językowi angielskiemu, czy hiszpańskiemu? Trudno dać na takie pytanie natychmiastową odpowiedź. Uświadomiło mi ono jednak, że mój wcześniejszy sąd (por. Nagórko 1990), jakoby w analizie semantycznej leksyki cielesnej można było wydzielać dwa typy różnic między „ludzkim” i „zwierzęcym” — biologiczne i kulturowe — nie był trafny. Dziś powiedziałabym, że w s z y s t k i e różnice mają tu charakter kulturowy.

Oczywiście najjaskrawiej widać je w stosunku do ciała zmarłego człowieka i martwego zwierzęcia (charakterystyczne, że nie użyjemy tu określenia „zmarłe zwierzę”; na uboczu pozostawiam problem, jak nazwać ciało martwego zwierzęcia, skoro brak jest w języku polskim neutralnego określenia). Jak pisze Lyons (1984: 291), „Rzecz polega na tym, że nasze postępowanie ze zmarłymi ludźmi i martwymi zwierzętami jest z gruntu różne: z jednej strony jest ujęte w formę pogrzebów i sekcji, z drugiej w formę uboju, sprzedaży i gotowania”.

Zwierzęta służące człowiekowi jako pokarm (co jest samo w sobie także limitowane kulturowo, np. nie mówimy o „psiej tuszy/tuszcze”, bo nie jada się u nas psów, tak jak w Azji lub wśród Indian), otóż zwierzęta „jadane”

i hodowane przez człowieka zwierzęta domowe są traktowane inaczej niż pozostałe. Można się tu spodziewać pewnych językowych dystynkcji, które ulegają zawieszeniu wobec reszty (np. językowe rozróżnianie samców, samic i młodych).

W *Dżumie Alberta Camusa* (myślę o polskim przekładzie) mowa jest o szczurzych „wargach”. Wobec braku odpowiedniego określenia potocznego tłumacz uciekł się tu do wyrażenia terminologicznego (por. scjentystyczną definicję w SJPSzymcz. — „warga — każdy z dwóch fałdów skórnych ograniczający od przodu otwór ustny wielu kręgowców, u ssaków i człowieka silnie umięśniony, ruchomy”). Brak odrębnego określenia dla „warg” u szczura nie oznacza bynajmniej braku dystansu między człowiekiem a szczurem; na odwrót: dystans ten jest tak wielki, że nie było okazji do anatomicznych porównań.

Na koniec chciałabym przytoczyć przykład kulturowego ksenizmu z zakresu socjopragmatyki. Ujawniają się one w zachowaniach niestosownych do obowiązującej normy, choć adekwatnych językowo. Rolf Ehnert (1988) opisuje zdarzenie, którego uczestnikami są: student arabski studiujący w Niemczech i jego niemiecki kolega. Tytuł artykułu *Komm doch mal vorbei* zapowiada, że chodzi o kulturowe „Odwiedziny”. Otóż Niemiec, podwieziony przez Araba jego samochodem, rzuca mu na pożegnanie owo skonwencjonalizowane *Komm doch mal vorbei*, co Arab traktuje dosłownie — albo zgodnie z własną normą kulturową — i już następnego dnia zaskakuje swoich niemieckich gospodarzy niespodziewaną wizytą.

W kulturze arabskiej gość traktowany jest jak członek rodziny: kontakty towarzyskie są spontaniczne, nie wymaga się zaproszenia, nie zapowiada się wizyty, nie ma szczególnych ograniczeń co do jej pory i czasu trwania. Gościnność jest przykazaniem towarzyskim.

Natomiast w atomizowanym społeczeństwie zachodnim, gdzie jednostka jest finansowo i socjalnie niezależna od innych, obowiązuje rytuał zaproszeń, towarzyszą mu określone akty mowy i prezenty, wizyta przebiega w ścisłych ramach czasowych. Formuła: *Besuch mich mal, Komm doch mal vorbei*, znaczy: 'chcemy pozostawać w kontakcie' — nic ponadto.

Od tych wrywkowych spostrzeżeń daleko jeszcze do kreślenia kulturowych izoglos, izopragm i izodoks postulowanych przez N.I. Tołstoja. Z całą pewnością jednak komunikacja międzykulturowa wymaga włączenia kontrastów w sferze kognitywnej, w zakresie sądów, postaw, stereotypów, oczekiwań, norm, ideałów, ról i wartości (por. Göhring 1975). Ten program badawczy, choć może zniechęcać swoim maksymalizmem, jest możliwy do przeprowadzenia pod warunkiem, że włączą się do niego przedstawiciele pokrewnych dyscyplin: antropologicznie pojmowanego językoznawstwa i lingwistycznie zorientowanej etnologii.

Ważniejsza literatura

- J. Anusiewicz, *Potoczność jako sposób doświadczania świata i jako postawa wobec świata*, [w:] *Potoczność w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz, Wrocław 1992.
- A. Bogusławski, *Lingwistyczny relatywizm względny. Anny Wierzbickiej rozwiązanie problemu różnorodności języków*, „Etnolingwistyka” 4, Lublin 1991.
- W. Burszta, *Język a kultura w myśli etnologicznej*, Wrocław 1986.
- R. Ehnert, *Komm doch mal vorbei*, „Jahrbuch Deutsch als Fremdsprache”, 1988, Band 14, s. 301-312.
- U. Flix, *Gedanken zur Rolle der Sprache und der Sprachwissenschaft im interkulturellen Diskurs...*, „Info DaF” 1991, nr 2, s. 136-147.
- H. Göhring, *Deutsch als Fremdsprache und interkulturelle Kommunikation*, [w:] *Fremdsprache Deutsch*, red. A. Wierlacher, 1980, s. 70-90.
- H. Göhring, *Kontrastive Kulturanalyse und Deutsch als Fremdsprache*, „Jahrbuch Deutsch als Fremdsprache” 1975, Band 1, s. 80-92.
- R. Grzegorzczkova, *Rola języka w tworzeniu kultury umysłowej*, [w:] *Język a kultura*, t. 1, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1991.
- C. James, *Contrastive analysis*, Longman House, 1981.
- L. Keim, — rec. książki E. Oksaar, *Kulturentheorie*, „Info DaF” 1990, nr 5/6, s. 616-619.
- H. Kotthoff, *Deutsch-amerikanische pragmatische Unterschiede im universitäten Milieu*, „Info DaF” 1989, nr 4, s. 448-459.
- R. Lado, *Linguistics across cultures*, Ann Arbor 1957.
- L. Mielczuk, *Machine translation and linguistics*, [w:] O.S. Akhmanova et. al., *Exact methods in linguistic research*, 1963.
- A. Nagórko, *Uwagi o leksyce cielesnej w świetle teorii pola znaczeniowego*, „Poradnik Językowy” 1990, z. 6, s. 443-448.
- E. Oksaar, *Kulturentheorie. Ein Beitrag zur Sprachverwendungsforschung*, Göttingen 1988.
- A. Weinsberg, *Konfrontatywność jako podstawa podziału językoznawstwa*, „Prace Filologiczne” XXXII, Warszawa 1985.
- A. Wierzbicka, *Cross-Cultural Pragmatics*, Berlin 1991.
- A. Wierzbicka, *Lexicography and Conceptual Analysis*, Ann Arbor 1985.
- A. Wierzbicka, *Podwójne życie człowieka dwujęzycznego*, [w:] *Język polski w świecie*, red. W. Młodunka, Kraków 1990, s. 71-104.
- A. Wierzbicka, *The Semantics of Grammar*, Amsterdam-Philadelphia 1988.

Katarzyna Mosiołek-Kłosińska

DZIEJE KONCEPCJI JĘZYKA JAKO FORMY UJMOWANIA ŚWIATA

Analiza języka jako formy konceptualizacji świata mieści się w tym nurcie badań lingwistycznych, który podkreśla aktywną rolę języka w postrzeganiu rzeczywistości. Kwestia stosunku między językiem i rzeczywistością stanowi jeden z trudniejszych problemów filozofii języka, dotyczy bowiem sposobu i zakresu odzwierciedlania świata zewnętrznego przez język, a także możliwości, jakie daje ludziom mowa dla poznawania świata. Język bywa przez badaczy traktowany różnorako — jako narzędzie służące jedynie do porozumiewania się lub — mówiąc najogólniej — jako obszar, na którym odbywa się interpretacja świata. Zwolennicy tej drugiej koncepcji (będzie o nich mowa w niniejszym artykule) postrzegają różne aspekty poznawczej funkcji języka, który jest kształtowany przez potrzebę opisywania świata (to stanowi przyczynę odmiennego rozczłonkowania rzeczywistości przez różne języki). Każdy naród, w zależności od potrzeb, tworzy nazwy, które często nie występują w innych językach, a oddają specyfikę życia tego narodu (najczęściej przytaczanymi przez językoznawców przykładami są: język arabski, w którym istnieje kilkanaście nazw piasku, oraz język eskimoski, mający kilka nazw śniegu). Wiedza o sposobie ukształtowania rzeczywistości przez język jest pomocą w poznawaniu kultury jego użytkowników — umożliwia rozpoznawanie zjawisk przez język wyrażanych. Oprócz informacji o sposobie życia danego narodu, w języku zawarty jest jego system aksjologiczny — sądy o świecie są bowiem przekazywane głównie za pomocą języka. Z obserwacji tego faktu zrodził się w lingwistyce i filozofii nurt, opisujący język jako formę konceptualizacji świata. Jego rozwinięciem są badania poświęcone językowi jako formie, w której zawarty jest obraz świata jego użytkowników.

Historia problemu sięga czasów Johanna Herdera, XVIII-wiecznego niemieckiego filozofa, uważanego za prekursora idei o aktywnej roli języka w postrzeganiu świata. Wsunął on tezę, że doświadczenie wielu pokoleń każdego narodu gromadzi się w języku i dzięki niemu jest przekazywane następnym generacjom. Język jest, według Herdera, „skarbcem”, ale i formą naszego myślenia: „[język] wyznacza granice i zarys całego ludzkiego poznania” [Herder 1987: 160]. W wielu miejscach swoich prac wykazywał, że każdy język w specyficzny sposób ujmuje „ducha” i kulturę swojego narodu:

„O ile Arabowie mają tyle słów na określenie kamienia, wielbłąda, miecza, węża (rzeczy, wśród których żyją), to język cejloński, zgodnie ze skłonnościami narodu, jest bogaty w pochlebstwa, tytuły i afektacje w mowie. Na słowo kobieta ma on według jej stanu i rangi dwanaście określeń [...]” [Herder 1987a: 122].

Spadkobiercą idei J. Herdera był, jak wiadomo, Wilhelm von Humboldt. Rozwijając myśl o zależności między językiem a ludzką percepcją świata, doszedł do stwierdzenia, że język ma swoją wewnętrzną formę (*innere Sprachform*), jest zorganizowaną całością, dzielącą rzeczywistość zewnętrzną na pewne grupy pojęć i jako taki wpływa na wyobraźnię, kształtuje postawy jednostek, a jednocześnie, będąc „własnością” narodu, tworzy jego światopogląd. Jest odzwierciedleniem wytworzonego w „duszy” obrazu świata, który powstaje w wyniku gromadzenia przez jednostkę oraz przez naród doświadczeń, spostrzeżeń, ocen oraz wyrażania ich za pomocą języka. Język jest zatem narzędziem nie tylko komunikacji, ale przede wszystkim — ujmowania, interpretowania świata oraz oceniania go.

Koncepcje Humboldta odżyły w latach 20. i 30. XX wieku wśród twórców teorii pola wyrazowego — G. Ipsena, J. Triera, W. Porziga oraz Leo Weisgerbera. Tezę Humboldta o wewnętrznej formie językowej wykorzystali oni do badań nad leksyką języka niemieckiego. Dostrzegłszy związek znaczeniowy między wyrazami określonego języka, badacze ci, a w szczególności Trier i Weisgerber, zauważyli istnienie świata pojęć, który, tak samo jak leksyka, stanowi pewną wewnątrznie uporządkowaną i zhierarchizowaną strukturę, jest „pośrednikiem” między światem rzeczy a światem form językowych. Do świata pojęć odnosi się znaczenie wyrażenia. Struktura leksykalna, będąca odzwierciedleniem struktury pojęciowej, organizuje, zdaniem Weisgerbera, ludzki świat myśli. Język, tworząc ludzki światopogląd, tworzy równocześnie kulturę i historię narodu. Jest on — używając terminologii Weisgerbera — siłą tworzącą ducha narodu, jest „bytem (światem) pośrednim” (*sprachliche Zwischenwelt*) między światem materialnym a pojęciowym. W języku właśnie, a nie za jego pośrednictwem lub przy jego pomocy, odbywa się przekształcanie doświadczeń ludzkich, świata poznawalnego zmysłami w świat pojęć i „podporządkowywanie go duchowi”. Znaki językowe, powstałe w wyniku doświadczania świata przez człowieka i będące rezultatami tylko i wyłącznie ludzkiego spojrzenia na świat, są źródłem i jednocześnie efektem ludzkiego myślenia. Poznawanie świata, zdaniem Weisgerbera, zaczyna się i kończy w języku. Weisgerber był zwolennikiem koncepcji deterministycznej roli języka w kształtowaniu ludzkiego poznania. Przykładem, świadczącym o językowym charakterze poznawania świata jest np. wyraz *chwast*. Badacz wykazuje, że niektóre rośliny stają się chwastami dopiero wtedy, kiedy zostaną tak nazwane przez człowieka (ze względu na swoją nieużyteczność). Człowiek zatem tworzy pojęcia (byty pośrednie), dzięki którym powstaje znak językowy, odnoszący się do desygnatu. Znaki językowe, tworzone przez człowieka, są aktywne, kształtują ludzkie myśli. W ten sposób kształtuje się językowy obraz świata (JOS). Zawarty jest

w nim sposób poznawania, doświadczania, oceny i rozumienia świata przez naród oraz przez jednostki. Owe doświadczenia i oceny gromadzone w JOS, za pomocą języka są utrwalane i przekazywane przez naród następnym pokoleniom.

Do kręgu badaczy zajmujących się problemem wzajemnego związku między strukturą języka a percepcją świata przez człowieka należy zaliczyć twórców zasady względności językowej — Edwarda Sapira i Benjamina Lee Whorfa. Edward Sapir, amerykański lingwista i etnolog, wpływ struktur językowych na postrzeganie rzeczywistości zauważył badając języki plemion Indian północnoamerykańskich. Podobnie jak starsi od niego o 100 lat Herder i Humboldt oraz jego rówieśnik Weisgerber, Sapir dostrzegł funkcję poznawczą języka, polegającą na porządkowaniu doświadczeń określonej społeczności. Ponadto, tak jak i wymienieni badacze, Sapir zauważył, że język, będąc formą wyrażania treści kulturowych, pełni funkcję modelującą, kreatywną — nie odwzorowuje świata zewnętrznego w prosty sposób, ale go tworzy. Te funkcje języka — odzwierciedlanie, ale również kształtowanie rzeczywistości powodują, że odgrywa on szczególną rolę w badaniu kultury narodu, jest „symbolicznym przewodnikiem po kulturze” [Sapir 1978: 89]. Współtworząc postrzeganą przez człowieka rzeczywistość, język, zdaniem Sapira, kształtuje ludzkie poznanie świata. Stwierdziwszy ogromny wpływ języka na kulturę społeczeństwa, sformułował więc hipotezę, iż ludzie posługujący się różnymi językami różnie postrzegają rzeczywistość. Myśl ta, rozwinięta przez ucznia Sapira, B.L. Whorfa, weszła do historii językoznawstwa pod nazwą zasady relatywizmu językowego.

Whorf był bardziej radykalnym interpretatorem badań języków kultur prymitywnych niż Sapir. Uznał on, że cały system językowy wpływa na ludzkie poznanie, podczas gdy Sapir miał na myśli tylko słownictwo. Stwierdził ponadto — i to jest najważniejsza różnica między jego poglądami a poglądami Sapira — że świat jest w całości organizowany przez język jego użytkowników. Innymi słowy, nie uznawał możliwości dotarcia do obiektywnej rzeczywistości. Świat postrzegany przez ludzi jest im dany, zdaniem Whorfa, wyłącznie przez język: „Myślenie nasze jest zawsze myśleniem w jakimś języku — w angielskim, w sanskrycie czy w chińskim. Każdy język stanowi rozległy i odrębny system wzorców, sankcjonujący kulturowe formy i kategorie, za pośrednictwem których nie tylko porozumiewamy się, ale, co więcej analizujemy rzeczywistość, wyróżniając bądź ignorując w niej pewne typy relacji i zjawisk, za pomocą których rozumiemy i którymi wypełniamy naszą świadomość” [Whorf 1982: 339-340]. Każdy język jest, według Whorfa, systemem stereotypów, które kształtują ludzkie myślenie, proces myślenia odbywa się bowiem zawsze w jakimś języku. Ten pogląd, wraz z zasadą relatywizmu językowego, tworzy tzw. hipotezę Sapira-Whorfa. Należy przy tym podkreślić, że poglądy obu badaczy w wielu miejscach bardzo się różniły i „zbitka pojęciowa”, łącząca uczonych jest dużym uproszczeniem [Bogusławski 1991].

Nieco inaczej niż omówieni dotychczas badacze ujmują problem relacji między językiem a rzeczywistością lingwiści i filozofowie z kręgu kognitywiz-



mu, przede wszystkim R. Langacker, H. Putnam, G. Lakoff, M. Johnson, Ch.J. Fillmore, R. Jackendoff. Powstały w USA w latach 70. naszego stulecia kierunek znany pod różnymi nazwami: semantyka kognitywna, językoznawstwo kognitywne, gramatyka kognitywna, rozszerza granice badania języka poza ramy wyznaczone tradycyjną lingwistyką oraz wykorzystuje do badań lingwistycznych osiągnięcia innych nauk: psychologii, etnologii, filozofii. Zakwestionowawszy sensowność ujmowania znaczenia jako reprezentacji pojęcia odpowiadającego wyrazowi oraz definiowania znaczeń za pomocą warunków koniecznych i wystarczających, kognitywiści stworzyli holistyczną teorię znaczenia, opierającą się na danych nie tylko lingwistycznych, ale i kulturowych, aksjologicznych itp. W znaczenie uwikłana jest, ich zdaniem, nie pojedyncza forma językowa, ale wyidealizowany model kognitywny (ICM — *Idealized Cognitive Model*) — całościowa struktura, składająca się z obrazu sytuacji, reprezentowanej wypowiedzią przez człowieka treść i tkwiącego w umyśle mówiącego. Podstawową zasadą metodologiczną kognitywizmu jest „gestaltizm”, zgodnie z którym znaczenie wszystkich form językowych powinno być ujmowane globalnie. Oznacza to zakwestionowanie, z jednej strony, celowości podziału wyrazów na morfemy i co za tym idzie — wywodzenia znaczenia z budowy morfologicznej leksemów, a z drugiej strony — rozdziału semantyki od pragmatyki. Znaczenie wyrażenia językowych, zdaniem kognitywistów, zasadza się na ludzkim doświadczaniu świata zewnętrznego, znak językowy odsyła do stanów mentalnych, do doświadczenia człowieka, a nie — jak to ujmowali badacze z kręgu semantyki referencjalnej — do rzeczywistości: „Zgadza się z obiektywistami w jednej ważnej sprawie: rzeczy istniejące w świecie odgrywają pewną rolę w ograniczaniu naszego systemu pojęciowego. Jednakże odgrywają one tę rolę jedynie poprzez nasze doświadczanie ich. Nasze doświadczenie, po pierwsze, różni się w zależności od kultury i, po drugie, może zależeć od naszego pojmowania jednego rodzaju doświadczenia w terminach innego, co znaczy, że nasze doświadczenia mogą mieć charakter metaforyczny” [Lakoff, Johnson 1988: 182-183]. Bardzo ważną rolę w doświadczaniu świata kognitywiści przypisują metaforom, dzięki którym poznajemy i porządkujemy niezrozumiałe dotąd obszary rzeczywistości. Wyrazistym przykładem metafory organizującej ludzkie widzenie świata może być ujmowanie dobra jako zjawisk znajdujących się na górze, a zła — na dole. Podstawa jej tkwi w naszym doświadczeniu fizycznym i kulturowym. Zdaniem G. Lakoffa i M. Johnsona, używanie wyrażenia np. *Zwiesił głowę, On ma o sobie wysokie mniemanie* [Lakoff, Johnson 1988: 36-39] świadczy o przenoszeniu doświadczeń z jednego obszaru życia na inny, a jednocześnie jest dowodem kreatywnej funkcji metafor językowych polegającej na rozszerzaniu granic kategorii pojęć i co za tym idzie — poszerzaniu znaczenia wyrażenia. Obserwacja procesów metaforyzacji, które ciągle dokonują się w ludzkich umysłach, skłoniła kognitywistów do odrzucenia Arystotelesowskiej zasady opisu rzeczywistości w kategoriach dyskretnych. Nie istnieją bowiem, ich zdaniem, sztywno, dokładnie odgraniczone od

siebie kategorie pojęć. Fakt, iż w naszych umysłach dokonują się stale procesy metaforyzacji, świadczy o płynności i nieostrości granic kategorii. Świat pojęć zatem nie jest, tak jak chciał Weisgerber, uporządkowany, podzielony na pola, z których każde ma swojego reprezentanta w języku. Zdaniem kognitywistów istnieją w świecie pojęć i w języku kategorie, które nie są zorganizowane według zasady warunków koniecznych i wystarczających, mają natomiast strukturę skalarną, co znaczy, że niektóre ich elementy znajdują się w centrum, a inne — na peryferiach kategorii. Jednocześnie niektóre okazy danej klasy są „lepszymi”, a inne — „gorszymi” reprezentantami kategorii. Elementy „lepsze” tworzą prototyp kategorii¹. O znajomości znaczenia danego wyrażenia językowego świadczyłaby umiejętność określania prototypu odpowiadającego mu pojęcia, a nie, jak to było w tradycyjnej semantyce, podania zestawu cech koniecznych i wystarczających.

Na koniec rozważań o semantyce kognitywnej warto wspomnieć o dwóch najważniejszych źródłach teorii kategoryzacji oraz związanej z nią teorii prototypów. Z jednej strony sięgają one swymi korzeniami do *Dociekań filozoficznych* Ludwiga Wittgensteina, autora słynnego zdania, opisującego relację między językiem a rzeczywistością: „Granice mojego języka są granicami mojego świata”², twórcy operacyjnej teorii znaczenia (znajomość znaczenia wyrazu polega na znajomości jego użycia). Wittgenstein jako jeden z pierwszych zakwestionował Arystotelesowskie zasady kategoryzacji pojęć: uczynił to na przykładzie pojęcia „gra”, dowodząc, że nie istnieje jeden zbiór cech, które opisywałyby jednocześnie różne rodzaje gier, zauważył natomiast, że różne gry wykazują „podobieństwo rodzinne”, dzięki któremu możliwe jest stworzenie dla nich wspólnej kategorii. Drugą inspiracją badań kognitywistycznych były prace psychologiczne Eleonory Rosch, poświęcone opisowi postrzegania kategorii i określania ich granic przez człowieka oraz ukazujące niejednakowy stopień reprezentatywności różnych elementów kategorii. Jednym z wyrazistszych przykładów nieostrości granic między kategoriami są klasy kolorów, natomiast problem większej lub mniejszej reprezentatywności elementów kategorii dobrze ilustruje przykład pingwina i wróbla jako reprezentantów klasy ptaków — pierwszy z nich jest ptakiem mniej, drugi bardziej prototypowym.

Interesującą propozycję teoretyczną i metodologiczną wysunęła Anna Wierzbicka³. Autorka zdaje sobie sprawę z odmienności języków, spowodowanych różnicami kulturowymi. Jednakże zainspirowana pracami Leibniza,

¹ Wspominając o prototypie należy zwrócić uwagę na fakt, że pojęcie to nie jest jeszcze dokładnie zdefiniowane i nawet wśród klasyków kognitywizmu nie ma zgodności co do używania tego terminu.

² Cytat ten pochodzi, oczywiście, z *Traktatu logiczno-filozoficznego*.

³ Por. np. A. Wierzbicka, *Lingua mentalis. The semantics of natural language*, Sydney 1980; A. Wierzbicka, *Lexicography and conceptual analysis*, Ann Arbor 1985; A. Wierzbicka, *Uniwersalne pojęcia ludzkie i ich konfiguracje w różnych kulturach*, „Etnolingwistyka” 4, Lublin 1991.

dotyczącymi „alfabetu myśli ludzkich”, poszukuje uniwersaliów pojęciowych i odpowiadających im uniwersaliów leksykalnych. Innymi słowy — stara się dociec, jakie podstawowe pojęcia są wspólne wszystkim ludziom i, co najważniejsze z lingwistycznego punktu widzenia, czy są one „zleksykalizowane” we wszystkich językach. Szuka zatem odpowiedzi na pytanie, jaki jest udział kultury, a jaki „natury ludzkiej” w kształtowaniu języków. Wierzbicka jest przeciwniczką zarówno skrajnego uniwersalizmu, jak i relatywizmu kulturowego. Pierwsza teoria głosi istnienie ponadkulturowej jedności między językami, a co za tym idzie — możliwość całkowitej przekładalności języków, druga odwrotnie — uznaje, że języki są całkowicie ukształtowane przez różne kultury i dlatego są nieprzekładalne. Teoria Wierzbickiej, nazwana przez A. Bogusławskiego „relatywizmem w określonej ramie absolutystycznej” [Bogusławski 1991], jest kompromisem między ujęciami skrajnymi i opiera się na następującym założeniu autorki: „Języki są najlepszym zwierciadłem umysłu ludzkiego [...] i sądzę, że poprzez nie właśnie możemy zidentyfikować alfabet myśli ludzkich, który jest podstawową ramą conceptualną, którą ludzie posługują się w swoim myśleniu. Jednocześnie języki są najlepszym odbiciem kultury człowieka; i to właśnie poprzez słownictwo języków naturalnych możemy odkryć i określić konfiguracje pojęciowe charakterystyczne dla różnych kultur świata” [Wierzbicka 1991: 31]. Próba dotarcia do uniwersaliów językowo-pojęciowych było ustalenie przez Wierzbicką listy semów elementarnych — podstawowych, niepodzielnych, komponentów znaczeniowych, wspólnych użytkownikom różnych języków. W pierwszej wersji elementów tych było 13, później autorka wzbogaciła i zmodyfikowała tę listę.

Ostatnie analizy semantyczne Wierzbickiej [A. Wierzbicka 1985] są ciekawą propozycją metodologiczną. Autorka, przeprowadzając pełną i dokładną analizę danego pojęcia, stara się dotrzeć do jego struktury conceptualnej. Opiera się na założeniu, że: „[...] leksykografia dotyczy nie struktury »denotacyjnej« [...] ale struktury **conceptualnej**, nie warunków »odnoszenia«, ale **znaczenia**”⁴. Definicje znaczeń, przeprowadzane przez Wierzbicką, są zbliżone do zaproponowanych przez kognitywistów — mają charakter „fasetowy”, czyli składają się z kilku powiązanych ze sobą grup komponentów, co pozwala na odkrycie wewnętrznej logiki pojęcia i dotarcia do jego prototypu. Charakterystyczną cechą tworzonych przez badaczkę definicji jest ich antropocentryzm, składają się na nie takie komponenty semantyczne, które opisują relacje między desygnatem a człowiekiem. Wielkość zwierząt, np. kotów, została zdefiniowana następująco: „są mniejsze niż ludzie/ wystarczająco małe, aby człowiek mógł podnieść je bez trudu obiema rękami i trzymać je na kolanach/ są za duże, aby człowiek

⁴ Jest to moje, swobodne tłumaczenie. Tekst oryginalny brzmi: „[...] lexicography is concerned not with »denotation« structure [...] but with **conceptual** structure, not with denotation conditions but with **meaning**”, A. Wierzbicka, *Lexicography and conceptual analysis*, Ann Arbor 1985, s. 16.

podnieść je bez trudu jedną ręką”⁵. Jak widać, w definicjach Anny Wierzbickiej zawarty jest obraz świata postrzeganego przez człowieka, a struktura konceptualna pojęcia obejmuje fakty relewantne kulturowo.

Badania języka jako formy konceptualizacji świata prowadzone są intensywnie w polskich środowiskach etnolingwistycznych, przede wszystkim w ośrodku profesora J. Bartmińskiego w Instytucie Filologii Polskiej UMCS. Przygotowywany tam słownik etnolingwistyczny odzwierciedla strukturę kognitywną pojęć ludowych. Problem ten zainteresował nie tylko środowisko lubelskie, ale dzięki konferencjom organizowanym w ramach konserwatorium „Język a kultura” stał się przedmiotem analizy wielu polskich językoznawców: J. Anusiewicz, R. Grzegorzczkovej, J. Maćkiewicz, A. Pajdzińskiej, R. Tokarskiego⁶. Większość z wymienionych badaczy postawiła sobie cel szczegółowy — wykorzystanie pojęcia JOS-u do opisu polskiej leksyki i semantyki; J. Bartmiński wraz ze swoimi współpracownikami prowadził prace dotyczące ludowych stereotypów językowych, J. Maćkiewicz przeprowadziła analizę polskiego i angielskiego słownictwa związanego z morzem, pozostali badacze zajmują się opisem różnych wycinków polskiej leksyki.

⁵ Tekst oryginalny brzmi: „they are much smaller than people/ small enough for a person to be able to pick one up easily with both hands, and to hold it in the lap/ they are too big for a person to be able to pick one up easily with one hand”, *ibidem*, s. 167.

⁶ Por. np. J. Anusiewicz, *Kulturowa teoria języka. Zarys problematyki*, [w:] *Język a kultura*, t. 1, Wrocław 1988; J. Anusiewicz, *Problematyka językowego obrazu świata w poglądach niektórych językoznawców i filozofów niemieckich XX wieku*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1990; J. Anusiewicz, *Językowo-kulturowy obraz kota w polszczyźnie*, „Etnolingwistyka” 3, Lublin 1990; J. Anusiewicz, *Koń — jaki jest — w języku polskim?*, „Prace Filologiczne” XXXVII, 1992; J. Bartmiński, *Definicja leksykograficzna a opis języka*, [w:] *Słownictwo w opisie języka*, red. K. Polański, Katowice 1984; J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1990; J. Bartmiński, R. Tokarski, *Definicja semantyczna: czego i dla kogo?*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, red. J. Bartmiński, Lublin 1993; R. Grzegorzczkova, *Władanie językiem a wiedza o świecie*, [w:] *Konotacja*, red. J. Bartmiński, Lublin 1988; R. Grzegorzczkova, *Pojęcie językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1990; R. Grzegorzczkova, *Kognitywne ujęcie znaczenia a problem realizmu filozoficznego*, [w:] *Język a kultura*, t. 8, Wrocław 1992; R. Grzegorzczkova, *Znaczenie wyrażeni a wiedza o świecie*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1993; J. Maćkiewicz, *Nie-naukowy i naukowy obraz morza*, Gdańsk 1991; A. Pajdzińska, *Udział konotacji leksykalnej w motywacji frazeologizmów*, [w:] *Konotacja*, red. J. Bartmiński, Lublin 1988; A. Pajdzińska, *Wartościowanie we frazeologii*, [w:] *Język a kultura*, t. 3, Wrocław 1991; R. Tokarski, *Językowy obraz świata w metaforach potocznych*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1990; R. Tokarski, *Prototypy i konotacje. O semantycznej analizie słowa w tekście poetyckim*, „Pamiętnik Literacki” II, 1990; R. Tokarski, *Człowiek w definicji znaczeniowej słowa*, „Przegląd Humanistyczny” 1991, nr 3-4; patrz też: K. Mosiołek, *Stereotypy psa zawarte w języku polskim*, „Poradnik Językowy” 1992, z. 4; K. Mosiołek, *Obraz kota w języku polskim (w zestawieniu z francuskim)*, „Polono-Slavica Varsoviensia” 12, 1993.

Wykorzystana literatura

- A. Bogusławski, *Lingwistyczny relatywizm względny. Anny Wierzbickiej rozwiązania problemu różnorodności języków*, „Etnolingwistyka” 4, Lublin 1991.
- J.G. Herder, *O nowszej literaturze niemieckiej. Fragmenty*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, Wrocław 1987.
- J.G. Herder, *Rozprawa o pochodzeniu języka*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, Wrocław 1987(a).
- G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988.
- E. Sapir, *Kultura, język, osobowość*, Warszawa 1978.
- B.L. Whorf, *Język, myśl i rzeczywistość*, Warszawa 1982.
- A. Wierzbicka, *Lexicography and conceptual analysis*, Ann Arbor 1985.
- A. Wierzbicka, *Uniwersalne pojęcia ludzkie i ich konfiguracja w różnych kulturach*, „Etnolingwistyka” 4, Lublin 1991.

Wanda Decyk

WYRAZY ROSYJSKIE WE WSPOMNIENIACH ZAKŁUCZONYCH (na podstawie książki *Polacy w Rosji mówią o sobie*)

Opublikowane w książce¹ wspomnienia (oprócz nich jest jedno opowiadanie Anatolija Diaczyńskiego o Marii Łaszewicz — wysiedlonej w 1936 r. z Marchlewszczyzny do Kazachstanu) zostały spisane przez Polaków, którzy powrócili z zesłania do kraju (do 1955 r.), tych, którzy tam pozostali z przyczyn osoblistych, oraz przez potomków dawnych zesłańców (Izolda Nowosiółowa z Irkucka jest wnuczką powstańca z 1863 roku), którzy się w Rosji urodzili, dorastali, założyli rodziny — dziś są oni działaczami organizacji i stowarzyszeń polonijnych, aktywnie uczestniczą w życiu kościoła.

Casus Jefrosyny Filipowskiej jest tu szczególny. Jako czternastolatka w 1933 r. wyjechała do brata, który zamieszkał we Władywostoku. Wyszła za mąż za Polaka, po jego śmierci za Rosjanina. Był czas, że „zapomniła języka i wiary” (s. 280). Dzisiaj mieszka w Chabarowsku, jest działaczką Polskiego Związku Kulturalnego i bardzo ubolewa nad tym, że msze nie są odprawiane po polsku; ksiądz jest Amerykaninem.

Najmłodszym autorem jest Grzegorz Dalkiewicz — Polak z Grodna — który został wysłany po skończeniu studiów w Leningradzie na Daleki Wschód, a dziś mieszka w Irkucku.

Wspomnienia Polaków mieszkających w Rosji i Kazachstanie (tytuł książki należy więc traktować raczej umownie) są krótkie; autorzy ograniczają w nich się do podania najważniejszych faktów ze swojego życia i sprawozdania z działalności na rzecz wspólnot polskich (stowarzyszenia, parafia, nauczanie języka polskiego).

Inny charakter — bardziej osobisty — mają wspomnienia zesłańców, którzy powrócili do kraju. Losy niektórych autorów są wspólne, tak jest w wypadku wysiedlonych z Wołynia rodzin osadników wojskowych aresztowanych 10 lutego 1940 roku: Stefana Palucha (ur. 1925 r.) — *Wspomnienia zesłańca* (s. 15-129), Lucjana Słodkiego (ur. 1925 r.) — *Wspomnienia z Archangielska* (s. 237-273) i Kazimierza Mikołajczyka, syna urzędnika

¹ Książka ukazała się w serii B. *Materiały i dokumenty* (t. II) Biblioteki Polonii wydawanej przez Instytut Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Oddział Lubelski Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód (Lublin 1993).

państwowego, (ur. 1932 r.) — *Syberyjskie zesłanie* (s. 287-295). Ich winę stanowiło to, że byli Polakami.

Podróż do miejsca przeznaczenia odbywała się w warunkach niezwykle ciężkich (wagonami-więzieniami, potem saniami lub pieszo), trwała długo (nawet 5 tygodni) i nie wszyscy ją przeżyli. *Peresieleńcy* znaleźli się w posiołkach (osadach leśnych) *Pieredwiżnoje* (nad rzeką Ługodą), Suchona (kwartał 27, obwód archangielski) i w 109 kwartale (poczta Chudiakowo, obwód świerdłowski — tutaj trafił do łagru w roku 1946 Józef Kruk). Wizytą w *bani* (łaźnia) *zakluczonnyje* rozpoczynali następny etap życia. Ci, co przeżyli (niekiedy wymierały całe rodziny, ich pobyt znaczyły groby, na których nie można było nawet krzyża postawić) doświadczyli wiele: pracy ponad ludzkie siły przy wyrębie drzewa w tajdze, głodu, zimna, wszy, niepewności o dzień jutrzejszy, niepokoju o los swoich bliskich, strachu i poniżenia.

Wspomnieniami z pobytu w łagrach dzielą się ks. Józef Kruk (w czasie aresztowania w r. 1944 kleryk Seminarium Duchownego w Lublinie — obóz w Nagornej, płn. Ural) i Borys Chitreń (żołnierz Armii Czerwonej, aresztowany w Poczdamie w r. 1946, zesłany do *bierłagu* — Rudnik Dnieprowski, Kołyma).

Wspomnienia zesłańców i łagierników mają ocalić polski ślad na tej „niehumanitarnej ziemi” i dać świadectwo prawdzie, są też ostrzeżeniem przed totalitaryzmem i wyzwolonymi przez niego mechanizmami zniewolenia człowieka, ukazują jego walkę nie tylko o biologiczne przetrwanie, ale i o zachowanie godności, tożsamości narodowej, języka, wiary i tradycji.

Książka ta jest więc szczególnie w naszej literaturze dokumentem historycznym, socjologicznym, literackim i językowym.

Zastrzeżenia może budzić sposób przygotowania tekstu do druku, a przede wszystkim brak informacji o zasadach opracowania językowego wykorzystanych materiałów i ewentualnych ingerencjach redakcyjnych. Szczególnie niepokoi to w świetle tego, co pisze we *Wstępie* ksiądz profesor Edward Walewander: „Nie przywiązujemy uwagi do formy wspomnień jakie do nas dotrą. Zdając sobie sprawę z trudności, na jakie może napotykać niekiedy sformułowanie wspomnień na piśmie, w sposób nadający się do druku, jesteśmy gotowi opracować i przygotować do publikacji teksty, bez względu na to, w jakiej formie zostaną nam dostarczone (maszynopis, wyraźny rękopis, nagranie magnetofonowe). Ważne jest tylko jedno: treść przekazu” (s. 8). Z takim stanowiskiem, oczywiście trudno się zgodzić. Złe wrażenie związane ze stroną językową wydanej książki pogłębiają błędy, opuszczenia, przekręcenia i zwykłe literówki. Przykładowo: s. 32 — przypis 6. jest: *kontrasjuje*, *surowy* winno być — *kontrastuje*, *surowy*, s. 33: *toudawało* winno być — *to udawało*, s. 62: *prośbas* winno być — *prośba*, s. 103: *jeśli mnie pamięć nie byli*, winno być — *nie myli*. Oboczne postaci wyrazów, np. *krepiłszczyk* (s. 159) i *krepiłszczik* (s. 187), *otbojszczik* (s. 160) i *odbojszczik* (s. 167) mogą być więc tylko wynikiem przeoczenia redaktora lub niestarannej korekty.

Wyrazy, wyrażenia i zwroty rosyjskie są wyróżniane w tekście cudzysłowem i dodatkowo za pomocą elementów leksykalnych: *albo* („Rozpórki, czyli stemple, albo »stojki«”, s. 161), *czyli* („na korytarzu, czyli »sztreku«”, s. 161) i konstrukcjami: *tak zwane* („była gorąca gotowana woda, tak zwany »kpliatok« (wrzątek)”, s. 39), *to jest* („po »lepioszku«, to jest placuszku z kartofli, ciemnym jak ziemia”, s. 169). Obcość przytaczanych wtrętów językowych jest więc wyraźnie sygnalizowana. W odczuciu autorów są one cytatai, charakteryzującymi tę inną, okrutną rzeczywistość, w której znaleźli się oni wbrew swojej woli zupełnie nieoczekiwanie. Aktualizacja znaczeń następuje w określonym kontekście historycznym. Każdy z tych zapamiętanych wyrazów przypisany jest konkretnemu obrazowi, jaki zachowała pamięć o tamtych czasach. Cudzysłów pogłębia dystans pomiędzy przedmiotem opisu a współczesnością, stanowi jednocześnie wyraz niemożności nazwania opisywanych zdarzeń w języku ojczystym.

„Bohater z racji swej europejskiej pozycji napotyka na olbrzymie i wielorakie przeszkody w znalezieniu odpowiedniego języka. Musi to być przecież język nie wewnętrzny (wewnątrzlagrowy [...]), lecz zewnętrzny. Tego zaś, zewnętrznego nie ma [...] lub prawie nie ma. [...]. Ale niełatwo stworzyć język. Częściej więc jest to język przejęty niż własny, obcy temu doświadczeniu pod względem językowym, niż bliski mu i adekwatny”².

W nawiasie często podawany jest polski odpowiednik rosyjskiej formy, por. „dotarliśmy do »posiołku« (osiedla leśnego)” (s. 51), „Mamę przeniesiono do pracy w łaźni, na stanowisko »bańszczycy« (łaźlebna)” (s. 81).

Sporadycznie pojawiają się tego typu wtręty bez żadnego zaznaczenia ich obcości, np. „A kogo to, grażdanie konwojent, uważa nie za faszystę” (s. 181), choć kilka stron dalej: „Za to cywile, »grażdanie« sowieccy [...] odnosili się do nas z sympatią” (s. 202), podobnie „Wprawdzie nie wszystkie rodzaje prac pod ziemią i nie we wszystkich miejscach szachty w równym stopniu, ale wszystkie były niebezpieczne” (s. 186) obok „przeżyłem w kopalni [...] zawałenie się od wybranego węgla opróżnionej z niego części »szachty«” (s. 187).

Zapis tego typu wyrazów obcych w opublikowanej książce oddaje ich brzmienie w języku rosyjskim z uwzględnieniem właściwości języka mówionego, na przykład *akania*, por. „dnia wolnego od pracy, zwanego przez Rosjan »wychadnoj«” (s. 66), „pełnił funkcję mechanika i »kaczegara« (palacza)” (s. 249). Wahania w tym zakresie (np. „Dwa czielowicka za wadoj” — s. 243, „Polszy už nikagda nie budiet buduszczaja Ewropa eto Sowieckij Sojuz i Wielikaja Giermania” — s. 55) mogą świadczyć o nakładaniu się dwóch konwersji pisma: transkrypcji i transliteracji (wówczas gdy pod uwagę była brana graficzna postać wyrazu). Pojedyncze słowa, przytaczane w tekście, są opatrywane polskimi końcówkami fleksyjnymi: „z »rajonu« (okręgu)” (s. 111), „nagrzej w »tiepluszce«” (s. 64). W przypadkach zależnych niezmiernie rzadko pojawia się forma fleksyjna właściwa danemu wyrazowi

² E. Czaplejewicz, *Polska literatura łagrowa*, Warszawa 1992, s. 98.

w języku rosyjskim, np. „Zabieraj ich i daj im po sześć »sutok« (dób) bez chleba i wody” (s. 262). Wahania w zakresie fleksji dotyczą D.lp. wyrazu *posiołek* / *posiołok* — u tego samego autora obok *posiołka* jest *posiołku* „do *posiołku* Swietłoje [...] do [...] *posiołka* Pieredwiznoje” (s. 53). Od postaci oryginalnej wyraz odnotowany w tekstach wspomnień może różnić się sufiksem (w wyrazie *posiołek* -ek odpowiada ros. -ok) lub rodzajem (w języku rosyjskim *ленёшка* jest rodzaju żeńskiego, a Polacy nadają jej rodzaj męski według odpowiednika polskiego: *placek*). Niektóre wyrazy będą częściowymi kalkami, np. *czerwonoarmiejcy*, *lampowaja*.

Materiał leksykalny wyekscerpowany z omawianej książki (tu przedstawiony w wyborze)³, należy do następujących kręgów znaczeniowych: I. Przedstawiciele władzy w momencie aresztowania i transportu, II. Warunki podróży, III. Miejsce zesłania. Charakter wykonywanej pracy: a) tajga, b) kopalnie, c) inne, IV. Kontakty więźniów (*zakluczonych*) z przedstawicielami władzy, V. Pokarmy, VI. Ubiór, VII. Sfera życia poza obozowego, VIII. Jednostki administracyjne, instytucje państwowe.

Punktem odniesienia dla moich rozważań jest artykuł prof. Barbary Bartnickiej o *Zapóżyżeniach rosyjskich w wojennych wspomnieniach dzieci polskich*⁴, wspomnieniach napisanych jako wypracowania szkolne przez dzieci, które po opuszczeniu ZSRR znalazły się w obozie dla uchodźców na Bliskim Wschodzie.

Autorzy opublikowanych obecnie wspomnień (spisanych prawie po pięćdziesięciu latach) są rówieśnikami tamtych dzieci.

Większość doświadczeń winna być więc im wspólna; nie dotyczy to jednak relacji łagierników z pobytu w kopalniach Kołymy.

I. Przedstawiciele władzy w momencie aresztowania i podróży:

bojcy: „Zaraz też wysłano »bojców« z Waszyńskim” (s. 239), ros. *боеу* 2. рядовой воин, солдат” (SRJ)⁵, por. Bart. 559;

czerwonoarmiejec: „Przyszli po nas rano, o czwartej — NKWD [...] i żołnierze czerwonoarmiejcy” (s. 225), ros. *красноармееу* (SRJ), por. *krasnoarmiejec* Bart. 559;

enkawudzista: „Enkawudzista kazał towarzyszącym mu żołnierzom zabrać zmarłe dzieci rodzicom” (s. 45), por. Bart. 559;

mołodiec: „A ponieważ »mołodiec« (junak) nie grzeszył delikatnością, z wielu ust [...] wyrwał się cichy jęk” (s. 148), ros. *мологёу* (SRJ);

soldat: „Za tym »soldatem« (żołnierzem) wszedł oficer NKWD” (s. 26), „Zaraz po wyjściu soldata zapytała czy chcemy się umyć” (s. 45), ros. *солгáт* (SRJ);

³ Pomijam tu np. nazwy skrócone urzędów: *Lespromchoz*, *Wojenkomał* i wyrazy związane z pobytym w Kazachstanie i na Ukrainie, np. *aul*, *dżygora*, *kolchoz*, *sowchoz*, *buksy*, *priedsiedatiel* (jest ich bardzo mało).

⁴ Artykuł został opublikowany w „Poradniku Językowym” 1990, z. 8, s. 557-563.

⁵ SRJ — *Słovar' ruskogo jazyka u četyrech tomach*, Moskwa 1981-1984; SSRLJ — *Słovar' souremennogo ruskogo literaturnogo jazyka*, t. 1-17, Moskwa-Leningrad, 1948-1965; SRNG — F.P. Fillin, *Słovar' ruskich narodnych govorov*, t. 1-26, Moskwa-Leningrad, 1965-1991; odpowiednikiem ros. *пазг.* — *полочный, посполиты*.

Brak tu wyrazu *sowiet*, por. Bart. 559.

Niewątpliwie jest to grupa wyrazów nacechowanych ujemnie.

II. Warunki podróży:

nary: „W wagonie po obu stronach były nary — prycze z grubych desek na trzech poziomach” (s. 240), ros. *нары* (SRJ).

We wspomnieniach nie występują *eszelon* i *ciepłuszka*, por. Bart. 560.

III. Miejsce zesłania. Rodzaj wykonywanej pracy:

posiołek/*posiołok*: „Posiołek ten był siedzibą władz »Lespromchozu« (Gospodarstwo leśnoprzemysłowe)” (s. 53), »posiołok jest ostatecznym miejscem naszego zamieszkania i pracy” (s. 55), ros. *посёлок* (SRJ), por. Bart. 560;

bierłag: „Obozy na Kołymie nazywane były w okresie mojego w nich pobytu »bierłagami«. W »bierłagu«, w którym mnie umieszczono figurował numer 5” (s. 308), ros. *бёрлаг*. W literaturze przedmiotu łączy się tę nazwę z *Береговой лагерь*, por. inne tego typu „maskujące” nazwy *Горлаг*, *Озерлаг*, *Степлаг*⁶.

a) praca w tajdze:

birża: „Jednym z największych warsztatów pracy dla kobiet była »birża« (składnica drewna). Tam dowożono materiał z tartaku oraz drewno do dalszej obróbki” (s. 256), ros. *биржа* (SRJ);

czurki: „tak zwane »czurki« klocki dla traktorów [...] dość grube klocke [...] brzozy cięto się [...] na krążki około 5 cm grubości, które z kolei przerabialiśmy tak, aby powstawały równoboczne sześciiany” (s. 63), ros. *чурка* (SRJ);

dzielanka: „Po przydzieleniu nam »dzielanki« (działka przeznaczona do wyrębu) lasu” (s. 77), ros. *делянка* (SRJ);

gruszczik: „utworzono brygady [...] »gruszczików« (ładowaczy)” (s. 247). „utworzono brygady »gruszczików« do ładowania wagonów” (s. 259), ros. *грузчик* (SRJ);

kaczegar: „pełnił funkcję mechanika i »kaczegara« (palacza)” (s. 249), ros. *кочегар* (SRJ);

koniusznia: „postawiono je osobno w koniuszni, chodziliśmy oglądać te nieszczęśliwe zwierzęta” (s. 253), ros. *конюшня* (SRJ);

lesorub: „utworzono brygady: »lesorubów« (rębaczy)” (s. 247), ros. *лесоруб* (SRJ), por. Bart. 561;

lesozagotowka: „do pracy przy wyrębie drzew »lesozagotowka«” (s. 76), ros. *лесозаготовка* (SRJ);

lesozagotowszczyk: „w brygadzie tak zwanych »lesozagotowszczyków« (drwali)” (s. 76), ros. *лесозаготовщик* (SSRLJ);

mastier lesa: „»mastier lesa« (mistrz leśny) Monastyrski” (s. 246), „pod kierunkiem »mastierlesa« i dziesiętników odjechały do lasu” (s. 248), ros. *мастер леса* (SRJ);

⁶ Por. Jacques Rossi, *The Gulag Handbook. A Historical Dictionary of Soviet Penitentiary Institutions and Terms Related to the Forced Labour Camps*, Wisconsin 1987 (przekład rosyjski ukazał się w 1987, wyd. II w 1991).

piłopraw: „odnieśliśmy piły do »piłoprawa« (mechanika naprawiającego piły)” (s. 59), ros. *пилоправ* (SRJ);

płatnik: „utworzono brygady [...] »płatników« (cieśli)” (s. 247), ros. *плотник* (SRJ);

proguł: „Dwugodzinną nieobecność w pracy zaliczano do przestępstwa nazywanego »proguł«” (s. 82), „będzie jeszcze sądzony za »proguł« (nieobecność w pracy)” (s. 56), ros. *прогул* 'неявка на работу, на занятия без уважительных причин' (SRJ), por. Bart. 561;

stachanowka: „Otrzymaliśmy dużą łuczkową piłę, którą Rosjanie nazywali »stachanowką«” (s. 77), por. ros. *стахановка* (SRJ);

suszylka: „w niedzielę wielkanocną przygotowaliśmy przy »suszylce« (suszarni) [...] (klocki) dla traktorów” (s. 63), ros. *сушилка* (SRJ), por. Bart. 561;

szpałozawod: „Specjalnym zakładem pracy był »szpałozawod« (tartak), w którym piłowano podkłady kolejowe, belki i deski” (s. 255), ros. *шпалозавод* (SSRLJ);

trud (logkij trud): „Tutaj mieliśmy wykonywać pracę nazywaną przez nich »lohkij trud« [...]. Norma dzienna dla jednej osoby wynosiła dwa metry kubiczne” (s. 58), „Praca ta była przez naszych zwierzchników uważana za pracę lekką — »logkij trud«. W rzeczywistości przekraczała [...] możliwości fizyczne, ale nikt się z tym nie liczył” (s. 76), ros. (*лёгкий*) *труд* (SRJ);

trudodień: „Za jeden »trudodień« (dniówkę obrachunkową)” (s. 106), ros. *трудодень* (SRJ), por. Bart. 561;

wołokusza: „Romek woził chleb »wołokuszą« (rodzaj sań) z piekarni” (s. 249), ros. *волокуша* (SRJ);

wozcziki: „utworzono brygady [...] »wozczików« (woźniców)” (s. 247), ros. *возчик* (SRJ);

wychadnoj: „Nareszcie doczekaliśmy się dnia wolnego od pracy, zwanego przez Rosjan »wychadnoj«” (s. 66), ros. *выходной* (SRJ);

zwał: „na [...] tak zwanym »zwale« [...], na którym prawie wszystkie drzewa zostały powywracane z korzeniami lub połamane przez wicherę” (s. 72), ros. *свал* (SRJ);

zwałka: „przy tak zwanej »zwałce« — staczaniu kłoców do wody” (s. 96), ros. *свалка* (SRJ);

b) praca w kopalni:

burylszczyk: „»burylszczyków« — do wiercenia otworów w ścianie węgla” (s. 160), ros. *бурильщик* (SRJ);

krepiłszczyk: „Każda brygada [...] wzięła [...] »krepiłszczyków«, którzy przy pomocy desek i stempli umacniali skalne ściany po wydobyciu węgla” (s. 159), ros. *крепильщик* (SRJ);

lampowaja: „W szatni, oprócz ubrań i lamp, które wydawała nam [...] starszka zwana »lampowaja«” (s. 162), por. ros. *ламповая* 'специальное помещение, где хранятся лампы' (SRJ);

lesogon: „Każda brygada [...] miała [...] »lesogonów«, którzy podawali w głąb kopalni materiał drzewny” (s. 159), ros. *лесогон* (SSRLJ);

ława: „Była to tak zwana ława, czyli część kopalni, z której już wcześniej wybrano węgiel, a pozostałe dwie ślany ze skały rozparto tzw. »stojkami« (s. 161), ros. *лава* 3. (SRJ);

odpalszczik: „Coś niecoś dowiadywaliśmy się od spotykanych w »szachcie« Sowietów [...], a zwłaszcza od tzw. »odpalszczika«. Ten przybywał do kopalni pod koniec zmiany i czekał na ukończenie wiercenia otworów w węglu, do których potem zakładał materiał wybuchowy” (s. 172), ros. *отпальщик* (SSRLJ);

otbojszczyk: „Każda brygada [...] miała wydzielone, kilkusobowe zawodowe grupy robocze [...], »otbojszczyków« — pozyskujących węgiel ze ślany przy pomocy urządzeń ze sprężonym powietrzem” (s. 160), ros. *отбóущик* (SSRLJ);

otkaczkik: „Każda brygada [...] miała [...] »otkaczkików« — przetaczających ręcznie wagoniki z węglem po torze kolejki głównego, najniższej położonego korytarza” (s. 160), ros. *откáтчик* (SRJ);

stojka: „pozostałe dwie ślany ze skały rozparto tzw. »stojkami«, czyli stemplami [...]. Rozpórki, czyli stemple, albo stojki” (s. 160), ros. *стóука* 2. (SRJ);

szachta: „Nas przeznaczono na »szachtiorów«, tj. robotników w »szachcie« — czyli kopalni węgla” (s. 159), ros. *шахта* (SRJ);

szachtior: „Nas przeznaczono na »szachtiorów«, tj. robotników w »szachcie« (s. 159), ros. *шахтёр* (SRJ);

sztrek: „Spostrzegłem [...] oczekując na resztę na korytarzu, czyli »sztreku«, biegnącym poziomo” (s. 161). „Szliśmy do końca korytarza, gdzie pracowali górnicy. Nazywało się to »błciem sztreku«” (s. 162), ros. *штрек* (SRJ);

wodokaczka: „dowoził wodę do obozu swoim beczkowitzem z odległej »wodokaczki« (stacja pomp wodnych)” (s. 166), ros. *водокачка* (SRJ).

c) inne:

bania: „kolejno całymi rodzinami byliśmy wprowadzani do łaźni, zwanej po rosyjsku »banią«, celem wymycia się i odwszawienia odzieży” (s. 51). „Wprowadzono nas do drugiej części baraku, w której mieściła się »bania« (łaźnia)” (s. 157), ros. *баня* (SRJ);

bańszczyca: „przez kobietę obsługującą łaźnię — »bańszczycę«” (s. 51), ros. *ба́нщица* (SRJ);

miting: „zorganizowano miting, czyli coś w rodzaju akademii” (s. 172), ros. *митинг* (SRJ), por. Bart. 560;

prażarka: „czekaliśmy na swoje ubranie z »prażarki« — pieca” (s. 157), ros. pot. *прожа́рка*, od czas. *прожарить* 'подвегнуть действию высокой температуры, прокалить для очистки, дезинфекции' (SRJ);

stachanowiec: „brygada kolchoźników [...] przekraczała tę normę, zdobywając przez to miano »stachanowców«” (s. 86), „dwóch takich »stachanowców« [...] nie mogło wrócić do obozowej normy stanu zdrowia” (s. 163), ros. *стахановец* (SRJ);

tiepluszka: „a teraz zbierz stojące w korytarzu wiadra, nagrzej w »tiep-

łuszcze (ogrzewane pomieszczenie) wody" (s. 64), ros. *теплушка 2.* (SRJ), por. *ciepłuszka* Bart. 560;

IV. Kontakty więźniów (*zakluczonych*) z przedstawicielami władzy:

a) nazywanie więźniów przez Rosjan:

łagiernik: „Łagiernik zaś »szachtior« (górnik) — to ten, który miał dawać, a nie oczekiwać daru" (s. 166), ros. *лагерник* (SRJ);

Polaczki: „Tym Polaczkom nigdy nie można wierzyć?" (s. 151), ros. pot. *полячки* (SRJ);

Polaki: „Ten pytał dalej: «A nie polaki» (a nie Polacy)" (s. 261), ros. *поляки* (SRJ);

specperesieleniec: „Przywieźli was zimą, to wy »specperesieleńcy« (specjalni przesiedleńcy) jak i my" (s. 261), ros. *спецпереселенец* (SRJ);

zakluczonyj: „zabroniono wszelkich kontaktów [...] z »zakluczonymi« (więźniami)" (s. 168), ros. *заключённый* (SRJ).

b) nazwy przedstawicieli władzy:

grażdanin: „ponieważ jesteśmy pozbawieni praw obywatelskich tego kraju [...] nie wolno nam zwracać się do zwierzchników inaczej jak per »grażdanin« (obywatelu)" (s. 55), ros. *гражданин* 'лицо, принадлежащее к постоянному населению данного государства, пользующееся всеми правами, обеспеченными законами этого государства, и исполняющее все уставленные законами обязанности' (SRJ);

naczalstwo: „naczalstwo» (władza zwierzchnia) [...] domyślało się naszych planów" (s. 146), ros. *начальство* (SRJ);

politruk: „utkwiał mi w pamięci wyższy przedstawiciel władz obozowo-kopalnianych, politruk, inspektor Glinka" (s. 159), ros. *политрук* (SRJ), por. Bart. 559.

V. Pokarmy:

bałanda: „»bałanda«, czyli mąka rozpuszczona w wodzie" (s. 168), „Bałanda» ugotowana w lesie była bardziej zawieszista [...] parę kilogramów mąki lub kaszy" (s. 205), ros. posp. *баланга* (SRJ);

kipiatok: „otrzymaliśmy nieco chleba i »kipiatok«" (s. 43), ros. *кипяток* (SRJ), por. Bart. 558;

lepioszek: „na jakieś sowleckie święto dali nam przy obiedzie po »lepioszku«, to jest placuszku z kartofli, ciemnym jak ziemia" (s. 169), „przyniósł dwa »lepioszki«" (s. 189), ros. *лепёшка* (SRJ), por. Bart. 558;

pajok (suchoj pajok): „Ci, którzy wyrabiali znacznie ponad normę, dostawali jeszcze bony na tzw. »suchoj pajok« (suchy prowiant) [...]. Niestety kantyna znajdowała się poza obrębem obozu" (s. 170), ros. *сухой паёк* (SRJ), por. *pajok* Bart. 560;

swinaja tuszjonka: „otrzymali jeszcze [...] i 25 g smalcu lub amerykańskiej konserwy, tzw. »swinaja tuszjonka« (wieprzowina w sosie własnym)" (s. 170), ros. pot. *свинья тушёнка* (SRJ);

szczy: „wystarczało nam na zakup większej ilości zupy ze stołówki, takiej jak »szczy« — kapuśniak" (s. 264), ros. *щю* (SRJ);

ucha: „wystarczało nam na zakup [...] zupy [...], takiej jak [...] »ucha« — zupy z ryby" (s. 264), ros. *уха* (SRJ);

wołnuchy: „W lasach pojawiło się mnóstwo grzybów nazywanych przez tutejszych mieszkańców »wołnuchy«. Były one podobne do rydzów” (s. 74), „Podstawowym ich wyżywieniem były kartofle [...] i [...] solone grzyby »wołnuchy»” (s. 106), ros. *волнухи* (SSRLJ).

VI. Ubiór:

walonki: „Uzupełniono nam odzież. [...], walonki, trochę cieplejsze spodnie” (s. 205), ros. *валенки* (SRJ), por. Bart. 558;

szuba: „Otrzymaliśmy [...] szuby — czyli niezbyt długie kożuchy” (s. 205), ros. *шуба* (SRJ).

VII. Sfera życia pozaobozowego:

ambar: „Oglądałem również parę pozostałych jeszcze z dawnych czasów spichlerzy na zboże, tak zwanych »ambarów»” (s. 108), ros. *амбар* (SRJ);

chadziajka: „dopuszczono do bramy obozu »chadziajkę« (gospodynię)” (s. 214), ros. *хозяйка* (SRJ), por. Bart. 562;

kładowka: „przed »kładowką« — sklepem” (s. 253), ros. pot. *кладовка* (SRJ);

odnolicznik: „Byli jednymi z nielicznych na Syberii »odnoliczników« (indywidualnych gospodarzy)” (s. 107), ros. dial. *однoлiчник* (SRNG);

zimuszka: „Były to dość duże budynki piętrowe z tak zwaną »zimuszką« (izba zimowa) na dole, a z mieszkaniem letnim na piętrze” (s. 108), ros. dial. *зимушка* (SRNG).

VIII. Jednostki administracyjne (a), instytucje państwowe (b):

a) **kwartał:** „Trud Posiołok Suchona, 27 kwartał [...]. »Posiołok« ten składał się z kwartałów” (s. 248), ros. *квартал* (SRJ);

rajon: „przybył [...] z »rajonu« (okręgu)” (s. 111), ros. *район* (SRJ);

oblast: „opuścił teren tej »oblasti« (obwód)” (s. 116), ros. *область* (SRJ), por. Bart. 560;

zona (zapretna zona): „Okazało się, że do naszej »zapretnej zony« (strefa zakazana) czyli obszaru wydzielonego i chronionego wdarł się jakiś leśny zwierz” (s. 206), ros. *запретная зона* (SRJ);

b) **dietdom:** „dzieci, którym zmarli rodzice, zabrano do »dietdoma« (domu dziecka)” (s. 92), ros. *детдом* (SRJ).

Kontakt z językiem rosyjskim dokonywał się za pośrednictwem aresztujących, konwojujących, udzielających noclegu i poprzez komendę obozu (tagru), a w miejscu pracy przez dziesiątników. Wraz z poznawaniem nowych nieznanymi przedtem czynności, rzeczy, zjawisk wchodzi do języka skazanych ich rosyjskie nazwy. Najwięcej jest wyrazów związanych z wycieńczającą pracą w ciężkich warunkach i surowym klimacie. Dużo tu terminów z zakresu górnictwa i gospodarki leśnej. Niektóre wyrazy są znane tylko potocznemu językowi rosyjskiemu (*kładowka*), nacechowane stylizacyjnie (*bałanda*, *wołnuchy*), inne mają charakter dialektalny (*zimuszka* — ze względu na znaczenie, *odnolicznik* ze względu na postać fonetyczną wyrazu). Są też wyrazy, których nie notują słowniki języka rosyjskiego, efemeryczne, ograniczone do pewnego okresu i tylko do pewnej zbiorowości, np. *stachanowka* — jako nazwa piły (w słownikach w odniesieniu do ko-

błety — przodownicy pracy) i *lampowaja* 'kobieta wydająca lampy w kopalni'.

W zależności od regionu *lepioszki* to będą „placuszki z kartofli” (Świerdłowski) lub „(placki) z cebulą sporządzane z rośliny, o nazwie dżygora i wyglądzie podobnym do kukurydzy” (Samarkanda).

W wyniku kontaktów z ludnością miejscową (stało się to możliwe dopiero po podpisaniu układu Sikorski-Majski 30 lipca 1941 roku) we wspomnieniach pojawiły się wyrazy dotyczące lokalnych stosunków społecznych (*odnolicznik*) i form architektonicznych (*zimuszka*, *ambary*), a także formuła typu „Radi Chrysta miłostinku prosim” (s. 107), używana przez żebrzące dzieci polskie.

Zapamiętane przez autorów wyrazy-cytaty rosyjskie stały się świadectwem czasów, o których wspomnienia traktują. Nazwy, takie jak: *bałanda*, *grażdaniń*, *zakluczonnij* (krótka forma *zek* — nie występuje), *lesozagotowka*, *nary*, *pajok* (*suchoj*), *proguł*, *prażarka*, *specperesieleniec*, *stachanowiec*, *tiepluszka* (w innym co prawda znaczeniu, w literaturze — 'ocieplany wagon towarowy, wykorzystywany do przewozu ludzi') i *zapretnaja zona* notuje opracowanie M. Gallera i H.E. Marquessa⁷. Brak we wspomnieniach natomiast wyrazów wulgarnych, obscenicznych, obraźliwych (do takich można zaliczyć występujące w wypowiedziach Rosjan wyrazy: *sobaka* — „Nu, molczy ty sobaka” (s. 182) i *durak*: „Zaczniem duraki molities, etot wasz Boh was nie spasiot” (s. 32).

Zagadnieniem bardzo interesującym byłyby z pewnością wzajemne relacje między językiem polskiej literatury łagrowej i np. rosyjskiej. Jednakże takie porównanie będzie możliwe dopiero wówczas, kiedy zostaną dokładnie opisane język i swoistość każdej z nich. Nasza literatura łagrowa wciąż czeka na ten typ opracowania.

⁷ Por. *Soviet Prison Camp Speech. A Survivor's Glossary*, Wisconsin 1972.

INTERFERENCJA CZY PO PROSTU ZAKŁÓCENIE SPÓJNOŚCI?

(Pewne preliminaria i sugestie do badań nad użyciem zaimków wskazujących w języku polskim i niemieckim na podstawie ustnych opowiadań młodzieży polskiej w Niemczech)

1. Interferencję z reguły określa się jako „transfer negatywny” występujący w mowie osób dwu-/wielojęzycznych albo uczących się jakiegoś języka obcego¹: w L1² istnieją takie lub inne jednostki (lub konstrukcje) typu A, których *b u d o w a f o r m a l n a* (fonetyczna, morfologiczna, składniowa) jest podobna lub nawet identyczna z pewnym typem jednostek (konstrukcji) B w języku L2. Między typem A i B istnieją jednak różnice semantyczne dające się wyodrębnić w zakresie ich denotacji i/lub ich własności składniowych oraz pragmatycznych. W takim wypadku interferencja dotyczy *f u n k c j i* owych jednostek, jakie one pełnią w dyskursie³.

W niniejszym artykule chciałbym zwrócić uwagę na pewne różnice i zbieżności użycia zaimków wskazujących w języku polskim i niemieckim oraz na sposób ich wykorzystywania w wypowiedziach ustnych przez polską

¹ Zob. Hamers/Blanc [1989: 87, 91, 224 i n.], Wode [1988: 97 i n.].

² Przez „L1” oznaczać będę język, który dana osoba opanowała od urodzenia jako pierwszy i którym też najczęściej włada najlepiej. Odpowiednio „L2” będzie oznaczać zarówno ten język, który przez tę osobę został przyswojony drogą naturalną nie jako pierwszy, a przez to jest też zazwyczaj gorzej opanowany, jak też do języka, którego dana osoba zaczęła się uczyć (drogą raczej formalną) w jakimś okresie życia późniejszym niż wczesne dzieciństwo. Rozróżnienia dokonywane przez badaczy bilingwizmu między akwizycją naturalną a formalną („sztuczną”) oraz między bilingwizmem równoczesnym a sukcesywnym, dla rozważań w tym artykule nie są istotne. (Co do tych rozgraniczeń zob. McLaughlin [1978], Hamers/Blanc [1989]).

³ Pojęcia „dyskurs” i „tekst” rozgraniczam tutaj za Shugar [1993: 248] „jako dwie strony jednej monety: jako proces [= dyskurs] i jako produkt (wtórny) [= tekst]”. Zobaczymy, że dla pewnej klasy słów — a mianowicie wyrazów o wartości deiktycznej i członkującej dyskurs, jakimi są zaimki wskazujące — istotne jest, uwzględnienie funkcji samego dyskursu w działalności ludzkiej. Shugar [1982: 223] pisze: „[...] discourse cannot be conceptualized in linguistic terms alone. Discourse develops as part of processes other than itself [podkr. — B.W.]”.

młodzież przebywającą w Niemczech i uczęszczającą do Szkół Polskich przy Ambasadzie lub Konsulacie Generalnym RP w Kolonii i Hamburgu⁴. Chodzi o to, czy sposób używania zaimeków wskazujących przez te osoby, gdy mówią po polsku, odbiega od sposobu korzystania z tejże klasy wyrazów przez młodzież polską mieszkającą w Polsce, a jeśli tak, to czy różnice takie dają się wytłumaczyć jako skutek interferencji języka niemieckiego, z którym moi informatorzy ze Szkół Polskich stykali się codziennie. Towarzyszyć temu będzie wstępne porównanie przykładów użycia zaimeków wskazujących w ustnych wypowiedziach narracyjnych w języku niemieckim tychże uczniów z typowymi użyciami zaimeków wskazujących w mowie jednojęzycznych uczniów niemieckich. Wiąże się z tym w sposób oczywisty problem, czy zaimki wskazujące w mowie młodzieży ze Szkół Polskich w Niemczech można (choćaby do pewnego stopnia) uznać za odpowiedniki rodzajników określonych. Powstaje pytanie, w jakiej mierze w ogóle słuszne jest mówienie o tym, że zaimki wskazujące w języku polskim „zastępują” rodzajniki określone.

Obserwacje i uwagi, które tu przedstawię, mogą być tylko pobieżne, co tłumaczy się m.in. faktem, iż jak dotąd praktycznie nie ma systematycznych badań porównawczych polsko-niemieckich na temat zaimeków wskazujących, rodzajników i ich (domniemanych lub rzeczywistych) odpowiedników w języku polskim. Poza garstką chlubnych wyjątków także b r a k obszerniejszych opisów s t r u k t u r y s y n t a g m a t y c z n e j p o l s k i e g o j ę z y k a m ó w i o n e g o i jej zależności od różnych konsytuacji, w których odbywa się komunikacja codzienna⁵. Nie chcąc podejmować w tym miejscu dyskusji na temat badań nad językiem mówionym i w ogóle określenia tego zaniedbywanego dotychczas zjawiska⁶, wolę

⁴ Byli to uczniowie klas IV-VI szkoły podstawowej i klas II-III LO. Część z nich po niemiecku mówiła słabo — inni znowu wysławiali się w obu językach na mniej więcej jednakowym poziomie i w zasadzie nie różnili się (w tym względzie) ani mówiąc po polsku, ani po niemiecku od jednojęzycznej młodzieży polskiej czy niemieckiej. Między tymi biegunami praktycznie można umieścić wszystkich moich informatorów. Mówienie o dwujęzyczności wydaje się uzasadnione w wypadku ostatniej grupy, podczas gdy o pozostałych wypadałoby mówić raczej jako o młodzieży polskojęzycznej przyswajającej język niemiecki w warunkach zarówno naturalnych jak też formalnych, gdyż regularnie uczęszcza do szkół niemieckich. Równolegle zgromadziłem nagrania równieśniczej szkolnej młodzieży niemieckiej (w Hamburgu) i polskiej (w Warszawie), mówiącej na co dzień tylko jednym językiem.

⁵ Językiem mówionym zajmowano się oczywiście w dialektologii polskiej. Z badaniami miejskiego języka mówionego sytuacja wygląda jednak znacznie gorzej, a wnioski i obserwacje z tak ciekawych prac, jak Perczyńskiej [1975] nie sposób bezkrytycznie przenieść na język miast. Istnieją monografie Młodunki [1974] i Pisarkowej [1975] oraz zbiór artykułów *Studia...* [1978]. Jednak ani w nich, ani w pracach zawartych w tomach *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa* [1981], [1984], [1991] oraz *Polshczyzna mówiona Wrocławia* [1990] nie ma nawet próby konfrontacji języka polskiego z jakimkolwiek innym językiem potrzebnej do odpowiedzi na pytania dotyczące określoności oraz zaimeków i rodzajników.

⁶ Zob. np. artykuły Nleekuli w *Polshczyźnie...* [1990] i *Języku i kulturze* [1992] oraz prace Pisarkowej, Topolińskiej w *Studiach...* [1978]. O rozróżnieniu pojęć „język mówiony” vs. „potoczny” zob. Buttler w *Studiach...* [1978].

od razu przedstawić wstępne założenia konieczne do uchwycenia istoty materiału przykładowego, który może służyć jako podstawa badań nad kompetencją dwujęzyczną.

2. Co się tyczy używania zaimek wskazujących w polszczyźnie, to nieraz pisano, że ich funkcje w języku polskim, jako bezrodzajnikowym, są czasem podobne do funkcji rodzajników określonych, które występują w języku niemieckim (lub też w innych językach germańskich, a także romańskich)⁷. Praktycznie jednak kwestia ta nadal czeka na systematyczne oświetlenie. Nie twierdzą, że mogę tego w tym miejscu dokonać. Wydaje mi się jednak, iż w dyskusjach na ten temat do tej pory niedostatecznie rozróżnia się szereg różnorodnych czynników splatających się w aktualnych użyciach języka, zwłaszcza mówionego i decydujących o stosowaniu zaimek wskazujących⁸. Zaimek tych, najogólniej mówiąc, używa się i w języku niemieckim, i w polskim w trzech zakresach: występują one jako wskaźniki egzoforyczne (1) i służą „*deixis ad oculos*”⁹ lub w funkcji endoforycznej (2), tj. w charakterze wskaźników tekstowych, które scalają wypowiedź, uwydatniając albo zmianę jej tematu, albo jeden z kilku wprowadzonych już do dyskursu referentów¹⁰. Chodzi więc przy tej drugiej funkcji o stosunki anaforyczne, znacznie rzadziej kataforyczne. Jako trzeci zakres użycia należy wymieniać szereg zastosowań pragmatycznych (3), w których zaimek wskazujący odnosi się nie tyle do pojedynczych referentów jako całości, ile służy uwydatnieniu tych czy innych ich cech, przy tym zazwyczaj ujemnych¹¹. Za Bühlerem [1982: *passim*] wyodrębnia się jeszcze tzw. „*Deixis am Phantasma*” (4)¹², która polega na uwydatnieniu referenta niekoniecznie wspomnianego wcześniej w dyskursie, ale też niemożliwego do wskazania bezpośrednio przez uczestników komunikacji¹³. Sądzę jednak, że ten typ użycia ostatecznie da się wyprowadzić (umotywować) z funkcji egzo- i endoforycznej i że zawiera on również pewne stałe cechy pragma-

⁷ Poglądy takie głosili np. autorzy *Gramatyki języka polskiego* [1923] lub Doroszewski, mówiąc, że „trochę się szerzy używanie zaimka *ten* w funkcji bliskiej funkcji artykułu określonego”. (Zob. Miodunka [1974: 38 i n.], skąd zaczerpnięte zostały te informacje).

⁸ A zarówno zaimek nieokreślony lub ich połączeniach ze sobą (zob. Miodunka [1974], Pisarkowa [1975]). Nie możemy tu jednak poświęcić więcej miejsca na obszerniejsze studium innych jednostek zaliczanych do wyrazów deiktycznych i służących do rozczłonkowania mowy.

⁹ Występujące też pod mianem „*demonstratio ad oculos*”. Zob. Bühler [1982: *passim*].

¹⁰ *Deixis* i anaforę rozumiem więc w sensie wąskim, a nie szerokim, jak np. Staszko-Maniawska [1991: 40], która świadomie nie przeprowadza wyraźnej granicy między egzo- a endoforą.

¹¹ Z tego też powodu niektórzy badacze określali tę funkcję jako „uczuciową” (np. Koneczna [1948]).

¹² Przytacza ją m.in. Miodunka [1974].

¹³ Por. Miodunka [1974: 46, 48 i n.]: „[...] Wskazywanie polega tu na odwołaniu się do pamięci, czasem do wyobraźni słuchacza [...]”.

tyczne. Tezy tej nie będę tutaj uzasadniać, bo wykracza ona poza zakres tego artykułu. Będę się zajmował jedynie pierwszymi dwiema z wymienionych wyżej funkcji.

2.1. Już sama nazwa „*deixis ad oculos*” sugeruje, iż chodzi tu o użycie polegające na *ostensywnym* wskazywaniu przedmiotu lub osoby dostrzeganej *wizualnie* przez nadawcę i odbiorcę wypowiedzi. Z tej przyczyny użycie *egzoforyczne* jest wykluczone w przekazach pisemnych, przy których uczestnicy komunikacji nie mają wspólnej bazy percepcji.

(1) a. Nie widzisz tego mężczyzny? // (on) stoi tam na drugiej stronie ulicy? (towarzyszy temu gest wskazujący).

W mowie potocznej zaimek wskazujący często występuje bez rzeczownika i można go wtedy uznać za (stylistycznie nacechowany) równoważnik zaimka osobowego¹⁴, który *implicite* zakłada *antecedens* w mowie (= *anafora*) lub, znowu, konkretny *denotat* w sytuacji mówienia (= *deixis*); por.

(1) b. (Kolega, był na festiwalu.) ... Bo ten, mi mówił, że...¹⁵

Wiąże się to również z możliwością „wskazywania wprzód” (= *katafora*); por.

(1) c. Ten, co/który tam stoi, nie widzisz go?

Poza tym zaimkowi wskazującemu nierzadko towarzyszy inny wyraz *deiktyczny*; np.

(1) d. Naciśnij *ten tutaj* guzik¹⁶.

2.2. Funkcję *anaforyczną* zaimka wskazującego ilustruje następujący przykład:

(2) Zaprosiliśmy naszych nowych znajomych, na obiad, a ci, ucieszyli się bardzo.

Zauważmy w tym miejscu, że zamiast zaimka wskazującego użytego *anaforycznie* w polszczyźnie powszechnie pojawia się *elipsa podmiotu* (3 os.). (2) jest więc wymienialne na:

(2) a. Zaprosiliśmy naszych nowych znajomych, na obiad // Ø, ucieszyli się bardzo //¹⁷

lub też na zaimek osobowy:

(2) b. Zaprosiliśmy naszych nowych znajomych, na obiad // a on, się bardzo ucieszyli //¹⁸.

Warunkiem takiej wymienialności jest jednak, aby odpowiednie części

¹⁴ Por. Topolińska w: *Gramatyka...* [1984: 308].

¹⁵ Części ujęte w nawiasy oznaczają, iż w sytuacji mówienia mogą one być fragmentami zarówno wypowiedzi językowych, jak też elementami sytuacji, w których odbywa się komunikacja. Wzięcie w nawias takich części podkreśla fakt, że granica między stosunkiem *deiktycznym* a *anaforycznym* w języku mówionym bywa bardzo nieostra. Por. z przykładem (2).

¹⁶ Przykład zaczerpnięty z pracy Bogusławski/Wawrzyńczyk [1993: 372]. O utrwalonym charakterze całej grupy określającej rzeczownik świadczy fakt, że na „tutaj” nigdy nie pada akcent.

¹⁷ Stosunki między *para-* i *hipotaksą* oraz *bezpójnikowością* są tu *drugorzędne*. Zob. na ten temat Pisarkowa [1975: 86 i n.].

¹⁸ Stylistyczne różnice w przykładach nie mają znaczenia, bo chodzi tu jedynie o pokazanie potencjalnych wymian *synonimicznych*.

wypowiedzi sąsiadowały ze sobą bezpośrednio albo — w wypadku anafory na odległość — aby przynajmniej nie został zmieniony temat wypowiedzi¹⁹. W przeciwnym razie łatwo bywa o niezrozumienie referencji przez odbiorcę. Im więcej referentów wprowadza się do dyskursu, tym trudniejsze staje się ich konsekwentne zaznaczanie i rozgraniczanie za pomocą wyrazów indeksalnych (włącznie z ich elipsą, jak w (2) a.), tym bardziej więc potrzebne stają się zaimki wskazujące²⁰. Do tej kwestii wrócimy niżej.

2.3. Użycie pragmatyczne odbija się przede wszystkim na łączeniu zaimków wskazujących z zaimkami innych klas, zwłaszcza dzierżawczymi i/lub nieokreślonymi²¹; por.

- (3) a. Ale ten twój przyjaciel odstawił wczoraj numer!
b. Byli wczoraj u nas znowu ci jacyś dziwni klienci.

2.4. Wreszcie, dla ilustracji „*Deixis am Phantasma*” można podać następujące przykłady:

- (4) a. Czy ten wielkolud blond w nordyckim typie zaniósł te majteczki temu małemu wreszcie dostarczył pani?²²
b. W Rzeszowie na tym konkursie polonistycznym był dziewiąty //²³ (z elipsą podmiotu).

2.5. Powyższe przykłady możemy zestawzić z typowymi użyciami zaimków wskazujących w (potocznym) języku niemieckim. W zakresie egzoforycznym nie ma praktycznie żadnych różnic w porównaniu z językiem polskim. Tłumaczy się to tym, że funkcję bezpośredniego wskazywania w przestrzeni otaczającej rozmówców dla tej klasy zaimków należy uznać za pierwotną²⁴. Por.

(5) a. sieh doch 'mal da! // *dieser Mann auf der anderen Straßenseite* // Wplatają się tu również elementy kataforyczne (zob. (1) b. i c.); por.

(5) b. sieh dir doch 'mal *diesen Mann an / der auf der anderen Straßenseite steht* //

Biorąc jednak pod uwagę stosunki anaforyczne towarzyszące nierzadko przypadkom „*deixis ad oculos*” w języku mówionym, nie sposób nie spostrzec, że w języku niemieckim występuje tutaj silna konkurencja z rodzajem określonym; por.

¹⁹ Pojęcie „temat (vs. remat)” przyjmuję za Huszcza i Zakrzewską [1993: 24 i n.]. W szczególności będzie chodziło o „temat uwydatniony”, który opisać można poprzez peryfrazę: „Za pomocą tej wypowiedzi nie chcę przekazać żadnej informacji, którą należałoby umieścić pod hasłem innym niż X” [ibid.].

²⁰ Por. uwagi na ten temat u Pisarkowej [1969: 153].

²¹ Por. np. Młodunka [1974: 61 i n.].

²² Zob. Młodunka [1974: 49]. Przykład ten został zapisany z języka rozmowy telefonicznej. Dlatego wspólnej bazy spostrzegania tu nie ma. Zwróćmy uwagę również na kontaminację dwóch konstrukcji predykatywnych tak typową dla języka mówionego.

²³ Przykład wzięty z pracy Młodunki [ibid.].

²⁴ Spotykamy ją również w innych językach świata i, na ile wiadomo, nie ma języka, który by nie miał takiej formalnej klasy leksemów pełniących przede wszystkim funkcje egzoforyczne.

(5) c. (heute früh kam ein Kunde, ins Geschäft) ... dieser,/der, Kunde war sehr aufgeregt //

Fakt, że referent „Kunde” stał się częścią dyskursu, pozwala na to, aby nawiązać do niego zarówno za pomocą środka, którego „specjalizacja” polega na bezpośrednim wskazywaniu, jak również za pomocą grupy leksemów służących w pierwszej kolejności do zaznaczania określoności grupy nominalnej (GN). Ważne jest przypomnienie, że pojęcie określoności nie sprowadza się do funkcji wskazywania wprost, i to przede wszystkim dlatego, iż odnosi się ono w większej mierze do spójności dyskursu językowego. Wykładniki określoności bowiem pierwotnie pełnią funkcję wyznaczenia w tekście tych referentów, które stały się już częścią wspólnej wiedzy dwóch (co najmniej) rozmówców²⁵. Istotną z kolei cechą spójności są stosunki anaforyczne, a nie deiktyczne²⁶. Przy tym istnienie rodzajników określonych w języku niemieckim ogranicza zakres użycia zaimków wskazujących, które w polszczyźnie powszechniej funkcjonują jako „odsyłacze tekstowe” („Textverweismittel”) tam, gdzie mówiąc po niemiecku używałoby się (raczej) rodzajnika²⁷.

Można tu przytoczyć następujący przykład:

(6) Ein Kunde, kam ins Geschäft. (...) Der, (dieser,) Kunde fragte dann noch, ob (...),

w którym, jeśli chodzi o referencję, użycie zaimka wskazującego zamiast rodzajnika określonego może być odczuwane jako pewien nadmiar informacyjny. Dzieje się tak wtedy, gdy przez cały czas jest mowa tylko o jednym kliencie („Kunde”), a nie o kilku, lub wtedy, gdy stosunki anaforyczne nie są zbyt odległe. Uwydatnienie tematu jest wówczas zbędne²⁸.

Określoność jest cechą niejednorodną i repartycje formy: funkcje kształtują się w tym zakresie odmiennie w różnych językach²⁹. Repartycja ta zdaje się w dużej mierze zależeć od tego, czy dany język posiada gramatyczną klasę rodzajników czy nie. Co się tyczy języków północnosłowiańskich, to Padučeva, pisząc o funkcjach anaforycznych GN, przeciwstawia GN zawierające zaimek wskazujący dwóm innym typom GN, które cechują się określonością: są to zaimek osobowy 3 os. i „grupa określona implicite” (*скрытоопределенная*). W związku z tym ostatnim typem GN dodaje: *скрытая определенность в безартиклевых языках - это самый*

²⁵ Por. angielski termin „shared knowledge” (zob. np. Shatz [1983: 856, 860 i n.]. Zob. także Hickmann/Kail [1992]).

²⁶ Zob. Miemitz [1987: 27 i n.].

²⁷ Uwaga ta dotyczy rodzajników i zaimków w funkcji składniowej zarówno przyimotnej jak też rzeczownikowej.

²⁸ Por. Padučeva [1985: 161]: „[...] *этом* требует рассмотрения данного объекта на фоне других представителей той же категории или множества”.

²⁹ O określoności w języku polskim zob. Topolińska w: *Gramatyka...* [1984: 302 i n.].

близкий аналог определенному артиклю [1985: 158]. Wynika z tego, że zaimek wskazujący w pozycji przymiotnej w języku polskim należy rozpatrywać na tle GN bez jakiegokolwiek członu określającego („*ten dom*” vs. „*Ø dom*”); w językach rodzajnikowych natomiast zaimek wskazujący przeciwstawiony jest członowi wyrażonemu *explicite* („*dieses Haus*” vs. „*das Haus*”), czyli rodzajnikowi określonemu³⁰.

3. Rezygnuję z ilustracji użyć pragmatycznych, jak również przypadków „*Deixis am Phantasma*” w języku niemieckim, bo chciałbym już skupić się tylko na konkretnych przykładach używania rodzajników określonych i zaimków wskazujących przez moich informatorów ze Szkół Polskich. Przykłady wzięte z ich opowiadań³¹ należy porównać do rodzajów użyć tych grup wyrazów indeksalnych³² w mowie uczniów jednojęzycznych. Porównanie to powinno posłużyć jako pomoc przy odpowiedzi na pytanie, czy dają się ustalić różnice między grupami informatorów i, jeśli tak, to czy są one skutkiem interferencji czy też tłumaczą się brakami w umiejętności budowania spójnego dyskursu w języku niemieckim lub nawet polskim.

Mówiłem już o tym, iż w mowie pojawia się problem odgraniczenia funkcji egzoforycznych od endoforycznych: często nie sposób ustalić, czy mówiący używa zaimka wskazującego jako „odsylacza” do elementu tekstu lub sytuacji (dla języka niemieckiego uwaga ta dotyczy również rodzajnika określonego)³³, tym bardziej, iż informatorzy formułowali swoje opowiadania na podstawie dwóch historyjek obrazkowych, które oglądali wspólnie ze słuchaczem (prowadzącym badania)³⁴. Poniższy przykład reprezentuje wiele innych; por.

(7) [...] *tu ten pan mu przyniósł herbaty. ciepłej* [...] (kl. V).

³⁰ Por. definicję rodzajnika sformułowaną przez Karolaka w *Encyklopedii...* [1993: 456 i n.]. Pisze on: „Wyraz pomocniczy lub morfem należący — w tzw. językach rodzajnikowych — do zbioru wyrażen określanych jako determinanty grupy imiennej. [...] zaliczany jest do podklasy determinantów obligatoryjnych”. Obligatoryjność rodzajnika, nie zaimka, podkreśla również Miodunka [1974: 87]: „[...] Przeciw pełnej rodzajnikowości [pewnych zaimków w polszczyźnie] przemawia zdecydowanie to, że zaimki występujące w grupach nominalnych zwykle nie są używane obligatoryjnie [...]”.

³¹ Bohaterami dwóch historyjek są raz ojciec (lub dziadek, wujek) i jego syn (wnuk), który nie chce iść do szkoły i dlatego udaje chorego, a raz starszy pan, właściciel mówiącej papugi, która pod nieobecność swojego pana ratuje dom przed rabunkiem i przyłapuje złodzieja na gorącym uczynku.

³² Przymiotnik „indeksalny” stanowi dla mnie określenie nadrzędne względem egzo- i endofory, tj. obejmuje zarówno *deixis* właściwą jak też anaforę. (O innym użyciu zob. Staszko-Maniawska [1991]).

³³ Por. Padučeva [1985: 159]: „[...] Вообще для указательной группы, меняющей категоризацию объекта, независимо от наличия у нее текстового antecedента, размывается различие между анафорой и дейксисом: про такую группу скорее можно сказать, что она *обозначает* объект, так или иначе возникший в общем поле зрения говорящих в предшествующем тексте, чем *отсылает* к его имени”.

³⁴ Aby uniknąć takiego efektu, w badaniach Hickmann [1991] osobie, której opowiadane były historyjki, zawiązywano oczy.

Uczniowie ze Szkół Polskich używali o wiele więcej zaimków wskazujących, mówiąc zarówno po polsku, jak i po niemiecku, niż informatorzy z grup kontrolnych. Przyjrzyjmy się przykładom z wypowiedzi uczniów ze Szkół Polskich:

- (8) W sklepie zoo.logicznym / ponieważ nie było. żadnego stróża % a papuga Ara₁ . została / więc / pan₁ jej . nakazał .. [...] pilnować tego całego sklepu // .. po.tem . Ø₁ wyszedł / i on₁ zostawił ją₁ samą // .. a za . oknem czaił się złodziej_k // .. więc / m. jak ten pan₁ wyszedł / :: e . od sklepu właściciel :: / to przyszedł złodziej_k // .. i ta papuga₁ / [...] .. powiedziała / by go_k łapać / [...] (kl. IV)
- (9) [...] tutaj na następnym .. f . do mieszkania wchodzi jakiś taki podejrzany . typ₁ . e . e . z walizką / prawdopodobnie jakiś . złodziejaszek %% i . papuga₁ . tutaj krzycz . krzyczy prawdopodobnie / „ręce do góry” / i ten złodziejaszek₁ staje pod ścianą / i₁ stawia tę swoją teczkę na ziemi / wraca ten . wrócił ten . e . ten starszy pan_k . w okularach / Ø_k zawołał policję / m . policja już teraz odprowadza tego złodziejaszka₁ / a on_k dziękuje pa . pa . papudze₁ // (kl. V)
- (10) starszy pan₁ . miał e . papugę₁ // i Ø₁ nauczył tą papugę₁ / żeby mówiła / m . „ręce do góry” / pewnego . razu . złodziej_k wkradł się do domu / e . i papuga powiedziała % „ręce do góry / bo będę . strzel . strzelać” / wtedy / no / ten człowiek_k . podniósł ręce do góry / ten starszy pan₁ . przyszedł / i zadzwonił na policję / policja zabrała . m . złodzieja_k // (kl. V).

Stosowanie zaimka wskazującego wydaje się szczególnie częste wtedy, gdy tematy nie są podtrzymywane i — co z tym zwykle idzie w parze — podmiot gramatyczny się zmienia. Zmiany tematu „bez powodu” szybko zakłócają rozumienie treści przez odbiorcę, a ponieważ nadawca wie o potencjalnej dwuznaczności referencji, uwydatnia referent z pomocą przydawki określającej, którą w języku polskim może być w tym wypadku tylko zaimek wskazujący. Zauważmy, że w (8) informator dopiero „szuka swojego wątku”, a w (9) użycie ostatniego zaimka osobowego „on” zakłada, iż jego referent był i przedtem nieprzerwanym tematem wypowiedzi. Ponieważ nim jednak nie był, referencja w tym miejscu jest na moment zakłócona, a inherentnej, lecz **n i e z a z n a c z o n e j** zmiany tematu możemy się domyślić tylko w oparciu o obrazki, a także na podstawie wiedzy o świecie³⁵.

Dla opowiadań uczniów ze szkoły podstawowej w Warszawie użycie zaimka wskazującego, tym bardziej w takiej podwójnej roli, jest o wiele mniej typowe. Rzadko można znaleźć przykłady takie jak (11):

- (11) tak // no więc / na pierwszym obrazku . mamy pokazanego człowieka / i papugę / która siedzi / m₁ . wydaje mi się / że ten pan . mówi coś do papugi // [...].

Na ogół w opowiadaniach polskiej grupy kontrolnej nie widać potrzeby odwołania się do sytuacji percypowania, a tam, gdzie się to jednak zdarza, zaimek wskazujący prawie wcale nie jest używany; por.

³⁵ Nikt przecież nie dziękuje osobie, która doprowadziła do jego aresztowania.

- (12) e. opowiem ci o_ historyjce / którą teraz widzę // na pierwszym obrazku_ / [...] . e . tatuś . idzie do swego synka . z tornistrem / e . e by_ . synek . e / bo synek . e . powinien iść do szkoły // e_ . synek jednak . e . wykręca się / bo mówi % że . bardzo boli go głowa // e_ . ojciec opiekuje się synkiem % robi mu_ . zimny o . e . kompres / i . daje . e . herbatę // e_ . ponieważ synkowi się nudzi / ojciec przynosi . e_ . długi sznur / e . i zawiesza na haku sznur / i_ . okręca nim łóżeczko / i teraz % swobodnie mogąc czytać / e . buja swego syna // e . jednak . e_ . po_ . dłuższej chwili . e . myśli % że . synek zasnął / i . i wychodzi z pokoju // [...]
- (13) tutaj .. ten pan daje . m . coś swojemu synowi .. czy wnukowi / który jest . chory / .. tutaj . dał . m . swojemu wnukowi . herbatę gorącą / .. tutaj . m_ . dziadek czyta swojemu . e . synowi . książkę / żeby_ . syn mógł szybciej usnąć // .. tutaj . już . e . syn śpi / dziadek odchodzi / i mówi / żeby był cicho / .. tutaj dziadek . przycho.dzi . e_ . s_ . domu / [...].

W wypadku częstych zmian podmiotów gramatycznych odnoszących się do referentów już wprowadzonych do dyskursu typowe dla polskiej grupy kontrolnej jest stosowanie elipsy, jak to ilustruje choćby następujący przykład:

- (14) dziecko_i nie mogło zasnąć / e . na . więc / e_ . tatuś_i . tata_i przyniósł herbatę / nadal Ø_i nie mogło zasnąć / Ø_i zrobił kołyskę / potem Ø_i kołysał / Ø_i czytał książkę / [...].

I nawet wtedy, gdy dochodzi do zahamowań czy zakłóceń w toku opowiadania grożących zagubieniem jego wątku, uczniowie z warszawskiej szkoły podstawowej prawie nigdy „nie kusili się” o użycie zaimka wskazującego. Jego funkcja wzmacniająca referencję wydaje się niepotrzebna; por.

- (15) podchodzi . dziadek_i . e . do łóżka < co to jest? > / .. Ø_i bierze książkę / Ø_i siada na stolku / i . buja . synka // no % i < a nie / to jest drugi > / dwójka [= obrazek drugi] % to . e .. Ø_i bie . zakła . e . na łó / jest łóżko / nad łóżkiem jest haczyk / i Ø_i zakłada . linę / przywiązując . e . do łóżka i do haczyka / i . Ø_i odchodzi na chwilę / [...].

Przedstawiony tu materiał z tekstów mówionych pochodzący od 13-latków wykazuje zgodność z wynikami innych badań, gdyż wiadomo, że utrzymanie i ponowne wprowadzenie jednego referenta spośród kilku nie wymaga w języku polskim stosowania żadnych leksemów indeksalnych oprócz zaimków osobowych³⁶. Widzimy też, że podmiot eliptyczny używany jest wtedy, gdy utrzymuje się referent będący aktualnie tematem wypowiedzi, czyli będący nim też we fragmentach wypowiedzi bezpośrednio poprzedzających daną wypowiedź. Innymi słowy: swoje opowiadania uczniowie warszawscy budują zgodnie z normą polską.

Co się tyczy zakłóceń, o których właśnie była mowa, to zdaje się, iż w takich wypadkach uczniowie ze Szkół Polskich w Niemczech bardziej niż ich

³⁶ Por. przede wszystkim pracę Nilsson [1982].

równieśnicy z Warszawy skłonni są posługiwać się zaimkami wskazującymi (lub też połączeniami z nimi), by zapewnić „uaktualnienie” tego czy innego referenta dyskursu; por. np.

- (16) na pierwszym obrazku_i . widzimy . e .. < tak > // w łóżku_i . leży . chore dziecko_i / chłopczyk_i / i przychodzi do niego jego_i dziadek_k / i_i . niesie . mu_i w / i niesie w ręce coś < nie 'em [= wiem] % co to jest > // .. na . drugim obrazku widzimy % że . ten sam chł_i . chłopiec_i .. e . leż . dalej leży na łóżku_i / [...] (kl. III/IV)
- (17) [...] mężczyzna_i . rozmawia z papugą_i / i .. znaczy % Ø_i mówi coś do papugi_i // i na drugim rysunku . widać przez okno < nie 'em > / jakiegoś innego mężczyznę_k / k . e . który f . < znaczy / to jest ten sam > // a nie % ten mężczyzna_i wcześniej wyszedł z domu / i do mieszkania . e . wchodzi . e_i . jakiś_i złodziej_k / [...] (kl. III/IV)
- (18) [...] więc / e_i . pan_i . rozmawia z papugą_i / i < zaraz > / .. później . e_i .. < no więc % tu > / .. aha . e_i . później . ta papuga_i siedzi / i_i . przyszedł jakiś . e_i / i właśnie Ø_i sama siedzi w pokoju / i przyszedł jakiś inny obcy pan_k / i . ta papuga_i zaczęła . mówić / [...] (kl. V).

Podliczenie częstotliwości występowania zaimka wskazującego „ten...” (w pozycji przymiotnej jak też rzeczownikowej³⁷) w porównywalnych co do objętości zbiorach opowiadań uczniów z warszawskiej szkoły podstawowej (n=57) oraz z klasy IV (n=151) i V (n=134) Szkół Polskich wykazało ponad dwukrotnie częstsze stosowanie tego typu wyrazów przez uczniów Szkół Polskich³⁸. Co do grupy licealnej ze Szkół Polskich, to zaskakuje, iż częstotliwość okazała się tu jeszcze większa (n=161) — przy mniej więcej takiej samej objętości tekstów. Oto jeden z przykładów użycia dość charakterystycznego dla tej grupy:

- (19) e .. pewien człowiek ma papugę / .. i uczy ją . uczy ją mówić // e_i . później zostawia ją samą w domu / e_i . przychodzi . e_i . wchodzi . jakiś złodziej do tego domu_i / .. e .. i chyba . i_i . ta papuga wydaje taki odgłos / e_i jakby z pistoletu // e . i ten człowiek . myśli < bo ten człowiek nie widział tej papugi > % myśli % [...] że to jest % może % jakiś policjant / :: czy ktoś: // e . i on . e . podnosi ręce do góry // i_i . w międzyczasie przychodzi właściciel / e_i . i_i . m_i . no i ujmują tego . e_i . tego złodzieja // (kl. III/IV).

Trzeba się jednak zastrzec, że nie wykluczony jest w tym wypadku inny czynnik powodujący posługiwanie się zaimkiem wskazującym: młodzież starsza może po prostu uwzględniać więcej punktów odniesienia w swoim dyskursie, a to pociągałoby za sobą potrzebę stosowania dodatkowych wyrazów indeksalnych³⁹. Że takie przypuszczenie jest uzasadnione i wyma-

³⁷ Por. Pisarkowa [1969: 49].

³⁸ Z obliczeń wykluczone zostały powtórzenia i wszystkie zaimki wskazujące, które stanowią części zwrotów przyimkowych występujących jako okoliczniki (np. „w tym czasie”, „w ten sposób”, „przy tym”) oraz „to”, jeśli nie było ono przydawką przy rzeczowniku z określonym referentem.

³⁹ Por. przypis 20.

ga dalszego zbadania, pokazują (tymczasowe) wyniki analizy opowiadań niemieckich: w młodszej z niemieckich grup kontrolnych (kl. VI) zaimki wskazujące nie zostały użyte ani razu (!), podczas gdy starsza grupa kontrolna (kl. XI) użyła ich w sumie 11 razy. Także wśród grup ze Szkół Polskich w najstarszej (kl. III/IV) uzyskano wynik $n=49$ razy; a między kl. IV (7 razy) i kl. V (23 razy) ze Szkół Polskich zachodzą zauważalne różnice częstotliwości świadczące, być może o tym, że użycie zaimka wskazującego w tym wieku nie można bynajmniej uznać za ustabilizowane. Przede wszystkim jednak widać, iż grupy starsze, w porównaniu z młodszymi, „preferują” zaimki wskazujące. Dotyczy to zarówno niemieckich grup kontrolnych, jak też badanych grup ze Szkół Polskich.

Z porównania grupy licealnej ze Szkół Polskich z niemiecką grupą starszą gimnazjalną wynika, iż młodzież niemiecka w większej mierze obywa się bez zaimka wskazującego (11 vs. 49 użycie w analogicznej grupie mówiącej i po polsku, i po niemiecku)⁴⁰.

Następnie należy zapytać, jak dają sobie radę z wprowadzaniem (p i e r w s z y m wspomnianiem) referenta, jego utrzymywaniem oraz ponownym wprowadzaniem (po zmianie tematu) w tekstach niemieckich uczniowie Szkół Polskich i niemiecka młodzież jednojęzyczna. Starsza grupa kontrolna reprezentuje tu właściwie uzus mówiony. Przytoczmy więc charakterystyczne przykłady pochodzące od niemieckich 16-, 17- i 18-latków: (20) ja // also / 's is' 'n [=ein] alter Herr, / der hat 'n Papageien, / und der, sitzt auf seiner Stange / _und . irgendwann geht der . Mann, weg / der Papagei, sitzt dann noch in der Wohnung . / .. und dann kommt 'n [=ein] Einbrecher, 'rein // 'n' [=und] der Papagei, . sitzt immer noch auf seiner Stange / [...] und dann schreit er, eben / daß_ 'n Einbrecher gekommen is' / [...] e . der . Einbrecher, denkt eben / daß_ . no wohl noch 'n [=ein] Mensch in der Wohnung is' / und stellt seine Tasche hin / und . nimmt die Hände hoch //.

Używanie zaimka wskazującego jest z reguły zbędne. Nie występuje on też wtedy, gdy nadawca swoją wypowiedź odnosi deiktycznie do sytuacji mówienia; por.

(21) naja / also / auf dem ersten Bild befindet sich 'n [=ein] Sohn, . in seinem Bett / und . sein Vater, / der, dem Sohn, . einen Schulranzen bringt / [...] das zweite Bild . e_ . beschreibt den Sohn, / wie er . e . sich krank stellt / oder . krank is' / mit 'ner [=einer] Tasse in der Hand / und . halt den Vater, / der, ihm, . alles bringt // das dritte Bild . e . zeigt den fürsorglichen Vater, mit . e . seinem Sohn, % er, . liest ihm, 'was vor / [...] e_ .. ja / auf 'm [=dem] vierten Bild is' eigentlich so ziemlich dasselbe / nur daß_ der f . e Mann, gerade . e . gerade weggeht / um / ja / um selbst . e . irgendwas zu holen / als er, wiederkommt / sieht er den Sohn, . e_ . ziemlich . e . heiter un_ lustig / [...].

⁴⁰ Objętości zbiorów i w tym wypadku odpowiadają sobie nawzajem.

W opowiadaniach w języku niemieckim starszych uczniów ze Szkół Polskich widać natomiast, że zaimek wskazujący wchodzi w użycie wyraźnie częściej wówczas, gdy wzmacnianie referencji poprzez wskazywanie wynika z niepewności co do używania rodzajników lub innych środków ustalających określoność; por. np.

- (22) *e_ . es kommt ein Mann, . zum . e . zu einem Kind, / und . er, bringt . m . ein Becher mit . e . einen Becher mit Tee . vielleicht / und . e . gleich kommt . ein . ein Mann, (?) mit . e . ein Kabel [...] und_ . er, macht . e_ . ja . aus dem Bett .. [...] eine Schaukel / und liest ein Buch // und_ / ja / er, . e . er, geht raus / und . e_ . dieses Kind, .. [...] schaukelt sich . selbst [...].*

Syntagma „ein Mann” pojawia się dwukrotnie, przy czym tylko za pierwszym razem użycie rodzajnika nieokreślonego jest wymagane. Wskutek powtórzenia go przy drugim wspomnieniu tego samego referenta powstaje niepożądany efekt: czy mówiący ma na myśli tego samego mężczyznę czy jakiegoś innego (czyli „ein anderer Mann”)? Później pojawia się zaimek wskazujący w miejscu, w którym, na odwrót, może być mowa tylko o j e d n y m referencie „Kind” (ze „zbioru” wszystkich możliwych dzieci) już wprowadzonym do dyskursu. Wystarczyłoby więc użyć rodzajnika określonego. Następne przykłady ilustrują w zasadzie taki sam „efekt zbędności”, z tym że wywołuje go przede wszystkim sama natura semantyczna nazw „Vater”, „Sohn” i „Opa”, które same przez się presuponują określoność, ponieważ denotują wzajemne stosunki pokrewieństwa⁴¹; por.

- (23) *also / da kommt ein Mann, / zu seinem Sohn, / und . gib' e_ . eine Tasche für Schule / und dann_ gibt der Mann, . diesem Sohn, Kaffee_ / [...]*

- (24) *[...] und der Opa, geht . geht weg // e_ . wenn er, . e_ . wieder nach Hause kommt % is' . ist der Junge . e_ . wieder gesund / und . e_ . ja % und lächelt // und . e .. ja % und . e_ . es hat diesen . Opa, geärgert / [...]* (kl. III/IV).

Por. też przykłady (20) i (21), w których nazwy „(krankes) Kind” i „Sohn” denotują tego samego referenta, a wiedza o tym nadawcy i odbiorcy czyni wskazywanie eksplicytne zbędnym:

- (25) *[...] ein . Vater, hat . eine kranke . e . krankes Kind, / [...] er, hat eine Schaukel[] . gemacht / un' . e . er, hat diese . e . Kind, geschau.kelt [...] wenn . er, [zurück]kommt / e . ch hat er, . e . diese Kind, . gesehen % das . e . Kind, / hat / sehr / hoch . geschaukelt / [...]*

- (26) *ja % also / m . morgens kommt Papa, zu seinem Sohn, % und sagt [...] und_ dann geht . Ø, für ein Moment raus / und laßt dieses . Kind, . seinen Sohn, allein_ [...].*

⁴¹ Jak pisze Padučeva [1985: 160] o tej grupie nazw: „[...] объект назван существительным, смысл которого предполагает заполнение той или иной семантической валентности”. Por. także Topolińska w: *Gramatyka...* [1984: 310 i n.].

W związku z powyższym warto by też nadmienić, że w opowiadaniach niemieckich uczniów obu grup wiekowych powszechniejsze są zaimki dzierżawcze („mein”, „sein” etc.), które co ipso wnoszą określoność do GN. Stosowanie tej klasy zaimków zdaje się również odciążać zakres funkcjonowania zaimków wskazujących w mowie native speakerów niemieckich.

Powyższą uwagę o nadużywaniu zaimka wskazującego przy nazwach pokrewieństwa można rozszerzyć też na narracje w języku polskim tychże uczniów ze Szkół Polskich. Znalazły się bowiem wypadki, kiedy zaimek wskazujący zastosowano przy słowach „ojciec”, „tata”, „syn” itp.:

- (27) [...] na . trzecim obrazku widzimy % że . ten dziadek siedzi . na krześle / czyta książkę / [...] na czwartym obrazku . to dziecko dalej jest . e . w tej . kolebce % a dziadek . odchodzi gdzieś % mówiąc mu coś // na piątym obrazku ten dziadek . przyszedł z powrotem / a dziecko się huśta . huśta po prostu_ / wstało z łóżka % i .. i . po prostu używa tego jako huśtawki / tego łóżka // (kl. III/IV)
- (28) [...] ten syn poprosił swojego tatusia / po pohuścić go trochę % [...] (kl. IV)
- (29) [...] no % czytał . ten tata . tą książkę % i_ . buja tego lekko % tego chłopaka / potem odchodzi ten tata / bo . widzi % że chłopak już zasnął // a_ huśtawka się nadal leciutko buja / znaczy % to łóżko // potem . wraca ten tata . z_ tą książką_ / w kapeluszu / i widzi % że ten chłopak się obudził / [...] (kl. IV)
- (30) to . m . był . m . ojciec i syn / i_ . ten syn . źle się czuł / głowa go bolała / [...] (kl. IV)
- (31) [...] i . czyta książkę . ten tata // później ten tata odchodzi / ... i_ . ten syn . się huśta tak / więcej % niż . jak ten tata go rozhuścił / i_ ten tata mu każe później % iść do szkoły // [...] (kl. V).

Zaznaczmy, że w warszawskiej grupie kontrolnej (kl. VI) nie było w ogóle takiego użycia. W przykładach (24), (25), (27) i (29) dałem trochę szersze konteksty, aby pokazać, iż w niektórych opowiadaniach ujawnia się pewna maniera stosowania zaimka wskazującego „wszędzie, gdzie się da”. Podkreślmy, iż maniera ta w mowie uczniów ze Szkół Polskich jest zauważalna w o b u j ę z y k a c h przez nich używanych. Do powyższych przykładów dodać można jeszcze następujące:

- (32) [...] ten włamywacz, nie widzi .. tej papugi, / i Ø_i myśli % że to jest człowiek / który naprawdę grozi mu, / i Ø_i podnosi ręce / i Ø_i czeka . widocznie / aż przychodzi ten właściciel_k [...] (kl. III/IV)
- (33) [ojciec] miał hak / i Ø_i powiesił . na . na . na . tę linę łóżko / i huścił to łóżko / i Ø_i czy.tał temu chłopakowi / e_ . no / czytanke / [...] (kl. IV)
- (34) [...] i przyszedł jakiś inny obcy pan, / i . ta papuga, zaczęła . mówić / że . m . ten pan, . chce właśnie ukraść coś [...] / no % i przyszedł ten właściciel_k / i_ / tej papugi, / i Ø_k zobaczył tego pana, / [...] no . e . ten pan, chciał coś ukraść / tę papugę, % czy coś / i . ten właściciel_k tej papugi, był / z niej, zadowolony / [...] (kl. V)

- (35) [...] no % i potem *ten* pan₁ / no / czyta . bajki *temu* chłopcu₁ / i potem . Ø₁ na chwilę odchodzi / [...] jak Ø₁ przychodzi_ % to . *ten* chłopiec₁ buja się tak / Ø₁ bawi się strasznie na *tym* krześle / na *tym* . na *tym* łóżku / no % i *ten* pan₁ się zdenerwował / no % i Ø₁ kazał *temu* chłopcu₁ % iść do szkoły // (kl. V)
- (36) [...] na następnym obrazku przychodzi policjant₁ / i Ø₁ zabiera *tego* . złodzieja₁ / i . *ten* . e . właściciel_x . ka . e . daje nagrodę *tej* papudze₁ // (kl. V).

Taka maniera występująca w języku niemieckim, który dla większości uczniów Szkół Polskich stanowi język słabiej opanowany, może być uwarunkowana m.in. wyrazistością samych form („dieser... diese... dieses” etc. vs. „der... die... das” etc): uczeń jak gdyby je „wyłapuje” z morza form języka jeszcze nie w pełni opanowanego, bo ich postać morfologiczna wyodrębnia się na tle innych⁴².

4. Nawiażując wreszcie do postawionego na początku pytania o interferencje, chciałbym na podstawie przedstawionych materiałów zauważyć, co następuje: przytoczone przykłady prowadzą do wniosku, że nagminne (nad)używanie zaimek wskazujących, które da się zauważyć w wypowiedziach uczniów Szkół Polskich w obu językach, ma, być może, podłoże w systemie form zaimek wskazujących języka niemieckiego. Należy być jednak bardzo ostrożnym w stwierdzeniach o „rodzajnikowej” f u n k c j i tych form. Jeśli się bowiem wyjdzie od podstawowej funkcji rodzajników określonych, którą jest wyznaczanie wprowadzonych i utrzymywanych w dyskursie referentów poszczególnych klas nazw, to na pewno nie sposób będzie mówić tu o interferencji. W języku polskim działają inne zasady wyznaczania i utrzymywania referentów dyskursu (np. elipsa podmiotu), których zachwiania w mowie badanych uczniów stwierdzić się nie udało⁴³.

Uzasadniona okazuje się jednak teza, że różnice w użyciu f o r m zaimka wskazującego, które występują między językiem polskim a niemieckim (i które wynikają z braku vs. obecności rodzajnika jako k a t e g o r i i g r a m a t y c z n e j), w mowie niektórych uczniów Szkół Polskich z a c i e r a j ą się tam, gdzie funkcje określania referentów i ich wskazywania (deiktycznego lub anaforycznego) częściowo na siebie zachodzą. „Konkurencja” tych zakresów w opowiadaniach niemieckich tych uczniów bywa usuwana poprzez nadmierne rozszerzanie funkcji zaimka wskazującego, na co pewnie wpływają i wyrazistość jego form (w porównaniu z formami rodzajników), i fakt, że morfologiczna klasa tych wyrazów w języku

⁴² Tego rodzaju wyrazistość formalna w literaturze anglosaskiej nazywana bywa „saliency”. Podobny „powab” mają też np. „continuous forms” (na -ing) dla Niemców mówiących (nie najlepiej) po angielsku.

⁴³ GN określonej, zawierającej w języku niemieckim rodzajnik, zazwyczaj po polsku odpowiada GN bez wykładników określoności: zaimkowi osobowemu, oznaczającemu w języku niemieckim temat wypowiedzi, odpowiada po polsku najczęściej podmiot eliptyczny itd.

polskim (lepiej opanowanym) nie znajduje się w opozycji do form rodzajników. Zauważone wyplernianie form rodzajników przez formy zaimków wskazujących w mowie uczniów ze Szkół Polskich tam, gdzie rodzajniki określone stosują Niemieccy native speakerzy, nie rozstrzyga ostatecznie, na czym interferencja miałaby polegać: albo dotyczy ona w tym wypadku wyłącznie form i nie pociąga za sobą interferencji funkcji dyskursywnych, w języku bowiem „zapożyczającym” owe formy (niemieckim) ich repartycja wygląda inaczej, albo trzeba zastrzec, że odbywa się nie w kierunku L1 → L2, lecz odwrotnie, z L2 na L1. Ostatnie założenie wydaje się tym bardziej uzasadnione, jeśli zważymy, iż zaimki wskazujące u szeregu informatorów mówiących i po polsku, i po niemiecku są przez nich nadużywane w obu językach. Transfer negatywny polegałby więc na przenoszeniu niewłaściwie stosowanej klasy wyrazów („dieser...”) z L2 na L1. Zbędne ich stosowanie jest zatem „przeszczepione” z języka niemieckiego do języka polskiego.

Widzieliśmy również, że nadużywanie zaimków wskazujących przez niektórych uczniów ze Szkół Polskich w obu językach może być powodowane trudnościami z podtrzymaniem tematu wypowiedzi, jego (ponownym) wprowadzeniem lub też jego zmianą. Wywołuje to potrzebę ciągłego uwydatniania tematów w sposób szczególnie wyrazisty — zbyt wyrazisty. Badane tu zjawisko może więc być rozumiane jako *symptom kłopotów*, które często przy budowaniu spójnego dyskursu miewają osoby przyswajające język obcy.

Kończąc artykuł, chciałbym mocno podkreślić, iż przedstawione rozważania odnoszą się do grup wewnątrznie niejednorodnych — jeśli chodzi o uczniów Szkół Polskich — i na razie nie uprawniają do wniosków na temat języka osobniczego.

Literatura

- A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, *Polszczyzna jaką znamy. (Nowa sonda słownikowa)*, Warszawa 1993.
- K. Bühler, *Sprachtheorie. (Die Darstellungsfunktion der Sprache)*, Stuttgart/New York 1982 (=1934).
- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, pod red. K. Polańskiego, Ossolineum, Wrocław 1993.
- Gramatyka współczesnego języka polskiego*, t. II. *Składnia*, Warszawa 1984.
- J.F. Hamers, M.H.A. Blanc, *Bilinguality and Bilingualism*, Cambridge U.P. 1989.
- M. Hickmann, *The Development of Discourse Cohesion: Some Functional and Cross-Linguistic Issues*, [w:] G. Piérait-Le Bonniec and M. Dolitsky (eds), *Language Bases... Discourse Bases*, Amsterdam/Philadelphia 1991, pp. 157-185.
- M. Hickmann, M. Kall, *French children's ability to introduce referents in narratives as a function of mutual knowledge*, „First Language” 1992, No. 12, pp. 73-94.

- Język a kultura*, t. 5. *Potoczność w języku i w kulturze*, pod. red. J. Anusiewicz i F. Nleckull, Wrocław 1992.
- H. Koneczna, *O roli uczuciowej tzw. zaimków konwencjonalnych*, „Poradnik Językowy” 1948, s. 8-12.
- B. McLaughlin, *Second-Language Acquisition in Childhood*, Hillsdale, New Jersey 1978, vol. 1.
- B. Mielitz, *Nominalgruppen als Textverweismittel. (Eine Untersuchung zum Polnischen unter Berücksichtigung des polnisch-deutschen Sprachvergleichs)*, München 1987.
- W. Miodunka, *Funkcje zaimków w grupach nominalnych współczesnej polszczyzny mówionej*, Kraków 1974.
- B. Nilsson, *Personal Pronouns in Russian and Polish. (A study of Their Communicative Function and Placement in the Sentence)*, Stockholm 1982.
- E.V. Padučeva, *Vyskazyvanie i ego sootnesennost' s dejstvitel'nost'ju*, Moskwa 1985.
- N. Perczyńska, *Wybrane cechy składniowo-stylistyczne polszczyzny mówionej (na materiale gwary północnomazowieckiej wsi Szczutowo i okolic)*, Wrocław 1975.
- K. Pisarkowa, *Funkcje składniowe polskich zaimków odmiennych*, Wrocław 1969.
- K. Pisarkowa, *Składnia rozmowy telefonicznej*, Wrocław 1975.
- Polszczyzna mówiona Wrocławia*, cz. 1, pod red. F. Nleckull, Wrocław 1990.
- M. Shatz, *Communication*, [w:] *Handbook of Child Psychology*, vol. III: *Cognitive Development*, ed. by J.H. Flavell and E.M. Markman, 4th ed., 1983, s. 841-889.
- G.W. Shugar, *Action Discourse and Topical Discourse in Learning to Use Language*, „Grazer Linguistische Studien” 1982, 17/18, s. 220-238.
- G.W. Shugar, *Dyskurs*, [w:] *Psychologia a semiotyka. (Pojęcia i zagadnienia)*, pod red. I. Kurcz, Warszawa 1993, s. 242-263.
- E. Staszko-Manławska, *Deiksa i jej realizacja tekstowa. Założenia analizy (na przykładzie zaimków deiktycznych w języku mówionym)*, [w:] *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa*, t. 3, 1991, s. 38-47.
- Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa*, pod red. B. Dunaja et al., (3 tomy), Kraków 1981, 1988, 1991.
- Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, red. T. Skubalanka, Wrocław 1978.
- H. Wode, *Einführung in die Psycholinguistik. (Theorien, Methoden, Ergebnisse)*, Ismaning 1988.
- E. Zakrzewska, *Grupa przymiotnikowa w strukturze tematyczno-rematycznej zdania*, „Polono-Slavica Varsoviensia” 12, Warszawa 1993, s. 23-46.

POLONISTYKA NA ZACHODZIE — SEKCJA POLSKA UNIwersYTETU LILLE III

1. Ciągłe żywa na północy Francji, szczególnie w regionie Nord-Pas-de-Calais, pamięć polskości ma swoje źródło w potężnej fali emigracyjnej, która przybyła tu w latach międzywojennych. Przed II wojną światową osiedliło się w tych bardzo uprzemysłowionych departamentach Francji około 200 tys. emigrantów polskich, którzy zostali zatrudnieni w kopalniach węgla kamiennego, w hutach, w koksowniach, w przemyśle tekstylnym, w przemyśle chemicznym i na fermach żywej Flandrii¹. Była to zatem typowa emigracja zarobkowa, realizująca postanowienia specjalnej polsko-francuskiej konwencji emigracyjnej z 3 września 1919 r.

Na niewielkim w sumie obszarze znalazła się duża liczba Polaków, którzy stworzyli tu silną mniejszość narodową. Charakterystycznym rysem emigracji polskiej z departamentów Nord i Pas-de-Calais było to, że przeważająca jej część mieszkała w zwartych grupach, w koloniach górniczych, specjalnie budowanych przez zarządy kopalń (tzw. kompanie węglowe), aby zachęcić górników do podejmowania pracy na dole². W niektórych koloniach Polacy stanowili znaczny procent mieszkańców, były też takie osiedla górnicze, w których Polacy znajdowali się w większości. Sprzyjało to utrzymywaniu się języka ojczystego i polskości w ogóle³. Jeszcze do dziś na ulicach takich miast, jak: Auby, Barlin, Béthune, Billy-Montigny, Bruay-les-Mines, Calonne-Ricouart, Carvin, Condé-sur-Escaut, Dechy, Douai, Dourges, Harnes, Libercourt, Lens, Liévin, Mazingarbe, Meurchin, Noeux-les-Mines, Oignies, Ostricourt, Rouvroy, Roubaix, Sallaumine, Valenciennes, Waziers-Notre-Dame można często usłyszeć język polski. W zmienionej postaci niż w okresie międzywojennym trwa tu Polonia zachowująca pamięć polskości.

2. Zadziwiająco, że ta ekonomiczna emigracja potrafiła stworzyć przed II wojną światową i w latach tuż po wojnie bogate życie kulturalne, religijne, organizacyjne. W szkołach prywatnych, opłacanych przez kopalnie, nauczano w ramach normalnych lekcji języka polskiego z elementami ojczystej historii i geografii. W szkołach państwowych zaś prowadzono zajęcia z tych przedmiotów w czwartek (wówczas dzień wolny od pracy) bądź wieczorami. Działały polskie towarzystwa teatralne, ogromnie zasłużone dla szerzenia polszczyzny kulturalnej, kultywujące tradycję związków patriotyczne, młodzieżowe (harcerstwo i sokolstwo), organizacje religijne, związki samopomocy. Wiele parafii miało polskiego kapelana, wychodziła, powszechnie czytana polska prasa, z dwoma bardzo poczytnymi dziennikami na czele: „*Narodowcem*” i „*Wiarusem Polskim*”⁴.

¹ Por. fundamentalną pracę J. Ponty, *Polonais méconnus. Histoire des travailleurs immigrés en France dans l'entre-deux-guerres*, Paris 1988; R. Dzwonkowski, W. Śladkowski, *Polonia francuska*, [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Ceglowa, Poznań 1992, s. 365-410.

² Por. E. Gogolewski, *Życie emigrantów polskich we Francji w latach 1919-1939*, „Przegląd Polonijny” 1990, z. 4, s. 19-40.

³ Por. H. Zduńska, *Język polski górniczych środowisk polonijnych w północnej Francji*, Wrocław 1981.

⁴ Dzisiaj te zasłużone dzienniki już się nie ukazują. Działają jeszcze polskie parafie i niektóre organizacje polonijne.

3. W takich sprzyjających warunkach, przy naturalnym zapleczu polskości, powstał w roku 1927 na Uniwersytecie w Lille lektorat języka polskiego. Jego założycielem był Antoine Martel. W ciągu kilku lat polonistyka lilska rozrosła się i szybko uzyskała rangę wyższą od lektoratu, została mianowicie samodzielnym kierunkiem (dyscypliną) — Sekcją Polską. Po profesorze A. Martelu prowadzili tę placówkę: Maxime Herman, Wacław Godlewski, Edmond Marek. Od roku 1978 Sekcją kieruje profesor Daniel Beauvois, który w 1995 ma przejść na Sorbonę. Kierownictwo Sekcji zmieni się. Ogromne zasługi dla rozwoju studiów polonistycznych w Lille położył Wacław Godlewski, wychowawca wielu polonistów francuskich.

4. Dzisiaj jest to największa — jeśli chodzi o liczbę pracowników i badania naukowe — polonistyka na Zachodzie. Prowadzone są tutaj różnorodne badania naukowe. I tak: jej kierownik D. Beauvois, Francuz, mówiący świetnie po polsku i po rosyjsku, członek PAN-u, jest znanym historykiem zajmującym się kulturą i historią dawnych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej⁵. Jego zastępcą jest profesor Edmond Gogolewski, należący do drugiego pokolenia emigracyjnego. Bada on historię polskiej emigracji we Francji, napisał m.in. fundamentalne dzieło o szkolnictwie w języku polskim w tym kraju⁶. Doktor Marek Tomaszewski prowadził badania historyczno-literackie, a doktor Janusz Barczyński zajmuje się teorią literatury i stylistyką. Maryla Laurent, mająca agregację z języka polskiego, a więc stopień rzadki wśród polonistów francuskich, jest jedną z najlepszych tłumaczek literatury polskiej na język francuski (m.in. tłumaczenia Konwickiego i Terleckiego).

Kadra „francuska” jest doraźnie wspierana przez kadre polską przybyłą w ramach wymiany i współpracy z Uniwersytetem Wrocławskim i Uniwersytetem Jagiellońskim — obecnie przez dr Irenę Seiffert (UWr.), dr. hab. Kazimierza Ożoga (UJ), dr. hab. Zofię Cygał-Krupową (UJ). Cała trójka zajmuje się badaniami językoznawczymi, szczególnie języka Polonii francuskiej.

Już z tego krótkiego przeglądu widać, że zaplecze naukowe Sekcji Polskiej Uniwersytetu Lille III jest znaczne. Badania są prowadzone w ramach, uznawanej przez francuskie ministerstwo edukacji, specjalnej jednostki badawczej — w Ośrodku Badań nad Kulturą Polską Uniwersytetu Lille III. Co kilka lat organizowane są międzynarodowe sesje naukowe; wymienimy tu tylko ostatnie: rok 1980 — sesja poświęcona Witoldowi Gombrowiczowi⁷, rok 1981 — sesja omawiająca powstanie listopadowe i jego echa w Europie⁸, rok 1984 — sesja analizująca prasę polską we Francji w latach 1918-1984⁹, rok 1987 — sesja poświęcona wschodnim kresom dawnej Rzeczypospolitej z udziałem Cz. Miłosza¹⁰, rok 1989 — sesja poruszająca problemy związane z robotnikami polskimi we Francji po II wojnie światowej¹¹, rok 1991 — sesja na temat współczesnej literatury polskiej¹², rok 1993 — sesja o polsko-francuskich

⁵ Jest on autorem kilku fundamentalnych prac, por. D. Beauvois, *La bataille de la terre en Ukraine 1863-1914*, Lille 1993; *Le noble, le serf et le revizor. La noblesse polonaise entre le tsarisme et les masses ukrainiennes 1831-1863*, Paris 1985; *Polacy na Ukrainie 1831-1863: szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*, Paryż 1987; *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, Lublin 1991.

⁶ E. Gogolewski, *L'enseignement polonais et l'enseignement de la langue polonaise dans les établissements scolaires et universitaires en France 1833-1989*, maszynopis tezy habilitacyjnej, Université Paris IV — Sorbonne 1992.

⁷ Gombrowicz — *Actes du Colloque de l'Université de Lille III (le 29 mai 1980)*, red. Z. Kruszyński, J. Łukasiewicz, Wrocław 1985.

⁸ *Pologne. L'insurrection de 1830-1831. Sa réception en Europe*, D. Beauvois (ed.), Lille 1984.

⁹ *La presse polonaise en France 1918-1984*, D. Beauvois (ed.), Lille 1988.

¹⁰ *Les confins de l'ancienne Pologne. Ukraine, Lituanie, Biélorussie XVI-XX^e siècles*, D. Beauvois (ed.), Lille 1988.

¹¹ *Les ouvriers polonais en France après la Seconde Guerre mondiale*, E. Gogolewski (ed.), Lille 1992.

¹² *Pologne — singulière et plurielle*, M. Tomaszewski (ed.), Lille 1994.

kontaktach językowych¹³. Na rok 1995 planowana jest nowa sesja o tłumaczeniach literatury polskiej na inne języki.

Co pewien czas Sekcja organizuje spotkania z ludźmi nauki i kultury. Wygłaszane przez nich wykłady przyciągają nie tylko studentów, ale i inteligencję emigracyjną — ostatnio odbyły się wykłady M. Ingłota, S. Galosa, M. Iwanowa, J. Kuronia, J. Kłoczowskiego, F. Ziejki.

Jak wygląda działalność dydaktyczna Sekcji? Nie jest ona tak bogata jak działalność naukowa, niemniej jednak można tu odbyć pełne studia polonistyczne, łącznie z tzw. *maîtrise*, można też pisać doktorat.

Zwraca uwagę niewielka — w stosunku do liczebności Polonii na północy Francji — liczba studentów. Jest to odzwierciedleniem kryzysu, który przeżywa od dłuższego czasu tamtejsza Polonia. Jego głównym źródłem są przeobrażenia ekonomiczne — zamknięcie wszystkich kopalń i w ogóle likwidacja przemysłu ciężkiego na północy Francji, co ogromnie zdeintegrowało polonijne, głównie górnicze, środowisko¹⁴. Kolonie górnicze o wyraźnie polskim charakterze przestały istnieć. Trzecie, a zwłaszcza czwarte pokolenie emigrantów (w innej terminologii drugie i trzecie pokolenie polonijne)¹⁵, jest już doskonale zintegrowane z otoczeniem francuskim. Ludzie należący do tych pokoleń, czując się w pełni Francuzami, mówią bardzo słabo albo w ogóle nie mówią po polsku. Identyfikacja Polonii odbywa się już na innej płaszczyźnie niż język, jest to poczucie związku z Polską, są to polscy przodkowie, zainteresowanie ojczyzną rodziców lub dziadków.

Studenci Sekcji Polskiej Uniwersytetu Lille III rekrutują się głównie z czwartego pokolenia emigracyjnego. Mają oni, niestety, ogromne kłopoty z językiem polskim. Studiują też osoby przybyłe z Polski, które z kolei mają kłopoty z francuskim.

5. Studia dzielą się na trzy etapy. Pierwszy to tzw. DEUG¹⁶, który trwa dwa lata, drugi — licencjat (*licence*), a trzeci — magisterium (*maîtrise*). Każdy etap kończy się odpowiednim dyplomem i można na nim poprzestać. Przedstawię niżej w wielkim skrócie program studiów (za *Guide des études de polonais année 1993/94*).

Pierwszy rok DEUG-u, na który zapisuje się bez egzaminu wstępnego zwykle do 20 osób, obejmuje następujące wykłady i ćwiczenia: 1. gramatyka języka polskiego, jego struktura, tłumaczenie z francuskiego na polski i z polskiego na francuski (tzw. *thème* i *version*) razem 5 godzin tygodniowo; przedmiot ten nazywa się *langue polonaise parlée et écrite* (język polski mówiony i pisany); 2. przedmiot nazywany cywilizacją (*civilisation*), obejmujący historię Polski od średniowiecza do roku 1795, geografie Polski, wielkie okresy literackie — 4 godziny w tygodniu; 3. drugi język, np. niemiecki, angielski, włoski, czeski, rosyjski — do wyboru — 2 godziny; 4. bardzo ważne zajęcia z języka francuskiego z elementami literatury — 2 godziny; 5. program dopełnia tzw. opcja (*option*) — przedmioty do wyboru, np. psychologia, inny język, historia — 2 godziny.

Z polecanych przez program gramatyki polskiej podręczników należy tutaj wymienić pracę E. Decaux *Leçon de grammaire polonaise*, z którego na pierwszym roku przerabia się fonetykę, morfonologię, fleksję przymiotnika, rzeczownika, zaimka i liczebnika. Wykład gramatyki uzupełniają zajęcia ze słowotwórstwa¹⁷.

Z książek zalecanych przy nauce historii i wielkich okresów literackich wymienimy m.in. *Mały słownik historii Polski* oraz następujące pozycje: dużą *Histoire de Pologne* autorstwa

¹³ Przygotowywany jest tom zbiorowy pod red. Z. Cygal-Krupowej.

¹⁴ Por. E. Gogolewski, *Sytuacja wspólnoty polskiej w departamentach Nord i Pas-de-Calais we Francji*, „Przegląd Polonijny” 1992, z. 4, s. 103-112.

¹⁵ Por. S. Dubisz, *Z metodologii badań języka środowisk polonijnych*, „Poradnik Językowy” 1983, z. 5, s. 292-301.

¹⁶ *Diplôme d'Études Universitaires Générales* (w wolnym tłumaczeniu Dyplom Ogólny Studiów Uniwersyteckich).

¹⁷ Podręcznik E. Decaux jest ujęciem przestarzałym o nachyleniu historycznym (np. pięć klas czasowników — jak u Leskiena) i istnieje pilna potrzeba opracowania nowego podręcznika, nowoczesnego, uwzględniającego najnowsze wiadomości z gramatyki.

A. Gleysztora, S. Kieniewicz, E. Roztworowski, J. Tazbira, H. Wereszycki, *Histoire de la Pologne* oraz Boże igrzysko N. Daviesa, *Panorama de la littérature polonaise des origines à 1822* M. Delaperrière i F. Ziejki, *Littérature polska* M. Kridla, *Histoire de la littérature polonaise des origines à 1961* M. Hermana, *Historię Polski* P. Zaremby, a także *Historię Polski* J. Buszki, J.A. Gierowskiego i J. Wyrozumskiego.

Wykłady jednak w większości odbywają się po francusku, gdyż studenci nie znają jeszcze dostatecznie języka polskiego, aby móc zrozumieć skomplikowane treści gramatyczne, literackie czy historyczne¹⁸.

Rok drugi DEUG-u jest zawsze mniej liczny niż pierwszy w wyniku selekcji po egzaminach z każdego przedmiotu zdawanych w czerwcu bądź we wrześniu. Niestety, duża część studentów pierwszego roku nie może sprostać wymaganiom i odpada bądź powtarza rok. Specyfiką systemu francuskiego jest to, że na DEUG-u (dwa pierwsze lata) zdaje się egzaminy *globalement* — całościowo — wszystkie wyniki w punktach są sumowane i z ich sumy wylicza się średnią ilość punktów. Jeśli student osiągnie wyznaczony limit punktów, wówczas otrzymuje promocję na następny rok. Oznacza to, że niektóre egzaminy w polskim odczuciu mogą być nie zaliczone, a student przechodzi na następny rok, gdy inne egzaminy zaliczył bardzo dobrze. Natomiast jeśli punktów nie wystarcza, to w sesji poprawkowej trzeba zdawać wszystko od nowa, także te egzaminy znów w polskim odczuciu, które były zdane dobrze. Dopiero na licencjacie wszystkie egzaminy zdaje się oddzielnie, tzn. każdy oceniany (punktowany) jest indywidualnie.

Rok pierwszy weryfikuje więc studentów, którzy — jak powiedziałem to wcześniej — zapisują się na kierunki uniwersyteckie bez egzaminu. Często są to zupełnie przypadkowe osoby, bez dostatecznej znajomości języka polskiego czy nawet, co się zdarza, z ogromnymi brakami w języku francuskim.

Na pierwszy rok przychodzą też osoby, które nie mają elementarnych wiadomości: nie znają ani historii Polski, ani literatury polskiej¹⁹, ale są zainteresowani polskością. Rok ten jest więc dla nich wielkim wyzwaniem i wielką próbą. Wiadomości z historii, geografii, historii literatury można zdobyć szybko... po francusku. Jednak nie sposób szybko opanować dobrze język polski. Największe więc kłopoty mają studenci z językiem polskim, szczególnie z tłumaczeniami (*thème* i *version*). Dzieje się tak dlatego, że nie tylko mówią bardzo słabo po polsku, ale często posługują się dialektem polonijnym, którego nauczyli się w domu od swoich rodziców czy dziadków. Polszczyzna polonijna, jak wykazują to wszystkie badania, została zepchnięta do roli języka rodzinnego i jest używana tylko w niektórych sytuacjach. Jest to typowy kod ograniczony, brakuje więc tym młodym ludziom wielu wyrazów, zwłaszcza abstrakcyjnych, całkowicie wypartych przez słownictwo francuskie. Studenci po pierwszych kontaktach z Sekcją, po pierwszych tłumaczeniach i zajęciach ze zdumieniem stwierdzają, że polszczyzna ich profesorów, lektur, podręczników jest zupełnie inna niż ta, której się nauczyli w domu od rodziców. Sytuacji nie poprawia ukończenie przez niektórych studentów kursów języka polskiego w liceach, a nawet zdawanie z niego egzaminu maturalnego (jako trzeci język)²⁰. Jeśli dana osoba nie pracuje intensywnie przez cały rok, to z reguły odpada. A wymagania egzaminacyjne po pierwszym roku są duże. Interesujący nas tu szczególnie egzamin z gramatyki języka polskiego (pisemny i ustny) obejmuje trzy części: tłumaczenie z polskiego na francuski, tłumaczenie z francuskiego na polski i komentarz językowy. Egzamin

¹⁸ Prof. D. Beauvois napisał kiedyś, że „Dopiero po studiach (po 3-4 latach) studenci urodzeni we Francji są w stanie przeczytać polską książkę od początku do końca”. Cytat z rubryki *Opinie* zamieszczanej w „Tekstach Drugich” 1992, nr 1-2, s. 106.

¹⁹ Istniejące jeszcze tu i ówdzie we Francji, zupełnie szczątkowe w szkołach średnich, nauczanie języka polskiego kładzie nacisk na naukę języka zupełnie zaniedbując literaturę.

²⁰ Wg danych J. Bukowskiego (za D. Beauvois), konsula Generalnego RP w Lille w roku 1990/91 w szkołach średnich całej Francji tylko 297 dzieci uczyło się języka polskiego, za: J. Bukowski, *Emigracja polska we Francji*, „Głos Katolicki. Tygodnik Polskiej Emigracji” 1993, nr 45, s. 11.

trwa trzy godziny. Wymaga on szybkości reakcji, gdyż czasu jest stosunkowo mało. Komentarz gramatyczny jest pisany zwykle po francusku, a polega na wskazaniu w wybranym tekście wszystkich rzeczowników, przymiotników, zaimków i liczebników i określeniu ich form. Egzaminy z historii Polski i wielkich okresów literackich zasadzają się — według tradycji francuskiej — także na skomentowaniu tekstów wybranych przez egzaminatorów.

6. Wymieńmy krótko główne trudności, jakie mają z językiem polskim studenci I i II roku DEUG-u. Niekiedy są one dla nich nie do pokonania. Są to zresztą trudności typowe dla cudzoziemców studiujących język polski, wynikające głównie z interferencji francuskiego i polskiego.

Podstawową trudnością w opanowaniu fonetyki jest rozróżnianie dwóch szeregów spółgłoskowych: szeregu dźwiękowego *Ŝ* i szeregu palatalnego *Ś*. W wymowie Francuzów łączą się one w jeden szereg pośredni *Ŝ*, co z kolei powoduje częste błędy ortograficzne, np. *dwadzieszcza* zam. *dwadzieścia*, *zmienicz* zam. *zmienić*, *świeczł*, *szwieczł* zam. *świecił*, *pięczu* zam. *pięciu*, *sieroka* zam. *szeroka*. Do tego należy dodać kłopoty z głoską *c* (dawną miękka), która jest niekiedy wymawiana i pisana jako *cz*, np. *czosz* zam. *coś*, *czórka* zam. *córka*. Innym typowym błędem fonetycznym popełnianym przez studentów, mocno oddziałującym na ortografię, jest zbyt słabe odróżnianie, niekiedy nawet identyfikacja, polskich samogłosek *e* oraz *y*, np. *sen* zam. *syn*, *byłym* zam. *byłem*, *doseć* zam. *dosyć*, *trzych* zam. *trzech*. Wynika to z tego, że francuskie *e fermé* (zamknięte) ma artykulację bardzo bliską polskiemu *y*.

W ogóle studenci często piszą tak jak słyszą, toteż do błędów, o których była wyżej mowa, należy dorzucić typowe wykroczenia przeciwko polskiej normie ortograficznej w zakresie pisowni: *ch*, *h*, *rz*, *ż*, *ó*, *u*, np. *pod łuszkami*, *książkami*, *paczę*, *styłu*, *poczebne*.

Ogromne kłopoty sprawia studentom I roku fleksja polska charakteryzująca się końcówkami równoległymi oraz alternacjami spółgłoskowymi i samogłoskowymi, por. np. *cięż* — dopełniacz *ciężu*, *pokój* — dopełniacz *pokoją*, *dąb* — dopełniacz *dąba*, *rycerz* — mianownik lm. *rycerzy*. Wyrazów niekiedy się nie odmienia (np. „w moim *mieszkanie*”, „mówi najpierw o *dziecko*”, „w *lipiec* pojedziemy do Polski”, „torba *Adam* jest pod szafą”, „nie mam *kość*”) albo wprowadza formy bez odpowiednich przyimków (np. „chłop jest też uzależniony *czasu*”, „są obojętni *potrzeb* chłopów”, „patrzę *bałagan*”).

Powszechne są pomyłki w używaniu form rodzaju, wynikające z różnic w tej kategorii między francuskim a polskim, por. *stołce świecił* (*le soleil* — r. męski), „*mieszkanie miał korytarz*” (*un appartement* — r. męski), *dwie pokoje* (*une chambre* — r. żeński), *mały wieś* (*un village* — r. męski), *ten powieść* (*un roman* — r. męski).

Wielkie trudności sprawia też studentom czasownik polski, jego aspekt, rekcja i imiesłow — zwłaszcza rzadko używane w polszczyźnie mówionej imiesłow przysłówkowe.

Wpływ języka francuskiego jest widoczny np. w braku odmiany liczebników (por. „*od dwadzieścia pięć lat*”, „*od pięć dni*”), a szczególnie we frazeologii, w kalkach konstrukcji francuskich, np. *nie miałem głodu*, zam. *nie byłem głodny* (fr. *je n'ai pas de faim*); *on się przedstawił na egzamin*, zam. *zgłosił się na egzamin* (fr. *il s'est présenté à l'examen*); *okno dawalo na ogród*, zam. *okno wychodziło na ogród* (fr. *la fenêtre a donné sur le jardin*).

Stosunkowo częste są też w wypowiedziach studentów błędy stylistyczne czy semantyczne, np. *ciemność* zam. *ciemnota*, *lodownia* zam. *lodówka*, *kalekarz* zam. *kaleka*; „napisał tę pieśń, aby symbolizować *niesamowity* spokój życia na wsi”; „akcent jest *złożony* na *nawiedzenie* przyrody”. Tego typu przykłady można by mnożyć.

Wśród pracowników sekcji umacnia się przekonanie, że przyczyną takich błędów w pracach egzaminacyjnych studentów jest zbyt mała liczba godzin przeznaczonych w programie na praktyczne opanowanie języka. Powstają więc plany utworzenia na pierwszym roku intensywnego kursu języka polskiego. Może w ten sposób ocali się wielu studentów, którzy odchodzą z powodu jego niedostatecznej znajomości mimo dobrych wyników z innych przedmiotów.

7. Na program II roku DEUG-u składają się: 1. technika tłumaczenia — 3 godziny tygodniowo; 2. język polski mówiony i pisany — 4 godziny; 3. historia Polski z cywilizacją —

3 godziny; 4. literatura polska — 4 godziny; 5. tzw. opcja, przedmiot do wyboru: język, historia, psychologia, nauki pedagogiczne — 2 godziny.

Technika tłumaczenia obejmuje nadal ćwiczenia z *thème* i *version*, ale już na trudniejszych stylistycznie i treściowo tekstach literackich i dziennikarskich. Zajęcia z języka polskiego to wykład i ćwiczenia z fleksji czasownika, ze składni i stylistyki. Historia Polski skupia się na okresie 1795-1918, a cywilizacja na elementach geografii i historii sztuki. Literatura polska obejmuje okresy od Oświecenia do Młodej Polski.

Z zalecanych podręczników wymienimy tu M. Głowińskiego, A. Okopień-Sławińskiej, J. Sławińskiego *Zarys teorii literatury*, M. Chrzastowskiej, S. Wysłouch *Poetykę stosowaną*, Cz. Miłosza *Histoire de la littérature polonaise*, M. Podraży-Kwiatkowskiej *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, T. Wyrwy *La pensée politique polonaise à l'époque de l'humanisme et de la renaissance*, M. Stali *Metaforę w liryce Młodej Polski*.

Specyfiką DEUG-u jest tzw. *télé enseignement* (nauczanie korespondencyjne). Studenci mieszkający daleko od ośrodka uniwersyteckiego wpisują się na tę formę studiów i otrzymują do domu przygotowywane przez wykładowców opracowania wykładów. Prowadzący zajęcia wysyłają im też w każdej serii wykładów prace domowe (*devoirs*). Uczestniczący w tej formie kształcenia studenci mają pełne prawa i tylko muszą stawić się na egzamin. Słuchacze studiów dziennych nie mają także obowiązku uczestniczenia w zajęciach i nikt nie sprawdza listy obecności. Muszą tylko zdać egzaminy.

8. Studenci II roku po zdaniu egzaminów, kończą DEUG i przechodzą na drugi etap studiów — na licencjat. Program jest tutaj następujący: 1. tłumaczenia — 2 godziny tygodniowo; 2. literatura polska XX wieku — 2 godziny; 3. historia Polski od 1918 do chwili obecnej — 2 godziny; 4. literatura renesansu — 1 godzina; 5. elementy gramatyki historycznej omawiane na tekstach polszczyzny renesansowej bądź oświeceniowej — 2 godziny.

Na program literatury polskiej XX wieku składają się: poezja — główne prądy, twórczość Kasprówicza, Wyspiańskiego, Grupy Skamander, Przybosa, Czechowicza, Miłosza; teatr i związane z nim utwory Witkiewicza, Gombrowicza, Mrożka, Różewicza, Iwaszkiewicza; proza — to nazwiska takie, jak Żeromski, Dąbrowska, Kaden-Bandrowski, Szulc, Andrzejewski, Miłosz. Z nowych podręczników polecany jest J. Ziomka *Renesans*, Cz. Hernasa *Barok* i M. Klimowicza *Oświecenie*.

9. Po ukończeniu etapu drugiego, wieńczonego dyplomem licencjatu, część studentów, a są to tylko jednostki, wybiera etap ostatni — magisterium (*maîtrise*). Rozprawę magisterską przygotowuje się bądź z literatury polskiej, bądź z gramatyki języka polskiego, w tym drugim wypadku prace mają charakter kontrastywny polsko-francuski. Program na czwartym roku obejmuje tylko 1 godzinę seminarium tygodniowo. To krótkie spotkanie poświęcone jest przedstawianiu postępów w pracy magisterskiej. Prace muszą być pisane po francusku, co sprawia studentom z Polski pewne kłopoty, gdyż idealny bilingwizm wymaga kilkunastu lat ciężkiej pracy nad językiem.

Na czwartym roku jest już tylko jeden egzamin — w zależności od problematyki przygotowywanej rozprawy — albo komentarz historyczno-literacki, albo komentarz językowy do odpowiedniego tekstu. Po złożeniu pracy odbywa się jej obrona w języku francuskim przed specjalnie powołaną komisją (*jury*).

Co daje studentom, prócz, naturalnie, wiedzy i opanowania języka polskiego, ukończenie poszczególnych etapów? Otóż otrzymują pełne prawa do ubiegania się w różnych konkursach o rozmaite stanowiska w administracji, w przedsiębiorstwach, w szkolnictwie francuskim, gdzie po skończeniu odpowiednich kursów pedagogicznych mogą uczyć każdego przedmiotu humanistycznego. Nie muszą się zatem ograniczać, co ważne, do pracy związanej z językiem i kulturą polską.

Po uzyskaniu magisterium istnieje możliwość dalszego pogłębiania studiów aż do doktoratu czy agregacji włącznie. Wstępem do doktoratu jest DEA²¹. Ostatnio jedna z pań obroniła taką pracę²².

10. Pracownicy Sekcji Polskiej Lille III prowadzą także zajęcia poza Sekcją — nazywa się je zajęciami dla niespecjalistów. Kultura polska jest dla Francuzów bardzo atrakcyjna, dlatego też studenci innych kierunków często wybierają w ramach opcji przedmioty polonistyczne. Prowadzimy też lektoraty języka polskiego, wykłady z literatury, historii i cywilizacji. Ogółem zajęciami dla niespecjalistów objętych jest ponad stu studentów. Na lektoratach używa się kilku podręczników, m.in. W. Przywarskiej i M. Grałi²³, E. Gogolewskiego²⁴ i M. Bouvard i L. Dyevre²⁵.

Sekcja dysponuje kilkunastotysięczną biblioteką. Otrzymuje wiele periodyków i gazet. Systematycznie dociera też tutaj „Poradnik Językowy”.

I na koniec nuta osobista. Spędziłem w Sekcji Polskiej Lille III cztery lata akademickie. Spotkałem tam bardzo otwartych i życzliwych Kolegów. Bardzo ciepło wspominam studentów, ich żywe zainteresowania Polską, językiem polskim i naszą kulturą. Staralem się im wpoić jeszcze większe umiłowanie polskości. Wiele się też od nich nauczyłem. Wszystkim Kolegom i Studentom serdecznie dziękuję za wszystko.

Kazimierz Ożóg

²¹ *Diplôme d'Etudes Approfondies* (w wolnym tłumaczeniu Dyplom Studiów Pogłębionych).

²² J. Śrutek, *Les mineurs polonais dans La Compagnie des Mines d'Aniche*, Lille 1993.

²³ W. Przywarska, M. Grała, *Z polskim na co dzień*, Warszawa 1979.

²⁴ E. Gogolewski, *Les bases du polonais*, ostatnie wydanie Villeneuve d'Ascq 1993. Podręcznik uzupełnia skrypt *Vocabulaire courant du polonais moderne*.

²⁵ M. Bouvard, L. Dyevre, *Manuel de polonais*, I i II tom, powielany maszynopis.

MARIA WOJTAK, *DIALOG W KOMEDII POLSKIEJ NA PRZYKŁADZIE WYBRANYCH UTWORÓW Z XVII I XVIII WIEKU*, LUBLIN 1993, S. 217.

Współczesna stylistyka językoznawcza, odwołując się do nowych metod i orientacji lingwistyki, coraz częściej koncentruje się na zagadnieniach relacji między systemem i strukturą języka a stylami reprezentowanymi w różnorodnych tekstach. Badania nad stylistyczną gramatyką przynoszą nowe opracowania ukazujące owe relacje w aspekcie dynamicznym. Przedmiotem zainteresowania stają się procesy akomodacji systemu gramatycznego do potrzeb teksto- i stylotwórczych, a wzrastająca liczba takich opracowań poszczególnych tekstów artystycznych świadczy o coraz szerszym wykorzystaniu nowych metod badawczych.

Po części z tego nurtu zainteresowań wywodzi się także praca Marii Wojtak zatytułowana *Dialog w komedii polskiej na przykładzie wybranych utworów z XVII i XVIII wieku*, będąca rozprawą habilitacyjną autorki.

Drugim ważnym źródłem inspiracji tej pracy są badania nad językiem potocznym i obecnością jego wykładników w tekstach artystycznych ubiegłych wieków.

Praca jest w dużej mierze podsumowaniem wcześniejszych przemyśleń M. Wojtak zawartych w licznych artykułach i opracowaniach szczegółowych poświęconych zagadnieniom pokrewnym, takim jak procesy stylizacji językowej rozpatrywane jako jeden z wyznaczników gatunku na przykładzie komedii polskiej do XVIII wieku¹, staropolskiej etykiety językowej i kategorii honoryfikatywności², czy też realizacjom kategorii osoby w kontekście relacji nadawca — odbiorca w dialogowych utworach literackich³.

Rozprawa Marii Wojtak zasługuje na uwagę. Stanowi wnikliwą analizę struktury i sposobu funkcjonowania dialogu w komedii polskiej na początkowym etapie jej rozwoju. Badaczkę interesują zarówno komedie pisane prozą, jak i wierszowane, przy czym dialog — powtórzę za autorką — „pojmowany jest w swym znaczeniu podstawowym, jako czasowo ciągły łańcuch wypowiedzi (replik) co najmniej dwóch podmiotów mówiących, pozostających z sobą w bezpośrednim kontakcie nadawczo-odbiorczym” (s. 6).

Podstawę analiz szczegółowych stanowią dialogi komediowe rozpatrywane z punktu widzenia komunikacji literackiej (zawsze jednak od strony struktury samego dzieła, nie zaś tzw. poetyki odbioru). Dialogi autorka traktuje jako „komunikaty słowne specjalnego rodzaju” (s. 7), którym przypisuje cechę naśladowania określonego typu komunikacji pozaliterackiej.

Głównym założeniem M. Wojtak jest przekonanie o mimetycznym charakterze dialogów komediowych, ich stylizacji na rozmowę potoczną. Autorka rozpatruje różnorodne przejawy tej stylizacji, ukazując je z perspektywy komunikacji literackiej. Badaczka zakłada istnienie dwóch poziomów komunikacji z odpowiadającymi każdemu z nich instancjami nadawczymi i odbiorczymi. Na poziom wewnątrztekstowy składają się: „mówiąca postać, postać współ-

¹ Por. M. Wojtak, *Stylizacja językowa jako jeden z wyznaczników gatunku na przykładzie komedii polskiej do XVIII wieku*, [w:] *Synteza w stylistyce słowiariskiej*, pod red. S. Gajdy, Opole 1991, s. 117-125.

² Por. M. Wojtak, *Wybrane elementy staropolskiej etykiety językowej*, [w:] *Język a kultura*, t. 6, Wrocław 1992, s. 33-40.

³ Por. M. Wojtak, *Tekstowe realizacje kategorii osoby a relacje nadawca—odbiorca w dialogowych utworach literackich (na wybranych przykładach)*, [w:] *Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego*, pod red. T. Skubalanki, Wrocław 1988, s. 117-127.

pracująca z nią komunikacyjnie, podmiot dramatyczny i adresat jego wypowiedzi" (s. 11). Poziom zewnątrztekstowy, zdaniem M. Wojtak, tworzą: nadawca utworu z jednej strony, z drugiej — odbiorca dzieła (tj. implikowany odbiorca lub widz) (s. 11). Dodatkowo wyróżnia także twórcę, czyli autora oraz konkretnego czytelnika. Ten schemat komunikacyjny jest niezwykle istotny, ponieważ opierając się na nim, autorka ukazuje typowe dla komedii sposoby organizowania komunikacji literackiej oraz ich mimetyczny charakter.

Analizując strukturę dialogów komediowych w perspektywie historycznej, M. Wojtak odwołuje się do pojęcia ciągu gatunkowego oraz ukazuje elementy ewolucji tego ciągu. Zgodnie z przyjętymi przez siebie założeniami, przedstawia tylko te zjawiska, które łączą się z mimetycznym kształtem dialogów.

Nadanie rozważaniom historycznej perspektywy pozwala autorce uwzględnić także wybrane składniki świadomości gatunkowej, odnoszące się do opisanych zjawisk.

Podstawowym wyznacznikiem tej świadomości jest przekonanie o odmienności komedii i tragedii. Dlatego też, chcąc pokazać podstawowe cechy dialogu komediowego, autorka odwołuje się z jednej strony do wypowiedzi teoretycznych Sarbiewskiego, Czartoryskiego, z drugiej zaś — porównuje i ukazuje różnice między replikami komedii oświeceniowej a dialogami tragedii klasycystycznej.

Praca składa się z trzech rozdziałów szczegółowych. Dwa pierwsze dotyczą organizacji komunikacji na poziomie wewnątrztekstowym, trzeci poświęcony jest zagadnieniom przekraczania poziomów komunikacji, kierowania dialogu ku odbiorcy zewnętrznemu.

W pierwszym rozdziale autorka omawia relacje między dialogami komediowymi a rozmową potoczną. Udowadnia, że w złożonych strukturach dialogów znajdujemy elementy typowe dla rozmów potocznych. Najpierw analizuje wybrane komedie staropolskie, np. *Marancyja*, *Komedia o Wawrzku do szkoły i ze szkoły*, *Mięsopust albo tragikokomedia na dni mięsopustne*, następnie oświeceniowe utwory F. Bohomolca, A. Czartoryskiego, I. Krasickiego i wierszowane komedie F. Zabłockiego.

Badaczka omawia procesy stylizacyjne nadające dialogom wrażenie potoczności. Należą do nich: 1. reprodukcja najbardziej typowych składników wzorca, 2. selekcja, np. pomijanie mniej wyrazistych składników wzorca, ograniczanie w tekście liczby użyć wykładników stylizacji, różnicowanie repertuaru wykładników stylizacji. M. Wojtak wskazuje także na inne zabiegi kompozycyjne, jak współwystępowanie w danym tekście dialogów wiernie kopiujących rozmowy potoczne, z replikami o kształcie tyrad (zatem pozbawionych odniesień do potocznego wzorca), ponadto „inkrustowanie” dialogów elementami typowymi dla rozmów potocznych. Omawia także czynniki osłabiające mimetyzm replik, nie pozwalające uznać ich za wierne kopie rozmów potocznych.

Następnym etapem analiz jest ukazanie ewolucji struktury dialogu komedii oświeceniowej i bogacenia mechanizmów stylizacji na rozmowy potoczne. Autorka ukazuje, na ile komedia oświeceniowa wzbogaciła repertuar wykładników stylizacji, a na ile kontynuuje struktury dialogowe komedii staropolskich.

Rozpatrując omawiane procesy w ciągu gatunkowym, M. Wojtak podkreśla istnienie tendencji nie tyle do wzbogacania repertuaru wykładników, ile do zwiększania liczby użyć form, które pełniły funkcję stylizacyjną w początkowym etapie rozwoju gatunku.

Warto odwołać się do ciekawych spostrzeżeń autorki dotyczących ewolucji modelu dialogu komediowego. Drobiazgowa analiza replik postaci komediowych prowadzi do wniosku, że nastąpiła zmiana wzorca stylizacyjnego. W komedii oświeceniowej staje się nim nie tyle rozmowa potoczna, ile jej stereotyp funkcjonujący w literaturze oraz w świadomości twórców. Ewolucja gatunku zmierza ku zwiększeniu iluzji naturalności, tuszowaniu literackości wzorca.

Drugi rozdział, poświęcony organizowaniu komunikacji w planie wewnątrztekstowym, obejmuje analizę ról komunikacyjnych i relacji między uczestnikami dialogów. M. Wojtak szuka przede wszystkim sposobów odzwierciedlenia w tekstach komediowych wykładników kategorii osoby. (Wykładniki tej kategorii uznaje za ekwiwalenty podstawowych ról komunikacyjnych — roli nadawcy i odbiorcy). Za prymarny wskaźnik roli nadawcy przyjmuje 1. os. lp. czasowników i formy zaimka ja, w odniesieniu do adresata — 2. os. lp. czasowników oraz

formy zaimka *ty*. Badaczka skupia uwagę na procesach transpozycji ról nadawcy i odbiorcy (tj. „spychaniu na drugi plan przyrodzonej danej formie wskaźnika roli, modyfikowanego przez wskaźnik innej roli”, s. 82). Formy transpozycyjne oprócz identyfikowania ról komunikacyjnych, charakteryzują także społeczne i towarzyskie relacje między uczestnikami dialogu. Autorka łączy je z modelami grzeczności i „kategorią honoryfikatywności”. Analiza akomodacji wykładników kategorii osoby przebiega według wcześniej przyjętego schematu.

Ciekawym pomysłem jest porównanie wykładników tej kategorii w tekstach komediowych ze sposobami ich stosowania w komunikacji pozaliterackiej. W tym celu badaczka rekonstruuje hipotetyczny schemat ról językowych charakterystyczny dla XVII wieku. Porównanie to pozwala opisać procesy akomodacji kategorii osoby charakterystyczne dla komedii staropolskiej. Autorka podkreśla tendencję do naśladowania cech komunikacji pozaliterackiej, jeśli chodzi o zastosowanie w replikach transpozycyjnych form będących wykładnikiem omawianej kategorii. Ta sama zasada obowiązuje w komediach oświeceniowych. Obecność innych transpozycyjnych form stanowiących wykładniki kategorii osoby, autorka łączy ze zmianą „kodu grzecznościowego” w XVIII wieku.

Trzeci rozdział, zatytułowany *Orientacja na trzeciego i jej wpływ na kształt komunikacji literackiej w utworach komediowych*, poświęcony został tym elementom struktury dialogów, które dotyczą zasad komunikowania się z odbiorcą zewnętrznym. Autorka analizuje różne aspekty komunikacji na poziomie zewnątrztekstowym, co pozwala jej na sformułowanie uwag o zasadach konstruowania większych jednostek, tj. scen. Badaczkę interesuje repertuar form językowych charakterystyczny dla początku sceny. Oprócz didaskaliów, imion i innych danych pochodzących od autora, w samej konstrukcji dialogu zawierają się słowne formuły incipitów, np. powitania, powitania i inne, w których dominuje funkcja fatyczna. Na początek sceny mogą się też składać formuły streszczające, np. „Szołtys ocknąwszy się, dziwuje się sam sobie, że tak w śpiączki królem został” (s. 140-141). (Te ostatnie ujawniają obecność podmiotu dramatycznego).

Autorka podkreśla zróżnicowanie repertuaru początków scen, obserwuje jednak „skłonność do ujednoczenia technik delimitacyjnych w konkretnych tekstach, co sprzyja konwencjonalizowaniu się początku sceny, jego schematyzacji” (s. 141). Spostrzeżenia autorki dotyczą także wyznaczników sygnalizujących zakończenie sceny. M. Wojtak stwierdza, że w komediach staropolskich brak jest form mimetycznych — tj. pożegnań i powitania, a podstawową technikę delimitacyjną stanowi zapowiedź pojawienia się kolejnej postaci, np. „Onoć widzę doktora, posłuż ten tobie” (s. 141).

Praca M. Wojtak daje pierwszą szczegółową analizę struktury dialogów komediowych. Jest publikacją z pogranicza teorii literatury i stylistyki językoznawczej, może zatem być przydatna osobom zainteresowanym obydwoma dziedzinami.

Sposób spojrzenia M. Wojtak na strukturę dialogów zasługuje na uwagę, ponieważ przyjmując za tło swoich rozważań język potoczny, autorka wskazuje nie tylko elementy tego języka w dialogach komediowych, lecz przede wszystkim mechanizmy i procesy akomodacji tego wzorca, omawia liczne procesy stylotwórcze. Właśnie ów sposób widzenia zagadnień struktury replik komediowych stanowi o oryginalności pracy, wprowadza nowe naświetlenie problematyki wielokrotnie podejmowanej w innych opracowaniach.

Rozprawę Marii Wojtak wyróżnia ponadto dobrze zorganizowany i opanowany warsztat metodologiczny. Badaczka precyzyjnie i klarownie wyjaśnia cele zabiegów, jakim poddawany jest materiał, konsekwentnie stosuje przyjęte przez siebie metody.

Praca ta pozostawia również pewien niedosyt. Analizy autorki są wieloaspektowe, dlatego niemożliwe staje się wyczerpanie całości tematu w jednym opracowaniu. M. Wojtak ma tego świadomość. Wielokrotnie sugeruje, że niektóre zagadnienia (zwłaszcza z III rozdziału) zasługują na bardziej szczegółowe analizy. Pozostaje zatem czekać na dalsze, równie wartościowe jej publikacje.

Izabela Winiarska

KLEMENS STĘPNIAK, (PRZY WSPÓŁPRACY ZBIGNIEWA PODGÓRCA), *SŁOWNIK TAJEMNYCH GWAR PRZESTĘPCZYCH*, WYDAWNICTWO PULS, LONDYN 1993, S. 735.

Refleksja nad leksyką i językoznawczym opisem środowiskowych odmian polszczyzny zajmuje ostatnio wiele miejsca w naukowych dociekaniach. Socjolingwiści i językoznawcy „kulturowi” na pewno z zainteresowaniem sięgną po *Słownik tajemnych gwar przestępczych* — pierwsze w polskiej leksykografii opisanie na taką skalę odmian języka związanych z marginesem przestępczym.

Dotychczasowy dorobek w dziedzinie słownictwa socjolektu przestępczego jest bardzo skromny¹. Recenzowany słownik jawi się jako dzieło zakrojone bardzo ambitnie. Nim jednak do niego zajrzemy, słów kilka poświęćmy dziełu wcześniejszemu, konsekwentnie pomijanemu przez K. Stępnika milczeniem.

W 1986 r. nakładem MSW ukazał się *Słownik gwar środowisk dewiacyjnych* autorstwa Klemensa Stępnika. Zawierał on 30 000 haseł obejmujących leksykę socjolektu ogólnoprzestępczego, więziennego, złodziejskiego, a także przestępców młodocianych, chuliganów, fałszerzy, oszustów. Próżno jednak w *Słowniku tajemnych gwar przestępczych* szukać jakiegokolwiek wzmianki o poprzedniku. Wyraźnie zaznacza się, że wydane przez londyński PULS opracowanie jest pierwszym w Polsce zawierającym tak bogaty zasób leksykalny. Dodajmy, że wykaz źródeł obu słowników jest taki sam, obejmuje zestaw tych samych 41 pozycji.

Słownik wydany przez PULS stanowi zbiór artykułów hasłowych ułożonych w porządku alfabetycznym. Zawiera 35 000 haseł. Tytuł nie precyzuje jego zawartości leksykalnej. Jak wynika ze wstępu i objaśnień skrótów, słownik obejmuje leksykę z „gwary chuliganów, gwary przestępców dewizowych, gospodarczych, młodocianych, narkomanów, oszustów, złodziei samochodów, uczniowskiej, więziennej, złodziejskiej, żebraków i włóczęgów, żołnierskiej [...] autorzy starali się uwzględnić jak największą ilość słów ze swoistej gwary prostytutek i homoseksualistów, alkoholików”².

Sam tytuł słownika budzi więc wątpliwości. Dokonuje on bowiem uogólnienia wypaczającego rzeczywistość pod dwoma względami. Po pierwsze, nie wszystkie zawarte w słowniku socjalne odmiany języka można określić mianem przestępczych (np. socjolekt uczniowski, żołnierski, a także prostytutek, narkomanów i homoseksualistów). Po drugie, nie do wszystkich w jednakowy sposób odnosi się przymiotnik *tajemny*. Nie czas i miejsce, by analizować tutaj stopień i wagę tajemności poszczególnych socjolektów. Oczywiście jest jednak, że nie wszystkim socjolektom ujętym w słowniku tajność przysługuje jako cecha prymarna. Gest tajności, wtajemniczenia w język przestępczy, jest czymś nieporównanie bardziej nacechowanym emocjami i wartościami niż taki gest w wypadku języka uczniów. Odbieranie socjolektowi przestępczemu specjalnego statusu przez zrównanie go z językiem np. uczniów prowadzi do zatarcia jego funkcji polegającej na budowie kontrjęzyka jako składowej części „świata na opak”.

Krytyczna ocena *Słownika tajemnych gwar przestępczych* dotyczy przede wszystkim metodologicznej strony pracy leksykografa i jej odbicia w dziele.

¹ Dorobek polskiej leksykografii w dziedzinie socjolektu przestępczego to głównie małe, zawierające po kilkaset leksemów, słowniczki układane przez kryminologów i ludzi badających świat przestępczy: K. Estreicher, *Szwargot więzienny*, Kraków 1903; A. Kurka, *Słownik mowy złodziejskiej*, Lwów 1899; W. Ludwikowski i H. Walczak, *Żargon mowy przestępców. Błatna muzyka. Zbiór słów gwary złodziejskiej*, Warszawa 1922; następnie zaczęły powstawać również skromne słowniczki układane przez językoznawców: J. Jaworski, *Kurnać po lembersku. Przyczynek do słownika gwary złodziejskiej*, „Lud” 1901; J. Łoś, *Słowniczek gwary więziennej*, „Język Polski” 1913, H. Ułaszyn *Język złodziejski*, Łódź 1951; ostatnio ukazały się prace fachowców-kryminologów: Z. Bożyczki, *Słownik gwary przestępców w więzieniach* oraz H. Michalskiego i J. Morawskiego, *Słownik gwary więziennej*.

² K. Stępnik, *Słownik tajemnych gwar przestępczych*, Londyn 1993, s. 5.

Jak już wspomniałem, mamy w słowniku bardzo rozczłonkowany socjolekt świata marginesu. To powoduje, że niektóre z gwar są reprezentowane przez kilka zaledwie leksemów. Wymienione przez autorów gwary mają być charakterystyczne dla poszczególnych środowisk. Nie pojawia się jednak nigdzie — ani w słowniku (choć może nie tu miejsce na takie informacje), ani w pilotujących słownik artykułach (bo ich brak) — zarys metodologii wydzielenia grup społecznych, które charakteryzuje dana gwara. Na pewno takie ścisłe określenie zasad byłoby potrzebne, by nie rozdzieliły się wątpliwości, czy wszystkie wydzielone gwary mają w rzeczywistości ten sam status.

Sprawą dla słownika podstawową jest jego zasób leksykalny. Ekscerpca materiału do STGP odbywała się z języka mówionego, z zasłyszanych rozmów, z zapisów w listach więźniów oraz z literatury. Autor korzystał na równi z dzieł socjologicznych, językoznawczych, jak i literatury pięknej. Korzystał z dawnych słowniczków gwary więziennej, opracowań współczesnych i brukowych powieści z końca XIX w. Nie znamy jednak żadnych kryteriów selekcji materiału, wobec czego nie możemy stwierdzić, czy np. usunięto wszystkie wyrazy dziś nieużywane, albo czy podane wyrazy mają w socjolekcie ten sam status chronologiczny³.

Opracowanie słownika socjolektu przestępczego jest ważne dla uzyskania obrazu świata przestępców. Nie tylko zresztą jego. Cała rzeczywistość przefiltrowana przez subiektywne postrzeganie użytkowników tej odmiany socjalnej języka ujawnia się poprzez leksykę. Dla poznania świata, którego głównym dążeniem jest, by poznanym nie być, rola STGP jest oczywiście duża. Nie taka jednak, jaką by być mogła. Wiele usterek i wad w budowie całości prowadzi do tego, że korzystanie z niego jest bardzo utrudnione.

Całości brak jest nadrzędnej, porządkującej koncepcji. Główne zarzuty dotyczą niekonsekwencji w doborze i selekcji materiału. Duża rozpiętość czasowa źródeł pisanych, wykorzystywanych w słowniku, nie pociągnęła za sobą rozbudowanej siatki kwalifikatorów chronologicznych. Trudno też doszukać się konsekwencji w sposobie formułowania tytułu artykułu hasłowego, co pociąga za sobą wahania w wydzieleniu znaczeń i ich definiowaniu. Często wyrazem hasłowym jest forma osobowa czasownika, gdy większość haseł czasownikowych ma formę bezokolicznika. Zdarza się wydzielenie artykułów hasłowych na podstawie formy rodzajowej wyrazu hasłowego, gdy w większości haseł jako podstawowa występuje forma męska. To wszystko wiąże się z niekonsekwentnym systemem wydzielenia wariantów haseł i systemem odesłań⁴. A przecież konieczne jest, by słownik miał jednolity system

³ O historycznym charakterze STGP świadczy lista źródeł, np. J. Dzierzkowski, *Kuźlarze*, Lipsk 1845; K. Estreicher, *Gwara złoczyńców*, Warszawa 1867; W. Budziszewska, *Zargon ochweśnicki*, Łódź 1957. Porównanie zawartości STGP z wcześniejszymi słownikami wykazuje, że część wyrazów została odrzucona, jakimi się kierowano kryteriami przy tej selekcji — nie wiemy.

⁴ O opisywanej niekonsekwencji świadczą przykłady. Na początku słownika leksemy występujące w ilustracji przykładowej i mające swe własne hasła są oznaczane cudzym słowem, w części dalszej skrótem tzw., np. „Ameryka/amerykanka [...] znajomość czy gotowość zaakceptowania niepisanych norm i zasad tzw. drugiego życia pozwala jednoznacznie zakwalifikować osobę poddaną tej swoistej próbie do nieformalnej kategorii «frajerów» lub «ludzi» (s. 18-19); „Wchodzić [...] więz. wejść w skład grupy skazanych skupionych wokół prowodyra nieformalnej grupy tzw. grypsujących” (s. 624).

Przykłady niekonsekwencji w wydzieleniu haseł: „Speluna/spelunka 1. melina, pomieszczenie, kryjówka przestępców, 2. podrzędna restauracja, 3. piwnica (21)” (s. 522), „Szpeluna/speluna podrzędna restauracja” (s. 560), ale *Szlora/sztoroka/stora/storka* (s. 564); *Awanturka* 'wino', *Awanturnik* 'wino' (s. 24), ale *Atomowy/atomowiec* i *Auswajs/auswajsko* (s. 23).

W swej makrostrukturze słownik nie tworzy całości, brak bowiem siatki odsyłaczy, np. *Ataman* prz. mł. 'przywódca nieformalnej grupy «ludzi» w zakładzie poprawczym lub wychowawczym” (s. 23) — brak odsyłacza do hasła *Ludzie*, brak też odsyłaczy, choć znaczenia i frazeologia podobne, przy hasłach *Chodzić* (s. 71) i *Iść* (s. 194).

Brak konsekwencji przy odesłaniach, np. *Fart/farcicho/farcisko* (s. 134), *Farcicho* 'szczęście' (26) p. *fart*, ale *Farcisko* p. *fart* (s. 133).

odsylaczy, a także wydzielenia wariantów. Nie wiadomo, jaka zasada przyświecała autorowi, gdy uznawał jedne wyrazy za szereg oboczności, a innym przyznawał status odrębnych jednostek opisu słownikowego. Część wariantów znajdujących się w miejscach wyznaczonych przez alfabet opatrzona jest tylko odsyłaczem do hasła głównego, inne oprócz odsyłacza mają podane znaczenie. Problem wariantów jest szczególnie istotny, gdyż socjolekty charakteryzują się rozbudowanym systemem oboczności. Takie niekonsekwencje wprowadzają więc często niejasność.

STGP w swej przeważającej części składa się z definicji synonimicznych. Mamy jednak grupę definicji, które bardziej pasowałyby do encyklopedii niż do słownika językowego. Definicje te, często trudne do oddzielenia od ilustracji przykładowej funkcjonowania wyrazu hasłowego, wykraczają poza ramy opisu systemu leksykalnego. Zaznacza się w nich tendencja do wprowadzania pikantnych opisów dotyczących stosunków więziennych, epatowania relacjami o sposobach znęcania się nad słabszymi, wykorzystywania ich, dokonywania samouszkodzeń. Rodzi to podejrzenia, że prawdziwe pobudki opracowania słownika mogły być zgoła nienaukowe.

Słownik odzwierciedla charakterystyczną dla środowiskowych odmian języka polisemię i homonimię. Nie zostaje ona jednak przez autora uporządkowana. Mnożenie znaczeń przypisywanych jednemu leksemowi bez żadnego krytycznego opracowania do niczego nie prowadzi. STGP zaczyna się ambitnym wykazem skrótów i kwalifikatorów, które mają służyć porządkowaniu językowego bogactwa wewnątrz poszczególnych artykułów hasłowych. Próżno jednak szukać większości z nich w słowniku. Pojawiając się sporadycznie, w praktyce nic nie znaczą.

Była już mowa o niedostatkach w wykorzystywaniu kwalifikatorów chronologicznych. Podobnie jest z zastosowaniem innych. Często brakuje kwalifikatorów środowiskowych, choć definicja jasno wskazuje, do jakiego socjolektu (z wyróżnionych przez Stępniaaka) dane znaczenie należy⁵. Rozbudowana polisemia nie zostaje przez autora uporządkowana za pomocą kwalifikatorów geograficznych, choć jest oczywiste, że tylko część znaczeń może być jednocześnie używana w jednym miejscu. Jeżeli już kwalifikator się pojawia, to zwykle lokalizuje wyraz niejasno, najczęściej zaś występuje wtedy, gdy wyraz ma jedno znaczenie⁶.

Podobnie chaos panuje przy określaniu funkcji ekspresywnych poszczególnych leksemów. Socjolekt przestępczy (jak i inne socjalne odmiany języka) charakteryzuje się ekspresywnością. Przypisuje też wyrazom wartość magiczną, transcendentną, metafizyczną siłę. Stąd cały system nakazów i zakazów związanych z używaniem poszczególnych słów. Język przestępczy ma również specyficzną semantyczno-psychologiczną strukturę, jednak brak odpowiedniej dokumentacji w słowniku (pojawiają się nieliczne kwalifikatory bądź uwagi wchodzące w zakres definicji informujące o nacechowaniu wyrazu, jego magicznej funkcji, np. cały system bluźgów, które są niekonsekwentnie oznaczane) nie pozwala na jej poznanie. Niesłone przez tę odmianę języka wartości i spełniane psychologiczno-terapeutyczne i tabulacyjne funkcje nie zostają przez odpowiedni system słownikowych oznaczeń oddane⁷.

⁵ Np. *aga* 1. pomieszczenie, schowek; 2. 'radio, głośnik radiowy'; 3. ucz. 'okrzyk ostrzegający', ale *Agapić* 'dyrektor szkoły' (s. 16); *Zaprawiać/zaprawić/zaprawić się* [...] 5. 'narkotyzować się' (s. 693), ale *Zapryskać/zapryskiwać* [...] 7. nark. 'narkotyzować się' (s. 684).

⁶ O trudnościach, jakie może sprawiać brak kwalifikatorów geograficznych, niech świadczy przykładowa liczba znaczeń niektórych leksemów: *Kima* — 13 znaczeń, *Pajęczyna/pajęczynka* — 14, *Pajak* — 28, *Lipa/lipko/lipek/lipa/lipka* — 26 znaczeń. Kwalifikatory geograficzne, jak wspomniałem, lokalizują bardzo niejasno, np. *Babol* 'mężczyzna' (włkp.); *Bała* 'gwara złodziejska' (lub.); *Chawryśnik/chawrysznik* 'wspólnik przestępcy' (pom.); włkp.=wielkopolskie, lub.=lubelskie, pom.=pomorskie.

⁷ Świadczy o tym dowolność oznaczeń leksemów składających się na system bluźgów, czyli swoistych magicznych słów — zakłęb, np. *Alf* 'członek męski'. Określenie spełnia jednocześnie funkcję obelgi tzw. bluźnięcia" (s. 17); *Chłop* [...] 3. prz. mł. 'określenie obraźliwe — trzeba je zastąpić słowem człowiek" (s. 70); *Chłopak/chłopaczek/chłopiec* [...] 5. prz. mł.

Kolejny zarzut, jaki można postawić STGP, to bałagan w sferze ilustracji przykładowej, terminologii wielowyrazowej i frazeologii. Wiele hasel pozostawiono bez jakichkolwiek wyjaśnień i ilustracji użyć wyrazu hasłowego poza jego synonimem. Jeżeli pojawia się cytat, to brak oznaczenia numeru strony, z której został zaczerpnięty. Trudno wyjaśnić zróżnicowanie wielkości ilustracji przykładowej — jej braku lub znacznego rozbudowania przy poszczególnych hasłach. Nie wiadomo też, czy ilustracje podawane bez oznaczenia źródła pochodzą z materiału zebranego w inny sposób, czy zostały specjalnie na użytek STGP stworzone. Zdarza się również, że przykłady nie oddają w sposób jasny i zrozumiały dla czytelnika sposobu użycia wyrazu w akcie komunikacyjnym. Często przy hasłach z rozbudowaną polisemią ilustracja występuje tylko przy niektórych znaczeniach.

Wspominałem już, że spojrzenie na makrostrukturę słownika pozwala dostrzec błędy w układzie odesłań. Również umiejscowienie terminologii wielowyrazowej i frazeologii budzi zastrzeżenia. Poszczególne frazy i związki wyrazowe pojawiają się zupełnie nieoczekiwanie albo pod każdym z wyrazów składowych, albo tylko pod niektórymi, albo też tylko pod jednym. Brak też między nimi odesłań, a jeżeli się zdarzają, to pozwalają odkryć, że definicje opisujące znaczenie tego samego związku frazeologicznego są różne w zależności od miejsca w słowniku⁸.

Strona lingwistyczna opisu słownikowego w STGP jest bardzo uboga. W większości wypadków zrezygnowano z niej w ogóle. Wprowadzono wprawdzie wyjaśnienia etymologiczne, ale tylko leksemów pochodzących z języka rosyjskiego⁹.

Tak oto przedstawia się *Słownik tajemnych gwar przestępczych*. Ma to być dzieło ukazujące obraz świata zamkniętego, obcego przeciętnemu członkowi społeczeństwa. Ma to być (a przynajmniej tak być powinno) słownik językowy, a więc dający jakiś ustrukturyzowany obraz języka tych grup społecznych, które tworzą socjolekty o prymarnej funkcji tajności.

Jak wynika z deklaracji we wstępie do STGP i radiowego wywiadu z autorem, powstanie słownika było podyktowane społeczną potrzebą „oswojenia nieznanego świata” i likwidowania zagrożeń, jakie on rodzi, przez poznanie go. Uchybienia w metodologii leksykograficznej, niekonsekwencja w budowie całości i opisie leksyki znacznie to oswojenie i poznanie utrudnia. Można dowodnie stwierdzić, że komercyjne powody powstania słownika pociągnęły za sobą wypaczenia w naukowym opisie socjolektu przestępczego i innych, zawartych w STGP. Słownik ma dawać autentyczny obraz świata odzwierciedlony w leksyce, nie może apriorycznie wartościować, epatować wynaturzeniem, zbrodnią i złem. Ma rejestrować obraz świata, a nie tworzyć go według wymyślonych przez autora zasad i potrzeb. Zachwianie proporcji w opisie struktury socjolektu przestępczego na rzecz eksponowania amoralności, brutalności, patologii tego środowiska, spraw związanych ze sferą seksu i wulgarności znacznie obniża jego wartość naukową. Brak refleksji nad przyczyną powstawania takiego „kontrjęzyka” świata przestępczego, a także rzeczywistej roli i mechanizmów funkcjonowania tej odmiany polszczyzny¹⁰ powoduje, że STGP należy uważać za swoistą kartotekę, która może posłużyć —

⁸ obelga tzw. bluźnięcie” (s. 70); „Huj” u młodocianych obelżywe słowo” (s. 189); „Piękny obelż. homoseksualista bierny” (s. 399).

⁹ Np. „Jak—Jak pragnę wolności” (s. 198) — to samo w hasle *Wolność*, ale „Raz—Raz ptwo raz wódka rozwódka” (s. 472) — brak pod *Piwo* i *Wódka*; „Rajskie [...] 2. Rajskie wesele zemsta nad kochanką” (19)” (s. 471), ale „Wesele [...] 4. Rajskie wesele zabawa w mieszanym towarzystwie bez ubrań, zbiorowa orgia seksualna [...] 6. Wesele rajskie zabójstwo niewiernej kochanki” (19)” (s. 626).

¹⁰ Brak kwalifikatorów etymologicznych nawet w takich przykładach: *Arbajt* [...] 2. ‘praca’, *Banhof* ‘dworzec kolejowy’ (s. 29), *Cesta* ‘szlak włoczęgowski’ (s. 63), *Guł* ‘dobrze, dobry’ (s. 177), *Waser* ‘woda’ (s. 623).

¹⁰ Bardzo dobrze rolę języka przestępczego i więziennego wyjaśniają: B. Geremek, *Językach tajemnych*, „Teksty” 1980, z. 2, s. 13-36; S. Królikowska, *O współczesnym słownictwie przestępców*, „Zeszyty Naukowe UŁ”, Seria I, z. 110, Łódź 1975, s. 56-57; A. Oryńska, *Zasady komunikowania w gwarze przestępców — tabu i eufemizmy*, [w:] *Język a kultura*, t. 1, Wrocław 1991, s. 191-203; A. Oryńska, *Walka na słowa. O pewnych zachowaniach magiczno-*

przy zachowaniu naukowej konsekwencji i obiektywizmu — do ułożenia adekwatnego do rzeczywistości i potrzeb badawczych słownika socjolektów o prymarnej funkcji tajności.

Igor Borkowski

JERZY PODRACKI, *ŚWIAT LUDZI, RZECZY, SŁÓW*, WYD. „OŚWIATA”, WARSZAWA 1994, S. 199.

W sytuacji społecznej Polski, gdy nie czyta w ogóle 29% społeczeństwa, a edukację szkolną kończy tylko na szkole zawodowej przeważająca część młodzieży (85% ze wsi, 60% z miasta, patrz: J. Ankudowicz, "Polityka" z 26 III 1994 r.), każda książka wyjaśniająca sposoby własnego wypowiedzania się i budząca nad nim refleksję stanowi pozycję cenną i potrzebną.

Właśnie ostatnio otrzymaliśmy do rąk interesujące „pogadanki o języku i kulturze” Jerzego Podrackiego pt. *Świat ludzi, rzeczy, słów* (Warszawa 1994, s. 199), adresowane do szerokiego kręgu odbiorców, przede wszystkim przydatne uczniom szkół średnich, chociaż dorośli, tzw. przeciętny użytkownik polszczyzny chętnie również sięgnie po ten tekst.

Skłonił go do tego zapewne zawartość i sposób przekazu, wychodzące naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu na tego rodzaju publikacje. Potwierdzają takie potrzeby prowadzone ostatnio dość szeroko badania nad rozumieniem i ocenianiem rzeczywistości („językowy obraz świata” w gramatyce kognitywnej) przez mniej wykształconego odbiorcę/nadawcę, które pozwalają dostrzec ogromne różnice, jakie istnieją w świadomości ogółu z jednej strony i elity intelektualnej, np. specjalistów - z drugiej. Ten rozróżnienie dotyczy także wiedzy o wypowiedzaniu się, a książka Podrackiego stanowi próbę (trzeba dodać: udaną) zbliżenia obu stanowisk.

Książka nie gubi nic z treści fachowych i specjalistycznych, ale wiedzę popularyzuje w najlepszym znaczeniu tego słowa. Składa się z dwóch części, zatytułowanych pytaniami retorycznymi nawiązującymi kontakt z czytelnikiem: *Kto tworzy język?* (s. 7-69), *Skąd się wzięły te wyrazy?* (s. 70-185). Następnie mamy kilkanaście pogadanek (I - 6, II - 11), o nagłówkach budzących zaciekawienie mimo wiedzy specjalistycznej, którą sygnalizuje tytuł publikacji, np. *Hamletyczne rozterki donkiszota, czyli o wpływie literatury na język* (s. 14-24), *Nie mam się w co ubrać!* (s. 113-127), *Czym płacimy?* (s. 127-137), *Parki i ogrody* (s. 167-172).

Każda z pogadanek zawiera informacje ogólne o środowisku i okolicznościach, w których powstały wyrazy, zwroty, powiedzenia i przysłowia, często rozszerzone cytatami z opracowań o kulturze i obyczajach, np. J.K. Haura (1675), J. Kitowicza (1840), czy Z. Glogera (1900-1903), S. Bystronia (1933) i Z. Kuchowicza (1957).

Popatrzymy na technikę prezentacji wiadomości językowych, które znajdujemy w rozdziale: *Judaszowe srebrniki i argusowe oko, czyli o wpływie Biblii i mitologii na język* (s. 37-53), przy czym warto zauważyć, że te wiadomości bardzo przydadzą się uczniom i klasom szkół ponadpodstawowych.

Po informacji, że Biblia jest jeszcze ciągle najintensywniej cytowanym, choć może najmniej czytany z bestsellerów świata (za Kopalińskim), mamy objaśnienia kilkunastu nazw osobowych/pospółtych: *Judasz/judasz, Cham/cham, Kain/kainowe piętno, Hiob/hiobowa wieść, Salomon/salomonowe sądy, Matuzal/matuzalowe lata, Samarytanie/samarytanin, Łazarz/łazarz, diabeł, Belzebub*; nazwy miejsc: *Sodoma i Gomora*; zwrotów przysłowiowych: *rzucić perły przed wieprze, włosy stają dęba*. Autor zamyka te rozważania informacją o autorach polskich, którzy swoje utwory świadomie zatytułowali tak, by stanowiły aluzję do

„opisywanej rzeczywistości lub uwznioślały wymowę ideową danego dzieła”, np. *Kielich krwi* Z. Kossak-Szczuckiej, *Mury Jerycha* T. Brezy czy *Kamienne tablice* W. Żukrowskiego.

Część druga rozdziału zawiera leksykę i frazeologę, ilustrującą związki językowe z mitologią. Tu znów znajdujemy objaśnienia genezy wyrazów, np. *odysėja*, *panika*, *echo*, *narcyz*, *flora*, *fauna*, *megiera*; wyrażeń i zwrotów, np. *praca Penelopy*, *dar cyklopa*, *znaleźć się między Scyllą a Charybdą*, *węzeł gordyjski*, *pyrrusowe zwycięstwo*, *argusowe oko*, *męki Tantalą*, *miecz Damoklesa*.

Podobny tok podawania wiadomości zastosował Podracki w części drugiej książki, wychodząc od definicji ogólnych, słownikowych, a podając potem dane szczegółowe, ciekawostki, objaśniając ich funkcjonowanie cytataми z literatury pięknej, piosenki czy pamiętnika. Niech przykład *Tańców starych i nowych* przybliży nam warsztat pracy autora (s. 103-113).

Oto po przytoczeniu cytatów z wierszy M. Reja, J. Kochanowskiego i M. Bielskiego, wypowiadających się o tańczeniu, autor stwierdza, że lubiliśmy dawniej tańczyć skocznie, a tańczyli wówczas także duchowni. Wymienia kilkadziesiąt nazw tańców dawnych, zapomnianych, które tańczono w środowiskach wiejskim, dworskim i mieszczańskim. Obszerniej wyjaśnia nazwy częściej używane, np. *polonez*, *menuet*, *gawot*, *mazur* (tu informacja i tekst *Jeszcze jeden mazur dzisiaj*), *oberek* (tu cytat-opis z *Chłopów* W. Reymonta), *polka*, *tango*, *fokstroł*, *rokendroll*, *walc*.

W podobny sposób omówiono tytuły grzecznościowe, nazwy napojów, ubrania, pieniędzy, pór roku, owoców, kwiatów i ... miejsca ustronnego, co dało powód do uwag o tabu językowym i eufemizmach. Otrzymaliśmy więc porcję wiedzy o przejawach codziennego życia i wyrazach, które stosujemy często, a które należą przede wszystkim do tzw. słownika standardowego.

Jest to więc książka łącząca wiadomości z historii języka i czasów współczesnych, dotycząca kultury, obyczajów, literatury i języka, czyli dziedzin, które wszystkich interesują i które przeciętny użytkownik polszczyzny powinien po prostu znać. Warto podkreślić ten walor poznawczy tekstu, jednocześnie pozbawionego dydaktyzmu, trudnej uczoneści i nudnego prezentowania faktów. Trzeba też podkreślić, że książkę Podrackiego czyta się świetnie! Możemy mieć nadzieję, że wielu czytelników sięgnie potem po lekturę bardziej szczegółową (do czego autor zachęca, podając *Wykaz prac wykorzystanych w książce*). Dostęp do omówionej leksyki (łącznie ponad 800 haseł) ułatwia Indeks wyrazów.

Omawiana książka Jerzy Podracki kontynuuje swoje zainteresowania badawcze z zakresu kultury języka polskiego (por. *Polszczyzna płata nam figle*, red., 1991; *Słownik interpunkcyjny języka polskiego*, 1993), z talentem i fachowością.

Halina Wiśniewska

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

DLACZEGO MÓWIMY DOKŁADNIE TAK?

Pomysł rozważenia dwu przynajmniej odpowiedzi na postawione w tytule artykułu pytanie zawdzięczam felietonowi Umberta Eco *Jak nie mówić: „dokładnie tak”*. Możemy go znaleźć w zbiorze *Zapiski na pudełku od zapalek* (La Bustina di Minerva), wydanym po polsku przed rokiem przez poznańską oficynę wydawniczą Historia i Sztuka. Przygniatająca większość felletonów, pisanych w roku 1986 i ogłaszanych cyklicznie w dzienniku „L'Espresso” nie dotyczy języka, ale ten do którego się odwołuję, potwierdza językoznawcze talenty autora. Umberto Eco jest wnikliwym pragmatykiem. Ponieważ felieton zwracający uwagę na szerzące się we współczesnym języku włoskim wyrażenie *esatto* jest krótki, a stanowisko Eco dość charakterystyczne, przytaczam wywody autora niemal w całości.

Toczy się zaciekle walka z szablonowymi powiedzonkami, które szerzą się w potocznej włoszczyźnie. Jednym z nich jest, jak wiemy „*esatto*” (dokładnie tak). Wszyscy teraz mówią „*esatto*”, kiedy chcą wyrazić potwierdzenie. Do używania tego słówka zachęciły pierwsze quizy telewizyjne, gdzie oceniając odpowiedź jako poprawną tłumaczono po prostu amerykańskie wyrażenia „*that's right*” lub „*that's correct*”. A więc w mówieniu „*esatto*” nie ma w zasadzie nic niewłaściwego, poza tym że osoba używająca tego słowa pokazuje, iż włoskiego uczyła się wyłącznie z telewizji. Mówić „*esatto*” to jakby popisywać się w salonie encyklopedią, którą nagminnie wręczają jako nagrodę nabywcom proszku do prania.

Pragnąc podać pomocną dłoń osobom chcącym uwolnić się od „*esatto*”, przedstawiam poniżej spis pytań i stwierdzeń, na które odpowiada się zwykle słówkiem „*esatto*”, a w nawiasach podaję warianty innych odpowiedzi twierdzących, których można używać w zastępstwie.

Napoleon zmarł 4 maja 1821 roku. (Świetnie!) Przepraszam, czy to plac Garibaldiego? (Tak.) Halo, czy mówię z Mario Rossim? (Słucham, kto mówi?) Halo, tu Mario Bianchi, czy mówię z Mario Rossim? (Jestem przy aparacie, słucham.) Jestem ci więc winny jeszcze dziesięć tysięcy lirów? (Tak, dziesięć.) (...)

W sumie więc, powiesz, czytelniku, doradzam unikać mówienia „dokładnie tak”?

Dokładnie tak.

(U. Eco 1993, s. 114-115)

Po przeczytaniu skrzącego się dowcipem potępienia mody na wyrażenie *esatto* uzmysławiamy sobie, że użyte przez tłumacza w tytule felietonu *dokładnie tak* jest również w polszczyźnie wyrażeniem potwierdzającym zgodę na to, co powiedział nadawca w dialogu między nim a odbiorcą, i że jest to także wyrażenie modne. Ale na tym jeszcze nie koniec. Znamy je także z języka niemieckiego, w którym ma postać *genau(so)*. Świetne przykłady Eco objaśniające funkcjonowanie włoskiego *esatto* uświadamiają, że chodzi tu nie o idiolektalne skłonności, ale o tendencję ogólną, uniwersalną, obejmującą różne języki europejskie.

Na taki sąd wpływa porównanie uwag przedstawiciela kultury elitarniej, narodowej i świetnego stylisty Eco z tym, co o polszczyźnie powiedział w jednej z audycji tegorocznego cyklu Ojczyzny-polszczyzny Jan Młodek. Prof. Młodek dysponował sporym materiałem przykładowym, polskim. Słuchając audycji, nie mogłam zanotować czytanych dialogów. Ale mogę ich strukturę przypomnieć na podobnym przykładzie. X: „Wczoraj dowiedziałem się, że rezygnujesz z funkcji, bo masz tylko same kłopoty, a nic nie możesz zrobić, i że masz zamiar zająć się czymś innym”. Y: „Dokładnie tak!”.

To, że J. Młodek przytoczył spory zasób takich fragmentów dialogowych, wskazywało na fakt, że i w polszczyźnie można już mówić o modzie. Młodek — podobnie jak Eco — ocenił ją negatywnie, argumentując, że nie warto jej ulegać, skoro istnieją polskie konstrukcje „synonimiczne”, ustalone w uzusie i zaaprobowane przez normę — takie jak *właśnie* czy *faktycznie*.

Obaj autorzy powołują się na tradycję, na bogactwo języka, na jego wystarczalność. Obaj uważają, że nowa jednostka — nazwijmy ją umownie aprobatywną — nie jest językowi potrzebna, bo dysponuje on innymi pełniącymi funkcję fatyczną. Rzecz jasna, że pisali (mówili) o interesującym nas problemie popularnie, bez trudniejszych rozważań teoretycznych i uciążliwej terminologii. Przekazywali jednak czytelnikom/słuchaczom zalecenie: „nie bądź bezmyślnym, bezwolnym powtarzaczem formy językowej, którą ci narzucają media, bo przecież masz własne, rodzime, tradycyjne formy, które ci zupełnie wystarczą. Nie zniżaj się do poziomu uczestników kwizów”.

Umberto Eco nie tylko potępił przez wyśmianie włoskie *esatto*, ale wyjaśnił przyczynę ekspansji tego wyrażenia. Za punkt wyjściowy uznał angielskie formuły *that's right*, *that's correct*, które wygłaszają prowadzący różne audycje konkursowe, gdy poddawani testom kandydaci do nagród dają trafne odpowiedzi. Przy tej okazji wykpił druzgocąco ten wszechpotężny nośnik kultury masowej, jakim jest telewizja, a w niej konkursy typu naszego Czarar par, Koła Fortuny czy Millarda w rozumie.

Zdaniem Umberta Eco, angielską formułę aprobatywną tłumaczy się tylko na język włoski. Dodalibyśmy, że i na inne języki krajów pozostających w zasięgu cywilizacji telewizyjnej. Mamy więc do czynienia z kalką. Felieton Eco, pozornie lekki i błahy sytuuje nas w małej globalnej wiosce Mac Luhana.

Prawie ulegamy dowcipnym wywodom pisarza i eseisty o wielkim autorytecie i światowej sławie, ale nie daje nam spokoju sumienie językoznawcy, dla którego utrzymywanie się jakiegoś znaku językowego dowodzi, że obciążony jest funkcją. Czy więc odpowiedź, której udzieliłbyśmy za Umberto Eco brzmi, że *dokładnie tak* jest znakiem przynależności do wspólnego, zamerykanizowanego kręgu kulturowego? (Już to samo można by uznać za funkcję wyjaśniającą istnienie tego wyrażenia!) i czy jest to odpowiedź jedyna? Czy też można znaleźć inne jeszcze wyjaśnienie ekspansji nowego wyrażenia o funkcji fatycznej? Szukając go, nie możemy się obejść bez rozprawy Kazimierza Ożoga *Leksykon metatekstowy współczesnej polszczyzny mówionej*, wydanej przed czterema laty jako rezultat badań w zespole zajmującym się językiem potocznym mieszkańców Krakowa. Szczególnie przydatny okazuje się rozdział I *Metatekstowe wyrażenia wspierające kontakt między nadawcą a odbiorcą*, a w nim punkt C. *Sygnały fatyczne wysyłane przez odbiorcę*. Zacytuję więc K. Ożoga „Reakcja fatyczna na wypowiedź nadawcy sygnalizuje [...] zgodę, potwierdzenie, (że tak jest, jak mówi X)”. Dalej nazywa Ożóg „nasze” formuły sygnałami afirmacji, pisze, że stanowią dość pokaźny repertuar i wymienia najczęstsze: *aha, no, tak*, w dalszej kolejności *właśnie, pewnie, faktycznie, oczywiście, rzeczywiście, naturalnie, jasne*. Zwraca też uwagę na charakterystyczne występowanie dwu- lub więcej elementowych szeregów sygnałów fatycznych — *tak tak tak, no no no, właśnie właśnie* (operatory jednorodne) albo *no tak, tak jest oczywiście, właśnie, tak tak oczywiście, tak tak jak najbardziej, tak jest zgadza się, oczywiście rozumiem, naturalnie że tak*.

Tak bogaty inwentarz znamionuje nieoficjalną polszczyznę mówioną, w oficjalnej zasób sygnałów aprobatywnych gwałtownie maleje do (cytuję za Ożogiem) *tak, aha, rzeczywiście, właśnie, naturalnie, faktycznie*. Z porównania, czego już Ożóg nie robi, można wysnuć wniosek, że opozycja między oficjalną i nieoficjalną polszczyzną potoczną polega na *liczebności* sygnałów, ale nie na *odmienności* ich *leksykalnych* *wykładników*. W obu odmianach widzimy te same jednostki, tyle że w odmianie nieoficjalnej są one reduplikowane czy zestawiane w szeregi dla wzmocnienia funkcji fatycznej. W przykładach Ożoga nie znaleźliśmy wyrażenia *dokładnie tak*, a więc jest ono najpewniej *nowe*. Niemniej należy niewątpliwie do wymienionych przez niego sygnałów fatycznych. Intuicyjnie można sądzić, że użyjemy *dokładnie tak* zarówno w sytuacji oficjalnej, jak i nieoficjalnej, w pierwszej wtedy, gdy czujemy się *swobodnie i ulegamy emocjom*.

Wprawdzie źródłem, z którego rozprzestrzeniło się wyrażenie *dokładnie tak*, były audycje telewizyjne, kwizowe, pamiętać trzeba, że atmosfera gry, walki o nagrodę, hazardu, wyzwala emocje szczególnie łatwo, nie można więc mówić o typowej oficjalności, w której istnieje np. dystans, niesymetryczność ról społecznych itp. W bardziej dramatycznych momentach tuż przed wielką wygraną/przegraną nadawca zrównuje się z odbiorcą i wchodzi z nim w szczególnie układ wspólnoty/solidarności.

Dlatego skłonni bylibyśmy uznać *dokładnie tak* za jeden z wyznaczników polszczyzny mówionej i to *nieoficjalnej*.

W materiale zebrany przez Ożoga występują *cztery* typy fatycznych replik odbiorcy, wśród nich — oddzielone od replik potwierdzających — repliki ekspresywne (b). I w tej właśnie grupie umieścić by trzeba „nasze” *dokładnie tak*. Interpretacja tego novum polegałaby na podkreśleniu, że zgoda na to, co według odbiorcy niesłuchanie *trafnie* ujął X, jest wyrażona z emocją: 'jestem zachwycony, że ująłeś tę sprawę tak, jak ją ja widzę (rozumiem)'. Posłużmy się dialogiem Umberta Eco

X Już po odprawie pasażerów? (1)

Y Czy widzi pan ten punkcik na niebie? (zamiast *dokładnie tak*) (2)

Y Mówi więc pan, że jestem *kanalia*? (3)

X *Trafił pan w sedno* (zamiast *dokładnie tak*) (4).

Para dialogowa (3) i (4) — zmyślona przez autora — oddaje świetnie, imituje podłoże emocjonalne repliki odbiorcy (tu oburzenie). Trzeba jeszcze podkreślić występowanie specjalnego emocjonalnego akcentu towarzyszącego normalnej paroksytonie. Akcent ten pada na sylabę pierwszą *dokładnie tak*. Także artykulacja obu wyrazów jest szczególnie dobitna. Odbiorca dokłada wszystkich starań, by aprobatą kwestii nadawcy wypadła bardzo wyraziście także od strony fonicznej.

Podsumowanie

Dotychczasowe spostrzeżenia zmiierają do konkluzji, iż trudno ocenić negatywnie nowe wyrażenie aprobatywne, fatyczne, tylko dlatego, że jest potwierdzeniem nieznośnej dla Europejczyka amerykanizacji kultury i języka narodów Starego Świata. Polska replika angielskich formuł sytuacyjnych *that's right* i *that's correct* dała pozytywny efekt, gdyż wzmocniła wytarte już i wielofunkcyjne *tak* przysłówkiem *dokładnie*. Przysłówek ten z kolei nazwał w sposób ekspresywny (*nowe jest ekspresywne*) sens, który bez ekspresji oddaje wyrażenie porównawcze *tak-jak* w kontekście *verbum dicendi* *mówić*: 'mówisz tak, jak ja bym to powiedział'. Trzeba poliglotty, by odkryć, że jest to kalka!

Na s. 66 ujęłam w cudzysłów przymiotnik synonimiczny, gdyż jeśli spróbujemy zastosować test substytucji, przekonamy się, że pojawią się różne czynniki semantyczne i *pragmatyczne*, które ograniczą wymienną kontekstową ustalonych już w uzusie różnych sygnałów fatycznych. Można to sprawdzić, studiując przykłady Umberta Eco czy Kazimierza Ożoga. Dotyczy to np. dystrybucji sygnału *oczywiście*. Zilustruję to od siebie dialogiem: „Jestem oburzona na Nowaka. Zwalil na mnie całą pracę, a sam zniknął. Jest to człowiek zupełnie nieodpowiedzialny”.

Nie wystarczy replikować — oczywiście, lepiej natomiast użyć ekspresywnego *dokładnie tak*. Dystrybucja tekstowa wszelkich sygnałów fatycznych stanowi osobne zagadnienie. Właściwe ich użycie, wybór należy także do edukacji kompetencyjnej wchodzącego w dialog.

Na postawione w tytule pytanie *Dlaczego mówimy „dokładnie tak”?* odpowiadamy: bo jest to nowy nie wytarty sygnał fatyczny, którym w sytuacji napięcia, podniecenia, emocji, oceny, reagujemy z aprobatą na kwestię nadawcy. To prawda, że ulegamy modzie, którą inicjują i wspierają wszechpotężne i zamerykanizowane (kosmopolityczne) media, ale wydaje się, że ważniejsza jest przydatność funkcjonalna nowego wyrażenia. Sam proces stałego wzbogacania i wymiany leksemów ekspresywnych jest polszczyźnie dobrze znany. Stwierdzenie to może osłabić niechęć do eksperymentu podejrzanego o obce wzory.

Na koniec wróćmy do Umberta Eco i wetknijmy szpilkę telewizji. Czy jesteś pochłaniaczem kwizów w TV, choć w przerwach przekonują cię o wspaniałości proszku Persil, który działa z *impetem w głąb*? Czy pozwalasz się oghupiać? *Dokładnie tak*.

Antonina Grybosiowa

Literatura

Umberto Eco, *Zapiski na pudełku od zapalek*, przełożył Adam Szymanowski, Poznań 1993, s. 114-115.

Kazimierz Ożóg, *Leksykon metatekstowy współczesnej polszczyzny mówionej*, Kraków 1990, s. 23-42.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 12 000,-

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 1994 r. wynosi 12 000 złotych (tylko jeden zeszyt), a cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A. właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
- „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11, zapewniając dostawę pod wskazany adres pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: BPK XIII Oddział Warszawa: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 20 XI — na I kwartał i I półrocze roku następnego.
- do 20 II — na II kwartał.
- do 20 V — na III kwartał i II półrocze.
- do 20 VIII — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA
00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland
Our bankers:
BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer